



POŻEGNANIE z NUBIA



Mistrzostwa UW w szachach 2007, fot. Katarzyna Bieniaszewska, jedna z laureatek konkursu fotograficznego „Tradycja i nowoczesność – Uniwersytet Warszawski w obiektywie”, zorganizowanego przez Klub Absolwentów UW

Temat z okładki

- Jan bez Ziemi 2

Z życia uczelni

- Kronika wydarzeń 5
- Kadry 11

Wydarzenia

- Doktorat honoris causa dla prof. Balcerowicza 12
- 35-lecie warszawskiej iberystyki 13
- 70-lecie prof. Tadeusza M. Krygowskiego 14

Prezentacje

- Narodziny czarnej dziury 16
- Jak dźwięczą atomy 18
- Adur Burzen Mihr – zaginiona świątynia ognia 19
- „Młoda polszczyzna” o wartościach 20

Podróże naukowe

- Nie tylko biały krzyż i zegarek 22
- Etniczne badania w Brazylii 24

Studencki głos

- 20 tysięcy sekund podmorskiej „żeglugi” 26

Kulturalny Uniwersytet

- Wiek eklektyzmu 27

Rozmowa UW

- Bardzo lubię muzykę Chopina 30

Z dziejów UW

- Brama uniwersytecka – przedsiónek Wiedzy 32
- Poczet rektorów 35



2



12



27



32



Na okładce jeździec (czyli dżandżawid)
na tle piramid w Merze w Sudanie
fot. M. Jamkowski / AdventurePictures.eu

Wydawca: Uniwersytet Warszawski

Redaktor Naczelny:
Marzena Burczyńska

Z-ca Redaktora Naczelnego:
Katarzyna Zagrajek

Adres Redakcji:
Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa,
tel. (+48 22) 55 20 656, 55 20 740, fax (+48 22) 55 24 066
e-mail: biuro.prasowe@uw.edu.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania, dokonywania skrótów
oraz odmowy publikacji nadesłanych materiałów.

Skład, łamanie i druk: Poligrafia GREG Grzegorz Sitek

Redaguje: Biuro Prasowe UW

Przewodnicząca Rady Programowej:
Anna Korzekwa

Jan bez Ziemi

JUSTYNA JASIEWICZ-HALL, BIURO PRASOWE UW

Dr Bogdan Żurawski, pracownik Zakładu Archeologii Śródziemnomorskiej PAN i współpracownik Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej im. Kazimierza Michałowskiego Uniwersytetu Warszawskiego został uznany przez „Rzeczpospolitą” za jednego z „siedmiu wspaniałych polskiej nauki”. Jego nazwisko, obok nazwiska prof. Udalskiego, znalazło się na liście wybitnych badaczy, którzy mimo skromnych nakładów na naukę w Polsce, odnoszą spektakularne sukcesy. Nie jest to zresztą pierwsze prestiżowe wyróżnienie, bo w 2004 r. Żurawski otrzymał Frend Medal – medal przyznawany przez London Society of Antiquaries, najstarsze towarzystwo archeologiczne świata. Wyróżnienie to nadane zostało „w uznaniu szczególnych zasług w dziedzinie badań nad kulturą materialną wczesnego kościoła chrześcijańskiego”.

Żurawski specjalizuje się w badaniach archeologii Nubii, a wykopaliska prowadzi w rejonie III i IV katarakty Nilu. Wśród archeologów jest znany nie tylko jako specjalista w zakresie dziejów tej antycznej krainy, ale również jako miłośnik kultury i krajoznawcy współczesnego Sudanu. Każdy pyta: *Sudan, malaria – jak ty możesz tam jeździć? Surowa uroda Sudanu jest zniewalająca. Nie znam nikogo, kto będąc raz w Sudanie, nie chciałby tam wrócić. Ale to chyba Afryka ma coś w sobie. Może to jakiś głęboko zakorzeniony atawizm – przecież człowiek wywodzi się z Afryki właśnie – ciągnie nas do korzeni. Nie wyobrażam już sobie życia bez tych pejzaży, bez Nilu, bez pustyni* – tłumaczy Żurawski. *No i jeszcze świadomość*

pewnej misji, posłannictwa, jakie mamy tam do spełnienia. Sudan jest krajem przebogatym jeśli chodzi o dziedzictwo wczesnego chrześcijaństwa. Najazd arabski na Egipt w połowie VII w. odciął te tereny od wpływów bizantyjskich. Wtedy właśnie chrześcijaństwo nubijskie przestało naśladować wzory płynące z zewnątrz i zatrzymało się na etapie przełomu VI i VII wieku. Sudan dla badacza kultury wczesnochrześcijańskiej jest tym, czym Galapagos dla Darwina. Mamy szanse badać tam najstarszą kulturę chrześcijańską, która zatrzymała się jak w wielkiej bryle bursztynu. Jest to chrześcijaństwo zamarte na pewnym etapie dziejów.

W tej chwili Żurawski dzieli swoją uwagę między dwa miejsca: teren IV katarakty i Banganarti, czyli Wyspę Szarańczy.

Za pięć dwunasta

W archeologii, a zwłaszcza w nubio-logii, jest tak, że największe przyspieszenie badań następuje wtedy, gdy zbliża się kataklizm – wyjaśnia archeolog. Tak przecież było w latach sześćdziesiątych, kiedy z misją ratunkową w rejon I katarakty wyruszyła grupa polskich archeologów pod kierunkiem prof. Michałowskiego. Żurawski kieruje jedną z dwóch misji ratunkowych wysłanych przez Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej w rejonie IV katarakty, gdzie obecnie pracuje aż kilkanaście zespołów archeologów z różnych zakątków świata; grupa badaczy z UW liczy 10 osób. Misja ta jest wyjątkowa pod kilkoma

względami. Przede wszystkim dlatego, że pierwszy raz od pamiętnych wykopalisk pod kierunkiem prof. Michałowskiego, rząd sudański zwracając się z prośbą o pomoc, zobowiązał się do podziału odnalezionych eksponatów proporcjonalnie do wkładu pracy danej ekipy. Pierwszy raz w misji ratunkowej biorą też udział wyłącznie doświadczone zespoły od lat pracujące w Nubii. Tym razem zamknięto drzwi przed „świeżymi” grupami naukowców ze względu na walkę z czasem. Czasu jest coraz mniej, gdyż już w przyszłym roku sztuczne jezioro, które powstanie w rejonie IV katarakty zacznie się napędliać, a bogaty w znaleziska teren znajdzie się całkowicie pod wodą. Od lat w dolinie Nilu budowane są tamy i sztuczne jeziora, które pokrywają ogromne tereny starożytnych państw. Jest to wynik postępu cywilizacyjnego, rosnącego zapotrzebowania na energię i – co za tym idzie – na elektrownie. *A elektrownie to tamy, to sztuczne jeziora, które pożerają Nubię w zastraszającym tempie. Pierwsza tama powstała w Asuanie, a jezioro Namera pochłonęło prawie połowę terenu, jaki zajmowała starożytna Nubia. W planach są budowy kolejnych tam. Żurawski przyznaje, że gdy myśli o tym, że już niedługo teren całej Nubii znajdzie się pod wodą, pęka mu serce. Jestem nubio-logiem, a Nubii już niedługo nie będzie. Znika z powierzchni ziemi kraj, który jest przedmiotem moich badań. Będę nubio-logiem bez Nubii. Takim Janem bez Ziemi – mówi Żurawski.*

Polska misja i tak jest w szczęśliwym położeniu, jeśli w ogóle o szczęściu można tu mówić. Tereny, na których badania prowadzą nasi naukowcy położone są na północy terenu, który ma zostać zalany. Oznacza to, że woda dojdzie tam najwcześniej w marcu 2009 r. Dzięki temu Polacy mają jeszcze kilka miesięcy na dokończenie wykopalisk. To bardzo dużo wzięwszy pod uwagę fakt, że inne misje już zakończyły wykopaliska. Ostatnia wyprawa naszych naukowców rozpocznie się w listopadzie i potrwa do marca przyszłego roku. *Być może w ostatnich dniach będziemy pracować po kostki w wodzie. Na pustyni – żartuje Żurawski.*

Archeologiczne Eldorado

Najważniejsze odkrycie ubiegłego sezonu wykopaliskowego na terenie IV katarakty to ogromna, bogata nekropolia w Abnegagir datowana na II połowę IV w. Odnaleziono na niej ponad 30 kurhanów, z których każdy kryje nie tylko kości ludzi i zwierząt, ale i naczynia, biżuterię, broń, przedmioty użytku codziennego. Znaleziska wielokrotnie przekroczyły oczekiwania polskich archeologów.



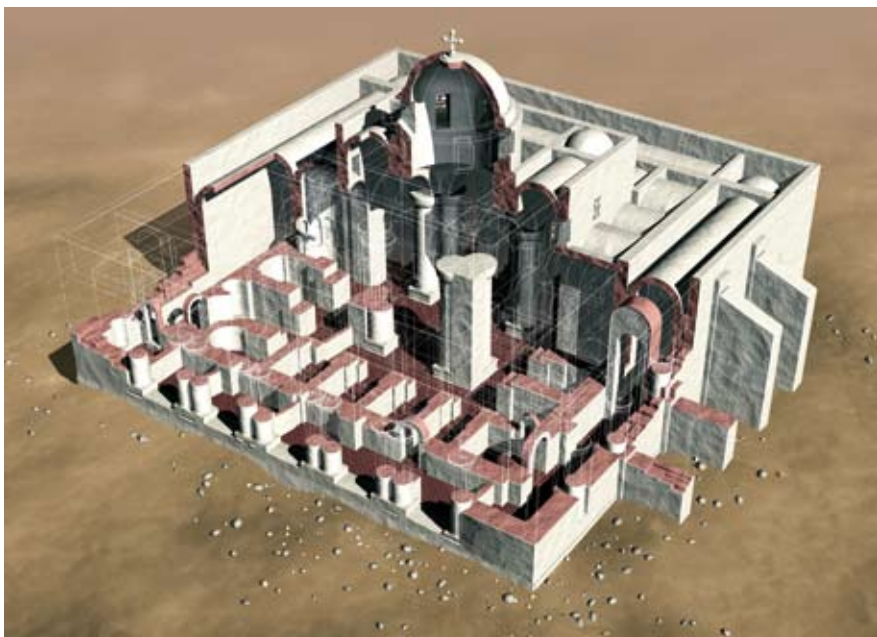
MIEJSCOWI ROBOTNICZY PRZY PRACACH WYKOPALISKOWYCH NA TERENIE IV KATARAKTY NILU,
FOT. M. JAMKOWSKI / ADVENTUREPICTURES.EU



ZDJĘCIE LOTNICZE ŚWIĄTYNI W BANGANARTI

Ze względu na presję czasu najistotniejsze było zbudowanie sprawnie działającej ekipy. Z tym jednak nie było łatwo. Większość ludności została już wysiedlona z tych terenów, co utrudniało znalezienie robotników chętnych do pracy przy wykopaliskach. Dodatkowo znaczna część z miejscowych zamieniła pracę z polską misją na bardziej intratne zajęcie: pomoc przy budowie tamy. Ostatnią przeszkodą była gorączka złota, która akurat wybuchła w górach Gurgurib i robotnicy przenieśli się do kopalń. *W końcu udało nam się stworzyć dobry zespół, ale wszystkie czynności musimy wykonywać tak, jak przysłało*

na naukowców. Znaleźliśmy trzeba „zadokumentować”, opisać, sfotografować. Na miejscu pracują antropolodzy, ceramolodzy, fotografowie. Dokładne zbadanie jednego kurhanu to przynajmniej tydzień pracy. Dlatego pracujemy na kilku stanowiskach jednocześnie – wyjaśnia Żurawski. Jednak nawet tak bogate odkrycia nie są w stanie powstrzymać budowy zapory. Woda, która już niebawem będzie skierowana na teren IV katarakt, doszczętnie zniszczy wszystkie budowle. Ze względu na rzadkość występowania opadów na tych terenach, wszystkie sudańskie zabytki są – jak podkreśla Żurawski – wyjątkowo mało



WIZUALIZACJA ŚWIĄTYNI W BANGANARTI

KSIAŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego



Between the Cataracts
1. Proceeding of the 11th
International Conference for
Nubian Studies Warsaw University
27 August - 2 September 2006
Praca zbiorowa pod red. nauk.

Grzegorza Godlewskiego i Adama Łajtara

376,00 zł
Warszawa 2008
ISBN 978-83-235-0271-5
Stron: 338
Format: 210x297 mm
Oprawa twarda

Druga w serii PAM Supplement Series pozycja, poświęcona międzynarodowym pracom wykopaliskowym prowadzonym w okolicach katarakt na Nilu w Egipcie. Zawiera teksty wygłoszone na konferencji naukowej poświęconej temu tematu, która odbyła się 27 września 2006 r. Bogato ilustrowana, zawiera wiele kolorowych ilustracji, map i wykresów. Jest to pierwsza z 2 części, teksty opublikowane zostały w języku angielskim.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa
tel. 55-31-318, fax 55-31-337
e-mail: wuw@uw.edu.pl, <http://www.wuw.pl>
Dział Handlowy tel. 55-31-333,
e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

„wodoodporne”. Nawet jeśli do budowy użyto kamienia czy cegły palonej, to łączące je spoiwo rozpuszcza się w wodzie i budowla składa się jak domek z kart. *Chociaż teren naszych wykopalisk już niedługo znajdzie się pod wodą, pewną ulgę przynosi fakt, że woda zaleje teren dobrze rozpoznany i zbadany w takim stopniu, w jakim na to pozwolił czas. Straty dla kultury będą ogromne. Ale dzięki naszej pracy straty dla nauki będą mniejsze.*

Wyspa Szarańczy

Banganarti to sudańska wieś leżąca ok. 10 km na południe od Starej Dongoli, a jej nazwa w lokalnym dialekcie oznacza tyle co „wyspa szarańczy”. Wykopaliska w Banganarti, które są prowadzone już od ponad 10 lat, przyniosły bardzo ciekawe odkrycia. Archeolodzy odnaleźli tam aż sześć kościołów wczesnochrześcijańskich zbudowanych jeden na drugim. Pierwszy z nich jest datowany na połowę VI w., a ostatni został zbudowany w II poł. XI w. i – jak się okazało – po wielu przebudowach służył wiernym aż do XIV, a może nawet do XV w. Kościół ten zbudowany na planie krzyża był przykryty kopułą i początkowo otoczony potężnym murem.

Wszystkie kaplice były bardzo bogato zdobione malowidłami, z których większość powtarza podobny schemat kompozycyjny. Przedstawiają one miejscowych władców w otoczeniu apostołów i archaniola Rafała. Malowidła występują we wszystkich kościołach, jednak te z najstarszego kościoła są w najgorszym stanie nie tylko ze względu na upływ czasu, ale również dlatego, że do dolnego kościoła przy wysokim stanie Nilu wpływała woda. Malowidła nie odpady ze ścian wcześniej tylko dlatego, że były przyciśnięte do muru tonami piasku i rzecznego błota. *Tylko nadzwyczajnym zdolnościom naszych konserwatorów zawdzięczamy to, że większość malowideł dało się uratować – podkreśla Żurawski. Ściany były dodatkowo pokryte licznymi inskrypcjami pozostawionymi przez przybywających pątników. Odkryto również bardzo wiele sprzętów liturgicznych, naczyń glinianych i przedmiotów codziennego użytku. Przeprowadzone badania pozwoliły stwierdzić, że Banganarti pełniło funkcję ważnego ośrodka kultu przez co było celem licznych pielgrzymek. Poza tym odkryto bardzo wiele drobniejszych przedmiotów, takich jak lampki oliwne, naczynia liturgiczne, amfory. Po misji ratunkowej na IV katarakcie praca w Banganarti jest dla Żurawskiego wytchnieniem. Po wykopaliskach na terenie katarakty, gdzie wszystko widzi się ostatni raz, gdzie chodzi o uratowanie tego, co tylko się da, w Banganarti odzyskuje wiarę w to, że jednak warto kopać, warto konserwować. Na katarakcie z cmentarzyska liczącego 20 kurhanów rozkopujemy jeden, najwyżej dwa, wiedząc, że za kilka miesięcy wszystko i tak zniszczy woda. W Banganarti jest inaczej. To, co odkopujemy i konserwujemy, zabezpieczamy dla przyszłych pokoleń.*

W najbliższym czasie powstanie tam muzeum zbudowane w niekonwencjonalny



DR BOGDAN ŻURAWSKI Z LATAWCEM PODCZAS WYKOPALISK NA TERENIE IV KATARAKTY NILU,
FOT. M. JAMKOWSKI / ADVENTUREPICTURES.EU

sposób. Zostaną w nim zaprezentowane dzieje okolicznych terenów od najdawniejszych czasów (bo już od środkowego paleolitu) aż do czasów współczesnych. Będzie można też zwiedzić odkryte kościoły. Poszczególne kościoły znajdujące się jeden pod drugim zostaną połączone schodami. Dzięki takiemu zagospodarowaniu, zwiedzający będzie mógł zobaczyć kościoły „przenosząc się w czasie”. *Z poziomu kościoła XII-wiecznego będzie się schodziło do tego najstarszego kościoła, gdzie będzie można stanąć w doskonale zachowanym baptysterium, nad doskonale zachowanym basenem chmielnym, w którym – być może – chrzczono władców tych ziem – tłumaczy Żurawski.*

Dmuchawce, latawce, wiatr

Żurawski jest pionierem zastosowania latawców w archeologii lotniczej. *Dla ścisłości powiem, że archeologia nie jest zbieractwem starych samolotów – mówi z właściwym sobie poczuciem humoru archeolog. Jest to pomocnicza gałąź archeologii polegająca na odpowiedniej interpretacji zdjęć wykonywanych z powietrza. Dzięki temu można zobaczyć, co kryje się pod ziemią. Archeologia lotnicza sięga czasów przed pierwszą wojną światową, a jej ojcem był Osbert Guy Stanhope Crawford. To właśnie on na lotniczych zdjęciach wojskowych zaobserwował systemy starożytnych pól z różnych okresów, co stało się dla niego podstawą referatu Rekonesans lotniczy i archeologia, wygłoszonego w Królewskim Towarzystwie Geograficznym 12 marca 1923 r. Moment ten uważa się obecnie powszechnie za początek naukowej metody archeologii lotniczej. Crawford zdobywał szlify w fotografii lotniczej właśnie w Sudanie. Teraz jego dzieło z powodzeniem kontynuuje Żurawski, a do trwającego od dłuższego czasu zainteresowania tą techniką odnosi się z dystansem.*

Latawce się za mną ciągną już od długiego czasu i chyba już zawsze będę się wszystkim z nimi kojarzył. I nie bez przyczyny. Żurawski w swoich pracach posługuje się latawcem skonstruowanym samodzielnie na podstawie planów latawca ewakuacyjnego, który w II poł. XIX w. służył marynarce francuskiej do ewakuacji rozbitków ze statków, które utknęły na skałach. Jest to latawiec skrzynkowy o powierzchni ok. 12 m²; ciągnięty przez samochód terenowy unosi się na wysokości 150-300 m. Zamocowany na nim aparat cyfrowy w czasie standardowego, dwugodzinnego lotu wykonuje kilkadziesiąt zdjęć. Spośród nich wybierane są te, na których widoczne jest to, co kryje ziemia. Stosowana przez Żurawskiego technika sprawdza się doskonale i wiele stanowisk zarówno na terenie czwartej katarakty jak i w Banganarti zostało odnalezionych właśnie dzięki zastosowaniu latawca. Wśród nich można wymienić choćby ogromne piece służące do wypalania cegieł lub wapna oraz cmentarzysko w Abnegagir. Oczywiście fotografujemy po południu, czyli po 17:00. Wtedy promienie zachodzącego słońca wydobywają każdą nierówność powierzchni. Tak padające promienie w doskonały sposób wydobywają plastykę ziemi, sprawiają, że jej powierzchnia zaczyna żyć i chętnie ujawnia swoje tajemnice. Na zdjęciu zrobionym np. o 14 nie widać nic, natomiast na zdjęciu zrobionym po południu widoczne są zarysy kurhanów, zarysy budowli, murów. Warunki atmosferyczne panujące w Sudanie w zasadzie wykluczają wykorzystywanie balonów do fotografowania terenów wykopaliskowych, gdyż do tego niezbędna jest bezwietrzna pogoda, która – jak żartuje Żurawski – występuje tylko w dolnych partiach krypt grobowych. Jednak to nie wysoka liczba wietrznych dni zdecydowała o tym, że latawce znajdują się na wyposażeniu innych ekip naukowców, lecz niezawodność i prostota opracowanego przez Żurawskiego rozwiązania.



Kronika wydarzeń

Urzędująca rektor UW została wybrana na kolejną kadencję

W drugiej turze głosowania, która odbyła się 7 kwietnia 2008 roku o głosy elektorów walczyli prof. dr hab. Katarzyna Chałasińska-Macukow, urzędująca rektor UW oraz prof. dr hab. Stefan Jackowski z Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki.

Głosowało 214 elektorów. Głosy ważne oddało 213 z nich. Na urzędującą rektor UW głosowało 123 elektorów. 90 głosów elektorskich zdobył jej konkurent.

Prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow jest fizykiem. Jej zainteresowania badawcze to: optyka informacyjna – holografia, optyczne i hybrydowe przetwarzanie informacji, metody korelacyjne, rozpoznawania i klasyfikacja obrazów, optyczne pamięci skojarzeniowe, rozwiązania fotoniczne w technikach informacyjnych. Wykładała m.in. we Francji, Quebecu, Hiszpanii. W latach 2002-2005 była prorektorem UW ds. finansowych i polityki kadrowej. Od 2005 jest rektorem Uniwersytetu.



REKTOR UW PROF. DR HAB. KATARZYNA CHAŁASIŃSKA-MACUKOW, FOT. M. KLUCZEK

Kolejna kadencja rektor UW rozpocznie się formalnie 1 września tego roku i potrwa – zgodnie z ustawą Prawo o szkolnictwie wyższym z 2005 roku – cztery lata. 25 kwietnia odbyły się wybory prorektorów. Prof. dr hab. Stanisław Głąb 2. kadencję będzie sprawował funkcję prorektora ds. rozwoju i polityki finansowej; prof. dr hab. Włodzimierz Lengauer będzie prorektorem ds. badań naukowych i współpracy z zagranicą, a prof. dr hab. Tadeusz Tomaszewski prorektorem ds. nauczania i polityki kadrowej. Wybory prorektora ds. studentów odbędą się na początku maja.

Nagroda Mortona Deutscha dla prof. Janusza Grzelaka

Prof. dr hab. Janusz Grzelak, dziekan Wydziału Psychologii, został uhonorowany prestiżową nagrodą im. Mortona Deutscha (Morton Deutsch Awards for Social Justice) przyznaną przez International Center for Cooperation and Conflict Resolution Uniwersytetu Columbia w Nowym Jorku. Wyróżnienie to przyznawane jest naukowcom działającym na rzecz sprawiedliwości społecznej. Prof. Grzelak został nagrodzony za swój udział w negocjacjach Okrągłego Stołu, w których występował jako przedstawiciel Solidarności.



PROF. JANUSZ GRZELAK PODCZAS UROCZYSTOŚCI NA UNIWEKSYTECIE COLUMBIA, FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Prof. Grzelak jest specjalistą w zakresie psychologii społecznej, psychologii negocjacji i konfliktu. Jest autorem wielu publikacji o zasięgu krajowym i międzynarodowym, m.in. z tematyki konfliktu społecznego, bezradności społecznej, współzależności interesów, dylematów społecznych, kontroli i wpływu społecznego oraz diagnoz społeczno-ekonomicznych społeczeństwa polskiego obecnie i okresu transformacji w Polsce. Napisał m.in. książkę pt. „Konflikt interesów”, współredagował książki „Living with other people” i „Cooperation and helping behavior. Theories and research”. Za swój wpływ na reformę systemu edukacji oraz działalność naukową został uhonorowany odznaczeniem Polonia Restituta i medalem Komisji Edukacji Narodowej.

Drugim ze zdobywców tegorocznej nagrody im. Mortona Deutscha jest prof. dr hab. Janusz Reykowski, uczestniczący w negocjacjach Okrągłego Stołu z ramienia PZPR.

Uroczyste wręczenie nagród Mortona Deutscha odbyło się 3 kwietnia br. na Uniwersytecie Columbia.

Prof. Kozielecki doktorem honoris causa KUL

Prof. dr hab. Józef Kozielecki, emerytowany wykładowca Wydziału Psychologii UW, członek rzeczywisty Polskiej Akademii Nauk, odebrał 22 lutego 2008 r. z rąk rektora KUL, ks. prof. dr hab. Stanisława Wilka, tytuł doktora honoris causa lubelskiej uczelni. Honorowy doktorat został przyznany prof. Kozieleckiemu na wniosek Wydziału Nauk Społecznych, uchwałą Senatu KUL z 31 maja 2007 r. Jak podkreślano w uzasadnieniu, uczelnia chciała tym samym wyrazić szacunek i uznanie dla działalności profesora Józefa Kozieleckiego, który w naturalny sposób łączy aktywność naukową i dydaktyczną oraz wysokie wymagania zawodowe, stawiane zarówno sobie, jak i współpracownikom, z ogromnym szacunkiem dla każdego człowieka.

Profesor Józef Kozielecki od początku swej kariery naukowej związany był z Uniwersytetem Warszawskim. Pełnił funkcje kierownika Zakładu Psychologii Procesów Poznawczych, wicedyrektora Instytutu Psychologii oraz prodziekana Wydziału Psychologii i Pedagogiki UW. Zainteresowania badawcze profesora skupiają się przede wszystkim wokół psychologii myślenia i podejmowania decyzji oraz problematyki twórczości i transgresji. Szczególnie w tej ostatniej dziedzinie prace profesora odegrały ogromną rolę. Jak podkreślił w laudacji promotor przewodu doktorskiego, dziekan Wydziału Nauk Społecznych, prof. dr hab. Andrzej Sękowski dokonania prof. J. Kozieleckiego w dziedzinie psychologii transgresji są niezwykle nowatorskim i pogłębionym spojrzeniem na człowieka, jego możliwości, które wykraczają poza regulację czynności.



UROCZYSTOŚĆ NADANIA TYTUŁU DHC PROF. KOZIELECKIEMU, FOT. R. RYCZKA

Do najważniejszych prac, w ogromnym dorobku naukowym profesora, należą monografie: „Psychologiczna teoria decyzji”, za którą otrzymał prestiżową nagrodę PAN, „Problemy psychologii matematycznej”, „Psychologiczna teoria samowiedzy”, „Koncepcja transgresyjna człowieka”, „Transgresja i kultura”, „Psychotransgresjonizm. Nowy kierunek w psychologii” oraz „Społeczeństwo transgresyjne. Szansa i ryzyko”.

Dr hab. Grzegorz Pietrzyński laureatem programu FOCUS

Dr hab. Grzegorz Pietrzyński z Obserwatorium Astronomicznego UW został laureatem drugiej edycji programu FOCUS zorganizowanego przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej. Został nagrodzony za dokładną kalibrację skali odległości we wszechświecie. Dr hab. Pietrzyński w swoich badaniach zajmuje się głównie wyznaczaniem odległości we Wszechświecie, przede wszystkim badaniem odległości pomiędzy Ziemią a Obłokami Magellana. Jej dokładne określenie jest bardzo istotne, gdyż właśnie ta odległość służy astronomom do skalowania Wszechświata pełniąc funkcję „kosmicznego metra”. W ramach subsydium FOCUS zamierzam wyznaczyć dokładne odległości w oparciu o różne techniki oraz różne wskaźniki odległości do około 30 pobliskich galaktyk, w tym do obydwu Obłoków Magellana – mówi laureat programu. Naukowiec bierze też udział w projekcie OGLE prowadzonym przez Obserwatorium Astronomiczne UW pod kierunkiem prof. Andrzeja Udalskiego oraz w badaniach tzw. gwiazd zmiennych i gromad gwiazdowych.

Program FOCUS jest skierowany do młodych naukowców, którzy już posiadają znaczący dorobek. Tegoroczna, druga edycja konkursu była skierowana do młodych badaczy zajmujących się astrofizyką i badaniami przestrzeni kosmicznej. Rozstrzygnięcie konkursu miało miejsce 14 lutego br. Laureaci programu FOCUS otrzymują subsydia wypłacane przez kolejne trzy lata. Dofinansowanie mogą przeznaczyć na zakup sprzętu, budowanie własnego zespołu badawczego oraz pokrycie środków związanych z występowaniem o kolejne subsydia.

Przypomnijmy, że w pierwszej edycji laureatami konkursu zostali dr Joanna Trylska i dr Krzysztof Ginalski z ICM UW.

Stypendia START dla młodych naukowców z UW

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej przyznała po raz kolejny stypendia START, przeznaczone dla wyróżniających się młodych naukowców. Do edycji 2008 zgłoszonych zostało 843 wniosków. Stypendia przyznano 118 osobom, w tym aż 26 pracownikom Uniwersytetu Warszawskiego. Wsparcia finansowe ułatwi im kontynuowanie już prowadzonych



badań lub rozpoczęcie nowych projektów. Jest również dowodem na to, że ich praca zyskała już uznanie. Dodatkowe środki finansowe pozwolą skupić się młodym naukowcom na pracy badawczej. *Bardzo się cieszę z otrzymanego stypendium ponieważ wreszcie będę mogła w pełni poświęcić się pracy naukowej, skupić na badaniach, które rozpoczęłam. Mam nadzieję, że zaowocuje to nowymi, jeszcze ciekawszymi wynikami. W dziedzinie, którą się zajmuję czyli w neuroinformatyce, pozostaje ciągle jeszcze wiele do zdziałania. Moim marzeniem jest przyczynić się do przybliżenia wiedzy poznawczej choćby jeszcze o jeden niewielki krok...* – komentuje jedna z tegorocznych laureatek, Urszula Malinowska z Wydziału Fizyki UW.

Wśród nagrodzonych naukowców z UW znaleźli się ponadto: dr Anna Ajduk, dr Witold Bednorz, mgr Jarosław Ćwiek-Karpowicz, dr Małgorzata Dragan, mgr Nina Gierasimczuk, mgr Adam Izdebski, mgr Krzysztof Kazimierczuk, mgr Łukasz Kniżewski, mgr Sylwia Kosmala, mgr Joanna Kowalska, dr Paweł Majewski, mgr Anna Makal, dr Artur Markowski, mgr Krzysztof Miernik, mgr Adam Moniuszko, mgr Grzegorz Niedźwiedzki, dr Adam Sękowski, mgr Szymon Pawelec, mgr Bartłomiej Rokicki, dr Krzysztof Rzepkowski, dr Maria Theiss, dr Łukasz Tymecki, mgr Paweł Urban, dr Tomasz Wites, dr Damian Wójtowicz.

Uroczyste wręczenie dyplomów odbyło się 26 kwietnia na Zamku Królewskim w Warszawie.

Stypendia konferencyjne 2008

Fundacja na rzecz Nauki Polskiej we współpracy z Towarzystwem Naukowym Warszawskim uruchomiła w tym roku nowy program – stypendiów konferencyjnych. Ma on za zadanie ułatwić polskim naukowcom udział w międzynarodowych kongresach, sympozjach i konferencjach naukowych. Program jest przeznaczony dla młodych naukowców, którzy nie ukończyli 35. roku życia. Głównym kryterium oceny wniosków konkursowych jest dorobek i przebieg kariery naukowej kandydata.

Do pierwszej edycji zgłosiło się 134 kandydatów. 34 z nich otrzymało stypendia. Trzej laureatów pracuje na Uniwersytecie Warszawskim. Dr Bartosz Hlebowicz z Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej UW przeznaczy stypendium na wyjazd do Norwegii; mgr Ewa Przedpelska z Wydziału Biologii UW wyjedzie do Francji a dr Iwona Rutkowska z Wydziału Chemii UW do Stanów Zjednoczonych.

Dwóch wspaniałych

Dwóch pracowników Uniwersytetu Warszawskiego znalazło się w zestawieniu zatytułowanym *Siedmiu wspaniałych polskiej nauki* przygotowanym przez dziennik „Rzeczpospolita” (Rzeczpospolita, 22.03.2008 r.). Wyróżnionymi są prof. dr hab. Andrzej Udalski z Obserwatorium Astronomicznego UW oraz dr Bogdan

Żurawski z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej. Zespół pracujący pod kierunkiem prof. Udalskiego ma na swoim koncie odkrycie kilku planet oraz układu pozasłonecznego, zwanego Układem Słonecznym w miniaturze. Naukowcy z powodzeniem stosują dwie metody odkrywania nowych planet: mikrosoczewkowania grawitacyjnego oraz mikrozmienienia. Przypominamy, że w grudniowym numerze naszego pisma ukazał się tekst poświęcony badaniom prowadzonym przez prof. Udalskiego, a w numerze marcowym informowaliśmy o odkryciu kopii Układu Słonecznego.

Drugim wyróżnionym jest dr Bogdan Żurawski, współpracownik Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej im. Kazimierza Michałowskiego. Kieruje on wykopaliskami ratunkowymi prowadzonymi w rejonie IV katarakty Nilu oraz pracami w Banganarti. Specjalizuje się on w archeologii Nubii (dzisiejszy Sudan), gdzie odkrył wiele fascynujących obiektów. Rozmowa z dr Żurawskim na temat prowadzonych przez niego badań znajduje się na str. 2.

Nagroda Info Star dla prof. Diksa

Prof. dr hab. Krzysztof Diks został laureatem nagrody Info Star w kategorii „promowanie informatyki”. Wyróżnienie zostało przyznane przez Polską Izbę Informatyki i Telekomunikacji. Nagrody zostały wręczone podczas konferencji poświęconej przyszłości przemysłu teleinformatycznego pt. „TERAFORUM Polski Przemysł Teleinformatyczny”, która odbyła się 12 marca 2008 roku w Centrum Olimpijskim w Warszawie i była poświęcona przyszłości przemysłu teleinformatycznego w Polsce. Prof. Diks był nominowany do nagrody w swojej kategorii wraz z dwoma innymi osobami.

Prof. Diks jest dyrektorem Instytutu Informatyki na Wydziale Matematyki, Informatyki i Mechaniki. Wraz z prof. Janem Madeym przygotowuje zespoły naszych informatyków do mistrzostw świata w programowaniu zespołowym. Przez studentów jest doceniany za poczucie humoru oraz wysoki poziom prowadzonych przez siebie zajęć. Jest specjalistą w zakresie analizy algorytmów.

Akademickie Mistrzostwa Świata w Programowaniu Zespołowym

9 kwietnia 2008 r. w Banff w Kanadzie odbyły się finały Akademickich Mistrzostw Świata w Programowaniu Zespołowym (The ACM International Collegiate Programming Contest 2008). Była to już 32. edycja konkursu.

W finałach wzięło udział 100 zespołów uniwersyteckich wyłonionych spośród 6700 drużyn z 1821 uczelni z 83 krajów. Mistrzynią świata została drużyna z Sankt Petersburga, z Uniwersytetu Technologii Informatycznych, Mechaniki i Optyki. Broniący tytułu mistrzowskiego zespół z UW w składzie: Marek Cygan (V rok Informatyki), Marcin Pilipczuk (V rok JSIM) i Filip

Wolski (II rok JSIM), rozwiązał 6 zadań i w ogólnej klasyfikacji zajął 14. miejsce.

Był to ostatni występ zespołu, który w ciągu ostatnich kilku latach zdobył liczne nagrody w turniejach. Marek Cygan i Marcin Pilipczuk kończą studia, a Filip Wolski był już dwukrotnie finalistą konkursu ACM, co uniemożliwia mu dalszy start w tej imprezie.

Absolwenci UW poszukiwani

Według badań Polskiego Stowarzyszenia Zarządzania Kadrami najbardziej poszukiwanymi osobami na rynku pracy są absolwenci Uniwersytetu Warszawskiego. W sondażu, przeprowadzonym na potrzeby II Ogólnopolskiej Kampanii Społecznej „Start w karierę PL”, wzięło udział 350 dużych polskich firm. Ich menadżerowie musieli wskazać uczelnię, której absolwentów najchętniej przyjęliby do pracy. Badania dotyczyły 6 kierunków studiów; aż w 4 duża przewagą głosów zwyciężył Uniwersytet Warszawski. W przypadku trzech kierunków ponad połowa badanych wskazała na UW. Nasi absolwenci są najwyższymi cenieni wśród młodych politologów (69 proc. głosów respondentów), psychologów (56 proc.), pedagogów (55 proc.) oraz informatyków (30 proc.). Zdaniem pracodawców ich wiedza i umiejętności sprawiają, że są najlepiej przygotowani do rozpoczęcia kariery zawodowej. Wśród kierunków prawniczych Wydział Prawa i Administracji UW zajął II miejsce.

Dr Siarhiej Tokć laureatem Nagrody im. Lwa Sapiehy

Tegorocznym laureatem Nagrody im. Lwa Sapiehy został historyk dr Siarhiej Tokć. Pomysłodawcą przyznawanego od 2006 r. wyróżnienia jest Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego

oraz Kolegium Europy Wschodniej im. Jana Nowaka-Jeziorańskiego we Wrocławiu. Nagroda ma za zadanie wyróżnienie osób odznaczających się *wybitnymi zasługami w kształtowaniu i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi oraz budowaniu niepodległej, demokratycznej Białorusi, skierowanej ku Europie i uwzględniającej tradycje historyczne Rzeczypospolitej Obojga Narodów oraz w kształtowaniu i rozwoju społeczeństwa obywatelskiego w Europie Środkowej i Wschodniej*. Fundatorem nagrody jest grupa polskich uniwersytetów: Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Jagielloński, Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu oraz Uniwersytet w Białymstoku. Patronat honorowy nad nagrodą sprawuje prezydent RP Lech Kaczyński.

Dr Siarhiej Tokć jest wykładowcą w Katedrze Socjologii Wydziału Historii i Socjologii Grodzieńskiego Uniwersytetu Państwowego im. Janki Kupaly. Jego zainteresowania badawcze skupiają się na dziejach ziem zachodniobiałoruskich w drugiej połowie XIX wieku i pierwszej połowie wieku XX. Dr Tokć zajmuje się przede wszystkim strukturą narodowościową obszaru oraz tożsamością jego mieszkańców.

Uroczyste wręczenie nagrody z udziałem rektora UW prof. Katarzyny Chałasińskiej-Macukow oraz doradcy prezydenta RP Andrzeja Klarkowskiego miało miejsce 4 kwietnia 2008 r. w Sali Senatu Uniwersytetu Warszawskiego. Jak podkreślił w liście gratulacyjnym prezydent RP Lech Kaczyński nagroda dla dr. Siarhieja Tokcia stanowi wyraz uznania dla dorobku naukowego laureata i dla jego zaangażowania w rozwój społeczeństwa obywatelskiego na Białorusi.

Dr Siarhiej Tokć, jako laureat Nagrody im. Lwa Sapiehy, odwiedzi w najbliższym czasie te polskie uniwersytety, które są fundatorami nagrody, by poprowadzić wykłady na temat historii Białorusi. Będzie miał również

KSIAŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego



**Czy bieda czyni złodzieja?
Związki między bezrobociem,
ubóstwem a przestępczością**

Anna Kiersztyn

36,00 zł

Warszawa 2008

ISBN 978-83-235-0238-8

Stron: 388

Format: 148x210 mm

Oprawa miękka

Książka jest pierwszym od wielu lat studium w całości poświęconym analizie zależności między sytuacją ekonomiczną ludności a współczynnikami przestępczości w Polsce. Autorka koncentruje się na tzw. przestępczości pospolitej (kradzieże, włamanie, rozboje, zabójstwa, pobicia itp.), czyli na czynach, które ogół obywateli postrzega jako najbardziej dolegliwe, które są źródłem wysokiego poczucia zagrożenia i których przyczyn najpowszechniej poszukuje się w niedostatku materialnym. W pierwszej części książki przedstawiono obszerny przegląd zagranicznej literatury przedmiotu. Kolejne dwie części prezentują wyniki badań przeprowadzonych przez autorkę w 2004 roku.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa

tel. 55-31-318, fax 55-31-337

e-mail: wuw@uw.edu.pl, <http://www.wuw.pl>

Dział Handlowy tel. 55-31-333,

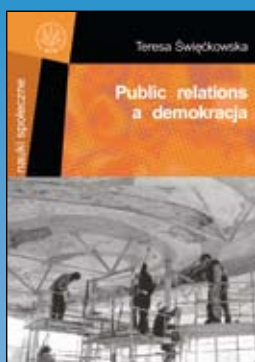
e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl



REKTOR UW PROF. KATARZYNA CHAŁASIŃSKA-MACUKOW ORAZ DR SIARHIEJ TOKĆ

KSIAŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego

**Public relations a demokracja**

Teresa Świątkowska

Seria: Rozprawy Uniwersytetu Warszawskiego

32,00 zł

Warszawa 2008

ISBN 978-83-235-0397-2

Stron: 288

Format: 148x210 mm

Oprawa miękka

Autorka krytycznie śledzi rozwój public relations i związane z nim konsekwencje marketyzacji procesów społecznego komunikowania. Omawia rozwój metod, strategii i celów PR, które przemieniają sferę publiczną w spektakl pozorów i wypierają z niej merytoryczną debatę. Pokazuje, jak PR rozwijało się w atmosferze rosnącej roli socjotechnicznych badań nad zachowaniami społecznymi oraz w symbiozie z rynkowymi środkami przekazu. Przedstawia wysiłki uporania się środowiska PR ze sprzecznościami o naturze etycznej. Na tle ogólnych tendencji rozwoju PR zarysowuje też główne kierunki rozwoju public relations i środków przekazu w Polsce. Wskazuje na zaakceptowanie i zaadoptowanie w polskiej praktyce metod marketingowej manipulacji.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa

tel. 55-31-318, fax 55-31-337

e-mail: wuw@uw.edu.pl, <http://www.wuw.pl>

Dział Handlowy tel. 55-31-333,

e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

możliwość podjęcia własnych poszukiwań archiwalnych i prac badawczych.

Laureatami dwóch poprzednich edycji nagrody byli: poeta, prozaik i tłumacz dr Jazep Januszkiewicz (2007) oraz historyk dr Walancin Hołubieu (2006).

Wizyta prezydenta Gruzji na UW

3 marca 2008 r. na zaproszenie Studium Europy Wschodniej UW gościł na naszej uczelni prezydent Gruzji Mikheil Saakashvili wraz z małżonką. W trakcie wizyty prezydent złożył wieniec pod tablicą wmurowaną w ścianę budynku IH UW, poświęconą profesorom zamordowanym w latach 1939-45, wśród których znajduje się Św. Grzegorz Peradze, wybitny teolog narodowości gruzińskiej, zamordowany w Oświęcimiu w 1942 r.

W szczególny sposób prezydent uhonorował pamięć gruzińskich oficerów, którzy w latach 20-tych i 30-tych XX w. walczyli o niepodległość Polski nadając order im. Wachtana Gorgasali Annie Szode-Matikaszwili, wdowie po przedwojennym oficerze kontaktowym.

**Jubileusz 70-lecia
prof. Anny Magierskiej**

9 kwietnia 2008 r. prof. dr hab. Anna Magierska z Instytutu Nauk Politycznych UW obchodziła jubileusz 70-lecia. Prof. Magierska jest absolwentką Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego, który ukończyła w 1962 r. Od 1974 r. jest pracownikiem INP UW, od 1991 r. na stanowisku profesora. W latach 1987-1993 pełniła funkcję prodziekana Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW ds. studenckich. Od 2005 r. jest zastępcą kierownika

Studium Doktoranckiego WDiNP UW. Od 2006 r. kieruje Zakładem Najnowszej Historii Politycznej INP UW. Jest członkiem Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych.

Prof. Magierska jest wybitnym specjalistą w zakresie najnowszej historii Polski, szczególnie okresu PRL, cenionym wykładowcą i pedagogiem.

Uroczystość rocznicowa z udziałem rektor UW prof. Katarzyny Chałasińskiej-Macukow odbyła się w Sali Senatu UW. Prof. Magierska otrzymała z tej okazji książkę jubileuszową. Imprezę uświetnił występ kwartetu OPIUM.

40. rocznica Marca '68

Uniwersytet Warszawski stał się w 1968 roku widownią dramatycznych wydarzeń – studenckich protestów oraz ich brutalnej pacyfikacji przez aparat bezpieczeństwa PRL. Aby uczcić pamięć tamtych tragicznych dni uczelnia zorganizowała w dniach 7-9 marca 2008 r. uroczyste obchody.

7 marca Uniwersytet odwiedził premier Donald Tusk. Składając wieniec pod tablicą marcową, usytuowaną przy Bramie Głównej UW, premier wyraził nadzieję, że ludzie studiujący i pracujący na Uniwersytecie Warszawskim będą zawsze pamiętać o Marcu '68, abyśmy byli wolni w wymiarze wewnętrznym.

Tego samego dnia została również otwarta wystawa, współorganizowana przez UW oraz Dom Spotkań z Historią i Ośrodek „Karta”, której za tytuł posłużył fragment wiersza „Chochoty” ówczesnego studenta historii i poety, Natana Tenenbauma – „Tu się nigdy nic nie zmieni...”. Na wystawie, eksponowanej w siedzibie DSH, przy skwerze Prusa oraz na kampusie głównym UW, zaprezentowano zdjęcia przedstawiające



WIZYTA PREZYDENTA LECHA KACZYŃSKIEGO NA UW, 8 MARCA 2008 R., FOT. M. KLUCZEK

życie codzienne Polaków w roku 1968, wiece studentów oraz zajścia uliczne, do których doszło na uczelni w marcu, manifestacje potępienia dla ruchów studenckich organizowane przez władze komunistyczne oraz interwencję wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji.

Późnym wieczorem 7 marca przed Bramą Główną UW miał miejsce happening, z udziałem studentów i władz Uniwersytetu oraz Akademii Sztuk Pięknych. Rząd płonących lampek połączył symbolicznie dwie uczelnie. Przy dźwiękach trąbki w niebo poszybowały setki czerwonych i białych balonów, do których przyczepione były fragmenty „Dziadów” Adama Mickiewicza. W happeningu wzięła udział Irena Lasota, która 40 lat temu – 8 marca 1968 r. odczytała rezolucję studentów Uniwersytetu Warszawskiego w obronie usuniętych z uczelni kolegów.

W dniach 8-9 marca w dawnym budynku Biblioteki Uniwersyteckiej odbyła się, zorganizowana przez UW oraz Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita”, debata „Czterdzieści lat później: Marzec 1968-2008”. Konferencję otworzył marszałek sejmu Bronisław Komorowski, który wraz z marszałkiem senatu Bogdanem Borusewiczem, patronował uniwersyteckim obchodom. W trakcie paneli poruszono tematykę różnic pomiędzy ideałami pokolenia Marca’68 i dzisiejszej młodzieży, wpływu Marca na późniejszą historię Polski oraz różnorodności kulturowej. Wśród biorących udział w panelach byli m.in. Jerzy Jedlicki, Jan Lityński, Agnieszka Holland, Adam Michnik oraz Daniel Cohn-Bendit.

8 marca, w samo południe, odbyła się uroczystość złożenia kwiatów pod tablicą poświęconą wydarzeniom marcowym. Wzięli w niej udział prezydent RP Lech Kaczyński, rektor UW prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow, przedstawiciele rządu, władz Warszawy oraz innych uczelni wyższych. W trakcie uroczystości prezydent podkreślił, że *wydarzenia marcowe, traktowane jako studencki bunt, odegrały w naszej historii rolę niezwykle istotną. Były znakiem oporu przeciwko systemowi.* Pani rektor w swym przemówieniu, przypomniała słowa z wiersza Cypriana Kamila Norwida wyryte na tablicy: *Nie trzeba kłaniać się okolicznościom. A Prawdom kazać by za drzwiami stały.*

Oficjalnym obchodom towarzyszyły liczne imprezy dodatkowe. Koło Naukowe ISNS UW „Rzeczywistość Społeczna w Filmie” zorganizowało 28 lutego pokaz filmowy, podczas którego zaprezentowano archiwalne materiały TVP oraz filmy dokumentalne dotyczące wydarzeń marcowych. 8 marca w klubie „Hybrydy” odbył się spektakl poetycko-muzyczny Teatru Żydowskiego „Czas śpiewu kobiety”, opracowany na podstawie utworów Marleny Zynger. Na stronie internetowej Biblioteki Uniwersyteckiej powstało elektroniczne archiwum materiałów związanych z Marcem, prezentujące zbiory z Archiwum i Muzeum UW, Biblioteki oraz dokumenty przekazane przez uczestników tamtych wydarzeń.

Pamięć o Marcu

Historia studenckich protestów na Uniwersytecie Warszawskim w marcu 1968 r. była tematem wykładu prof. Andrzeja Friszke, znanego historyka, badacza najnowszej historii Polski. Wykład zatytułowany „Marzec ‘68 na Uniwersytecie Warszawskim i pamięć o Marcu”, który odbył się 11 marca 2008 r. w Auditorium Maximum, był już szóstym w tym roku akademickim spotkaniem z cyklu „8 Wykładów na Nowe Tysiąclecie”.

Prof. Friszke przeanalizował nie tylko przebieg wydarzeń, ale także konsekwencje Marca, który stał się *mostem między polskim Październikiem a opozycją lat 70.* Dla uczelni skutki wydarzeń marcowych były bardzo dotkliwe – wielu studentów zostało zatrzymanych i skazanych, a kilkudziesięciu pracowników naukowych zmuszonych do wyjazdu za granicę. Jednocześnie Marzec wpłynął pozytywnie na środowisko studenckie, które zjednoczyło się wokół wspólnych idei tworząc międzywydziałowy komitet studencki. Komitet okazał się, według prof. Friszke, *gwarancją spokoju, porządku i spójności w dążeniach młodych ludzi.*

Premier Donald Tusk na UW

27 lutego 2008 r. na Uniwersytecie Warszawskim gościł premier Donald Tusk. Spotkanie z okazji upływających stu dni rządu zostało zorganizowane przez Uniwersytet i redakcję „Dziennika”.

W trakcie spotkania szef rządu odpowiadał na pytania studentów. Pytali oni m.in. o kwestię instalacji tarczy antyrakietowej w Polsce i uznania niepodległości Kosowa.

Premier odpowiadał też na pytania dotyczące projektów zmian w finansowaniu szkolnictwa wyższego, kwestii odpłatności za studia, czy udziału przedstawicieli organizacji studenckich w obradach dotyczących przeobrażeń systemu kształcenia akademickiego. Zapewnił, że *dopóki będzie premierem nikt nie podejmie decyzji o wprowadzeniu czesnego na uczelniach państwowych tylko dlatego, by trochę więcej pieniędzy pojawiło się w systemie.* Podkreślił, że *zdaje sobie sprawę iż wielu studentów, przede wszystkim szkół niepublicznych, już dziś płaci za studia. Chciałbym zapewnić, że czesne nie zostanie wprowadzone bez wcześniejszego zbudowania racjonalnego systemu stypendialnego. Wolalbym, aby to państwo więcej inwestowało w szkolnictwo wyższe, niż obarczało współpłaceniem tych, którzy mają z niego korzystać* – zakończył swą wypowiedź.

W trakcie spotkania premier podziękował również za bardzo aktywny udział młodych osób w ubiegłorocznych wyborach parlamentarnych. *Do dziś jestem poruszony tym niespodziewanym zdarzeniem, czyli tym nadzwyczajnym, jeśli chodzi o frekwencję, zaangażowaniem pokolenia 18 – 25-latków w wybory. (...) Pokazaliście naszym pokoleniom, że młoda Polska dojrzewa do demokracji, adekwatnie także do wzrostu cywilizacyjnego i technologicznego* – powiedział szef rządu.

Debata Sikorski – Steinmeier na UW

Rola Polski w Unii Europejskiej i drażliwe kwestie w stosunkach polsko-niemieckich, takie jak kwestia budowy rurociągu z Rosji na dnie Bałtyku, były głównymi tematami



PREMIER DONALD TUSK NA UW, 27 LUTEGO 2008 R., FOT. CIR

KSIAŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego**Kapitał kulturowy
Inteligencja w Polsce i w Rosji**

Tomasz Zarycki

39,00 zł
Warszawa 2008
ISBN 978-83-235-0464-1
Stron: 346
Format: 170x240 mm
Oprawa miękka

Autor stawia pytanie o możliwe sposoby odniesienia teorii kapitału kulturowego do analizy współczesnych społeczeństw Europy Środko-Wschodniej, w szczególności Polski i Rosji. Przedstawia próbę reinterpretacji, w kategoriach teoretycznych współczesnych nauk społecznych, pytań o rolę inteligencji jako specyficznej grupy społecznej. Jednocześnie omawia autorskie badania nad postawami studentów moskiewskich i warszawskich, pokazujące różnice w stosunku do wartości inteligentnych w młodym pokoleniu inteligencji obu krajów. Objęły one także kwestię postaw politycznych, co pozwoliło na powiązanie problematyki kapitału kulturowego z logiką podziałów politycznych w obu krajach.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa
tel. 55-31-318, fax 55-31-337
e-mail: wuw@uw.edu.pl, <http://www.wuw.pl>
Dział Handlowy tel. 55-31-333,
e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

debata, która odbyła się 7 kwietnia w Auditorium Maximum. Wzięli w niej udział ministrowie spraw zagranicznych Polski i Niemiec: Radosław Sikorski i Frank-Walter Steinmeier. Szefowie dyplomacji obu krajów rozmawiali także m.in. o przyszłym budżecie Unii Europejskiej oraz polityce wschodniej wspólnoty.

Debata została zorganizowana przez Uniwersytet Warszawski i Centrum Stosunków Międzynarodowych.

Edukacja równych szans

Od lat Uniwersytet Warszawski jest nagradzany za działania na rzecz osób niepełnosprawnych. Podstawą działań uczelni jest przekonanie o takich samych prawach wszystkich obywateli, w tym prawie dostępu do wykształcenia, a także przekonanie o odpowiedzialności podmiotów życia publicznego za realizację tych praw.

Niepełnosprawni studenci mogą korzystać m.in. z transportu uniwersyteckiego, wypożyczalni przenośnego sprzętu komputerowego, Centrum Komputerowego dla Studentów Niepełnosprawnych oraz Biblioteki Książki Cyfrowej. Stałe dyżury na uczelni pełnią: psycholog i psychiatra. Z roku na rok zwiększa się liczba budynków uniwersyteckich dostosowanych do potrzeb osób niepełnosprawnych. W tej chwili 23 budynki dostosowane są w pełni, 12 z nich dostosowanych jest częściowo.

Likwidacja wszelkiego rodzaju barier przynosi skutki. W ciągu ostatnich dziesięciu lat dwudziestokrotnie wzrosła liczba osób niepełnosprawnych, wybierających studia na UW. Stanowią oni 1,5 proc. wszystkich uczących się. Zorganizowana 26 lutego 2008 r. na UW konferencja „Edukacja równych szans”, pokazała, że rozwiązania zastosowane na uczelni mogą być wzorem dla szkół na wszystkich poziomach edukacji. Na konferencji zaprezentowano rozwiązania w zakresie adaptacji podręczników do potrzeb osób z dysfunkcją wzroku, tak aby mogły uczyć się w grupie mieszanej – wraz z osobami pełnosprawnymi. Metody zostały wypracowane przez Biuro ds. Osób Niepełnosprawnych UW w trakcie realizacji projektu „Per linguas mundi ad laborem” („Przez języki świata do pracy”).

Jak podkreśliła w trakcie uroczystego otwarcia konferencji rektor UW, prof. Katarzyna Chałasińska-Macukow *uznali*śmy, iż wypracowane w projekcie standardy adaptowania materiałów dydaktycznych jak również narzędzia jakim są stworzone w projekcie ośrodki adaptacji pomocy tyflogdydaktycznych, są warte ich upowszechnienia i być może – wdrożenia na innych poziomach edukacji.

**Z czego zbudowany
jest Wszechświat?**

26 lutego 2008 r. w Auditorium Maximum miało miejsce kolejne spotkanie z cyklu „8 Wykładów na Nowe Tysiąclecie”. Gościem UW był dr Stanisław Bajtlik,

astrofizyk z Centrum Astronomicznego im. Mikołaja Kopernika w Warszawie. Dr Bajtlik znany jest nie tylko z działalności naukowej, ale także z licznych działań na rzecz popularyzacji nauki, za które w styczniu 2008 r. uzyskał tytuł „Popularyzatora Nauki”, przyznawany przez MNiSW oraz serwis „Nauka w Polsce” PAP.

Podczas wykładu dr Bajtlik starał się odpowiedzieć na pytanie „Z czego zbudowany jest Wszechświat?”. Jest to według niego największy dotychczas nierozwiązany problem fizyki. Jak tłumaczył dr Bajtlik wszechświat złożony jest z atomów, ciemnej materii oraz ciemnej energii, która stanowi dla naukowców całkowitą zagadkę. Nierozstrzygnięta jest też kwestia kształtu wszechświata.

200-lecie WPIA

Od początku 2008 r. trwają obchody 200-lecia Wydziału Prawa i Administracji. W ramach jubileuszu odbyły się najróżniejsze uroczystości, w tym nadanie tytułu

doktora honoris causa profesorowi Leszkowi Balcerowiczowi (czyt. str. 12). W ramach obchodów odbywają się też liczne konferencje. Tylko w marcu miały miejsce aż trzy takie spotkania. 6 marca przy okazji nadzwyczajnego zjazdu dziekanów wydziałów prawa w Polsce odbyła się konferencja pt. „Rozwiązywanie sporów w środowisku akademickim” zorganizowana przez Centrum Rozwiązywania Sporów i Konfliktów przy WPIA. Już następnego dnia odbyła się konferencja wydziałowa poświęcona problemom dydaktyki prawa, pt. „Nauka i nauczanie prawa. Tradycja i przyszłość”. Zjazdy organizują również aktywne organizacje studenckie skupione wokół WPIA: 16 i 17 kwietnia odbyły się odpowiednio obchody 10-lecia działalności Kliniki Prawa WPIA UW oraz III ogólnopolski zjazd prawniczych kół naukowych.

Rektor UW Damą Stolicy

Jak co roku, 8 marca dziennik „Życie Warszawy” opublikował listę 50 najbardziej wpływowych kobiet Warszawy. „Pięćdziesiąt Dam Stolicy” – bo tak nazywa się ranking – to lista kobiet, które redakcja stołecznego dziennika doceniła za ciekawe działania przynoszące korzyść Warszawie. Wśród wyróżnionych znajduje się prof. dr hab. Katarzyna Chałasińska-Macukow, która zajęła wysokie, ósme miejsce. Rektor UW została doceniona za konsekwentne działania prowadzące do rozwoju naszej uczelni (w tym zdobywanie unijnych dotacji) oraz za stanie na straży prawdziwie uniwersyteckich wartości – przede wszystkim otwartości na różne poglądy. Wśród „Pięćdziesięciu Dam Stolicy” znalazły się także m. in. prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Haltz, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, aktorka Krystyna Janda i tenisistka Marta Dmochowska.

**Prezydent RP Lech Kaczyński nadał tytuł naukowy profesora
następującym pracownikom Uniwersytetu Warszawskiego:**

prof. dr hab. Grażynie Korczak-Kowalskiej (*Wydział Biologii*)

prof. dr hab. Elżbiecie Marii Putkiewicz (*Wydział Pedagogiczny*)

prof. dr hab. Hubertowi Lange (*Wydział Chemii*)

prof. dr hab. Jackowi Kochanowiczowi (*Wydział Nauk Ekonomicznych*)

prof. dr hab. Marii Krawczyk (*Wydział Fizyki*)

prof. dr hab. Aleksandrowi Filipowi Żarnekiemu (*Wydział Fizyki*)

prof. dr hab. Danucie Irenie Madeyskiej (*Wydział Orientalistyczny*)

prof. dr hab. Krzysztofowi Diksowi (*Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki*)

prof. dr hab. Sławomirowi Nowakowi (*Wydział Matematyki, Informatyki i Mechaniki*)

Senat UW na posiedzeniu w dniu 20 lutego 2008 r. pozytywnie zaopiniował wnioski w sprawie mianowania na stanowisko:

◀ profesora nadzwyczajnego UW na pięć lat ▶

dr hab. Annę Grześkowiak-Krwawicz (*Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales”*)

◀ profesora nadzwyczajnego UW na czas nieokreślony ▶

dr hab. Andrzeja Jasińskiego (*Wydział Zarządzania*)

dr hab. Adama Elbanowskiego (*Instytut Ameryk i Europy*)

◀ stanowisko profesora zwyczajnego UW ▶

prof. dr hab. Małgorzatę Marcjanik-Dąbkowską (*Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych*)

prof. dr hab. Romana Michałowskiego (*Wydział Historyczny*)

prof. dr hab. Ewę Pisulę (*Wydział Psychologii*)

Senat UW na posiedzeniu w dniu 16 kwietnia 2008 r. pozytywnie zaopiniował wnioski w sprawie mianowania na stanowisko:

◀ profesora nadzwyczajnego UW na pięć lat ▶

dr hab. Radosława Przeniosła (*Wydział Fizyki*)

dr hab. Waldemara Urbana (*Wydział Fizyki*)

dr hab. Dariusza Marka Wąsika (*Wydział Fizyki*)

dr hab. Antoniego Ziembę (*Wydział Historyczny*)

dr hab. Henryka Szlajfera (*Instytut Ameryk i Europy*)

dr hab. Danilo Facca (*Instytut Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales”*)

◀ profesora nadzwyczajnego UW na czas nieokreślony ▶

dr hab. Marię Doligalską (*Wydział Biologii*)

dr hab. Annę Jędynak (*Wydział Filozofii i Socjologii*)

dr hab. Barbarę Kowalik (*Wydział Neofilologii*) dr hab. Jacka Perlina (*Wydział Neofilologii*)

dr hab. Aleksandra Chłopeckiego (*Wydział Prawa i Administracji*)

dr hab. Marię Ledzińską (*Wydział Psychologii*)

◀ stanowisko profesora zwyczajnego UW ▶

prof. dr hab. Marię Koczerską (*Wydział Historyczny*)

prof. dr hab. Hannę Litwińczuk (*Wydział Prawa i Administracji*)

prof. dr hab. Andrzeja Malinowskiego (*Wydział Prawa i Administracji*)

Doktorat honoris causa dla prof. Balcerowicza

KATARZYNA ZAGRAJEK, BIURO PRASOWE UW

Rzadko zdarza się, aby o przyznaniu tytułu doktora honoris causa, czyli najwyższego wyróżnienia nadawanego przez uczelnię, występowały jednocześnie dwa wydziały. Jednak dorobek naukowy oraz zasługi na innych polach prof. Leszka Balcerowicza w pełni uzasadniają tę nietypową sytuację. Senat Uniwersytetu Warszawskiego 19 grudnia 2007 r. przyznał profesorowi Balcerowiczowi doktorat honorowy na wniosek Wydziału Nauk Ekonomicznych oraz Wydziału Prawa i Administracji. Osiągnięcia profesora na polu nauk ekonomicznych są powszechnie znane. Motywy jakimi kierował się Wydział Prawa przytoczył jeden z recenzentów dorobku profesora Balcerowicza – prof. Marek Safjan: *Jedną z najważniejszych cech bogatej działalności publicznej Leszka Balcerowicza było przywiązanie do czystości reguł, ich powszechnego obowiązywania i bezwzględne domaganie się respektu dla idei państwa prawa. Leszek Balcerowicz nie jest jak wiadomo prawnikiem, ale należy do tych, w sumie nielicznych przedstawicieli innych profesji, którzy ideę państwa prawa rozumieją lepiej i głębiej niż wielu prawników* – napisał w swej recenzji prof. Safjan.

Leszek Balcerowicz, profesor Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, od lat aktywnie uczestniczy w życiu publicznym kraju. Dwukrotnie, w latach 1989-1991 oraz 1997-2000, pełnił funkcję wicepremiera oraz ministra finansów. W styczniu 2001 r. został powołany przez Sejm RP na stanowisko

prezesa Narodowego Banku Polskiego, którym kierował do 2006 r. Znaczenie jego działań w sferze publicznej podkreślił drugi recenzent – prof. Bogusław Fiedor (AE we Wrocławiu). Prof. Balcerowicz odegrał po przełomie '89 roku *kluczową rolę w zapoczątkowaniu procesu transformacji gospodarczej w Polsce, jego plan szybkiej stabilizacji i liberalizacji polskiej gospodarki oraz zaiste rewolucyjnych reform ustrojowych stał się podstawą długookresowego wzrostu polskiej gospodarki*.

Na uznanie zasługuje jednak nie tylko działalność publiczna prof. Balcerowicza, ale również jego praca naukowa. Jest absolwentem SGH oraz St. John's University w Nowym Jorku. Odbił liczne staże zagraniczne m.in. na uniwersytecie w Sussex (W. Brytania) oraz w Marburgu (Niemcy). Wykładał na uczelniach w Austrii, Francji, Wielkiej Brytanii, Niemczech, Japonii, Indiach oraz Stanach Zjednoczonych. Jest autorem kilkunastu monografii oraz ponad 100 artykułów naukowych z zakresu międzynarodowych stosunków gospodarczych, analizy porównawczej systemów gospodarczych oraz procesu przejścia od gospodarki centralnie planowanej do rynkowej. Jak zaznaczył trzeci recenzent prof. Marek Rocki (SGH), dorobek teoretyczny prof. Balcerowicza *stanowi istotny wkład w rozwój zarówno polskiej jak i światowej myśli ekonomicznej*.

Uroczyste nadanie tytułu miało miejsce 6 marca 2008 r. w auli im. Adama Mickiewicza w Auditorium Maximum.



PROF. LESZEK BALCEROWICZ, FOT. M. KLUCZEK

Jak podkreślił prof. Balcerowicz w swym wystąpieniu, doktorat honoris causa Uniwersytetu Warszawskiego jest dla niego źródłem *autentycznej satysfakcji, tym bardziej, że wnioskowały o to dwa wydziały*. Za temat swego przemówienia profesor obrał „instytucje”, które są łącznikiem nie tylko pomiędzy prawem i ekonomią, ale także socjologią, historią, politologią, a nawet psychologią. Nakreślając zarys interdyscyplinarnego programu badawczego prof. Balcerowicz wymienił podstawowe pytania, na które badacz instytucji powinien znaleźć odpowiedź. Na początku należy rozstrzygnąć kwestie metodologiczne (konieczne jest zdefiniowanie podstawowych pojęć, jak praworządność czy konkurencja), a następnie opracować naukowe metody pomiaru zróżnicowania systemów instytucjonalnych. Sednem badań jest natomiast określenie zależności pomiędzy rozwiązaniami instytucjonalnymi w różnych dziedzinach oraz określenie wpływu rozwiązań instytucjonalnych na sprawność gospodarki. Ostatnie zagadnienie może przynieść odpowiedź na pytanie *co jest przyczyną bogactw ludzi*, a zatem jakie reformy mogą podnieść poziom życia obywateli. Aby osiągnąć wysoki poziom rozwoju konieczne są m.in. innowacje oraz dobra edukacja bowiem *działania produktywne w tych dziedzinach decydują o tempie rozwoju kraju*.

Odnosząc się do aktualnej sytuacji w kraju prof. Balcerowicz przypomniał politykom, że „gra w teatrze” nie powinna zastępować reform, a wszystkim innym, że *minimum obywatelskiej powinności to mądre uczestniczenie w demokracji i zachęcanie do tego innych*.

Doktorat honoris causa dla prof. Balcerowicza jest już 190. przyznany w historii uczelni, pierwszym w tym roku akademickim. Uroczystość była jednym z wydarzeń bogatego programu obchodów Jubileuszu 200-lecia Wydziału Prawa i Administracji UW.



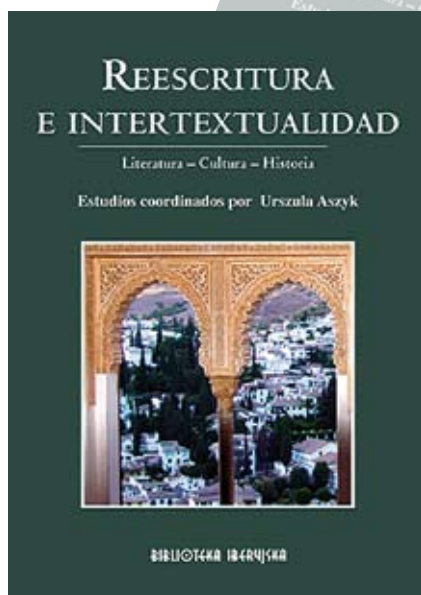
PROF. BALCEROWICZ ORAZ REKTOR UW PROF. KATARZYNA CHAŁASIŃSKA-MACUKOW, FOT. M. KLUCZEK

35-lecie warszawskiej Iberystyki

URSZULA ASZYK-BANGS

W bieżącym roku akademickim mija 35 lat od powstania Katedry Iberystyki, przekształconej w 2001 r. w Instytut Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich. Rocznicę tę przypomniano i uczczono uroczystym koncertem „Fandango” („Uniwersytet Warszawski” XII 2007, nr 4/34, str.9) oraz prezentacją wydanego z tej okazji zbioru prac naukowych, która miała miejsce 28 listopada 2007 r. w Muzeum Literatury w Warszawie. W części oficjalnej spotkania przemówienia koncentrowały się na rocznicy 35-lecia i miejscu warszawskiej Iberystyki na mapie ośrodków hispanistycznych w Polsce. Tę część uroczystości zamknęło wystąpienie prof. dr hab. Grażyny Grudzińskiej, dyrektora Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW. Przypomniła ona początki i historię warszawskiej Iberystyki, podkreślając, że w chwili obecnej jest to największy w Polsce uniwersytecki ośrodek studiów iberijskich i iberoamerykańskich, i jedyny o zdecydowanie kulturoznawczym charakterze: jako jednostka dydaktyczno-naukowa dzieli się na trzy zakłady i dwie pracownie, a studiuje w nim aktualnie ponad 600 studentów. Kształtowaniu się profilu Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich towarzyszył – co podkreśliła prof. Grudzińska – widoczny od lat wzrost zainteresowania studentów nie tylko językiem i literaturą, ale także szeroko rozumianymi zjawiskami kulturowymi Hiszpanii, Portugalii i państw Ameryki Łacińskiej oraz portugalojęzycznych państw Afryki.

Do tego samego zjawiska nawiązała we wstępie do prezentacji książki prof. dr hab. Urszula Aszyk. Przywołała ona nazwisko nieżyjącej już prof. dr hab. Zofii Karczewskiej-Markiewicz, z której inicjatywy utworzona została w 1972 r. Katedra Iberystyki. Jej to – zauważyła prof. Aszyk – zawdzięczamy nie tylko zorganizowanie w trudnych czasach i warunkach Katedry, ale również zdefiniowanie jej programu, który przez lata stanowił podstawę działalności dydaktycznej i naukowej tej placówki. Od początku bowiem łączono tam nauczanie języka hiszpańskiego i portugalskiego z elementami historii, literatury i kultury krajów obszaru języka hiszpańskiego i portugalskiego. Z czasem program ten poszerzył się o pozostałe języki Półwyspu Iberyjskiego – kataloński, baskijski i galicyjski, a także o szereg przedmiotów, które pozwoliły ugruntować charakter Katedry i Instytutu. Zrozumiałe też, że jego pracownicy podejmowali i podejmują badania naukowe w zakresie wielu



„Reescritura e intertextualidad. Literatura-Cultura-Historia”

bardzo różnych dziedzin. Świadczy o tym m.in. wydana z okazji 35-lecia książka pt. *Reescritura e intertextualidad. Literatura-Cultura-Historia* („Pisanie na nowo” i *intertekstualność. Literatura-Kultura-Historia*).

W tak zatytułowanym tomie czytelnik znajdzie 17 prac w języku hiszpańskim i portugalskim, opatrzonych streszczeniami w języku angielskim. Łączy je przekonanie zapożyczone od Julii Kristewej, że „każdy tekst jest mozaiką cytatów i wynikiem absorpcji i transformacji innego tekstu” oraz od Rolanda Bartha, że każdy tekst tworzą „głosy dobiegające z innych tekstów kodów”. Z tego wynika oczywiście przekonanie, iż analizy tekstu literackiego nie można podjąć w oderwaniu od innych tekstów. Z tej właśnie perspektywy został w tomie odczytany m.in. tekst Borgesa o Don Kichocie, *auto sacramental* Calderóna pozostające w intertekstualnym związku z jego komedią o ogrodach Faleriny, córki Merlina, a tym samym z legendą Faleriny, znaną w Europie za sprawą włoskich poetów, Boiarda i Ariosta; podobnie intertekstualne związki łączą opowiadania Cortazara i Buzzati, w których poddany został literackiej reinterpretacji mit Cyryle. Oprócz dzieł wymienionych tu autorów, przedmiotem analizy są w tym tomie utwory Césara Vallejo, Azorina, Caballero, Carpentiera, Palomy Díaz-Mas, Juana José Saer, Galdósa, Quevedo

i Valle-Inclán, nadto Teodora de Almeida i Samuela Reweta, którzy przenoszą czytelnika z Brazylii do Polski. W tej również książce znajdują się prace, w których z perspektywy intertekstualnej poddane zostały interpretacji zjawiska pozaliterackie i tak w interpretacji trudne, jak publikacje z zakresu teologii wyzwolenia dotyczące kwestii ekologicznych, czy tak zagadkowe i fascynujące, jak wyobrażenia ziemi w zachowanych dokumentach graficznych kultury nahua, czy wreszcie – dokumenty świadczące o „oswajaniu” nieba w Mezoameryce.

Zaprezentowana tu książka *Reescritura e intertextualidad. Literatura-Cultura-Historia* wzbogaca dorobek wydawniczy Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich, który wspólnie z Muzeum Historii Polskiego Ruchu Ludowego publikuje serię „Biblioteka Iberyjska”. Jej redaktorem jest dr Jerzy Mazurek i w niej też ukazał się omówiony tu pokrótce tom, nad którego naukowym opracowaniem czuwała prof. dr hab. Urszula Aszyk. Nadmienić w tym miejscu warto, że w tym samym czasie ukazał się szósty zeszyt „Itinerarios”, pisma naukowego o zasięgu międzynarodowym wydawanego przez warszawską Iberystykę. Dodajmy jeszcze, że zamknięciem obchodów 35-lecia Instytutu Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich będzie wydanie zbioru studiów, tym razem w języku polskim, pt. *Migracja dyskursów: dialog międzykulturowy*. Nawiązuje on tytułem do tomu opublikowanego w 1993 r. pt. *Diálogo intercultural. Migración de discursos*. Pracownicy Iberystyki postanowili w ten sposób raz jeszcze zmierzyć się z problemem wędrowki dyskursów i podać naukowej refleksji relacje międzykulturowe między iberijskimi, iberoamerykańskimi i innymi kulturami, co wydaje się uzasadnione, zważywszy na zmiany, jakim uległ świat w ostatnich kilkunastu latach.

Prof. dr hab. Urszula Aszyk-Bangs jest wykładowcą w Instytucie Studiów Iberyjskich i Iberoamerykańskich UW. Jej zainteresowania badawcze skupiają się przede wszystkim na historii teatru hiszpańskiego.

70-lecie prof. Tadeusza M. Krygowskiego

KRZYSZTOF WOŹNIAK, MICHAŁ CYRAŃSKI, BEATA T. FRĄCZAK
ORAZ ROMANA ANULEWICZ-OSTROWSKA



PROF. DR HAB. TADEUSZ M. KRYGOWSKI

Profesor Tadeusz Marek Krygowski (ur. 1937, Poznań) to jeden z najwybitniejszych polskich chemików w dziedzinie fizycznej chemii organicznej o znaczącym dorobku naukowym uznanym zarówno w Polsce jak i za granicą.

Główne zainteresowania naukowe prof. Krygowskiego obejmują sedimentologię (wczesne lata 60-te), efekt rozpuszczalnikowy w elektrochemii (lata 60-te i początek lat 70-tych), efekt rozpuszczalnikowy i podstawnikowy w fizycznej chemii organicznej (od lat 70-tych), aromatyczność oraz dokumentację strukturalnych konsekwencji oddziaływań między – i wewnątrzcząsteczkowych w małych układach organicznych (od lat 70-tych). Główne osiągnięcia naukowe prof. Krygowskiego to opracowanie empirycznego modelu wpływu rozpuszczalnika na właściwości chemiczne i fizykochemiczne badane w roztworach umożliwiające interpretację parametrów doświadczalnych elektroredukcji układów organicznych w rozpuszczalnikach aprotycznych, opracowanie definicji oraz wprowadzenie ilościowej miary aromatyczności (indeks HOMA) pozwalającej zidentyfikować strukturalne przyczyny zmian aromatyczności, badania efektu podstawnikowego, w szczególności zaproponowanie stałych pozycyjnych dla węglowodorów benzenoidowych umożliwiających przewidywanie charakteru zmian właściwości grup funkcyjnych w zależności od położenia, oraz wykazanie dalekozasięgowego wpływu wiązań wodorowych na geometrię układów tworzących kompleks z tego typu wiązaniem.

Profesor Krygowski należy do ścisłej czołówki najlepiej cytowanych chemików polskich (ponad 360 cytowań rocznie), opublikował łącznie ponad 240 prac oryginalnych oraz 38 prac przeglądowych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych. Był profesorem zaproszonym w Kanadzie (University of Guelph, 1974/75), Francji (University of Nantes, 1981), Austrii (Johannes Kepler University, Linz/D, 1995), Izraelu (Be'er-Sheva, 1999), Korei (Busan, 2003). Ponadto był zapraszany z licznymi wykładami do Kanady, Francji, Japonii, Korei, Indii, Izraela, Austrii, Niemiec, Anglii, Włoch, Szwajcarii, Chile, Czechosłowacji, Jugosławii oraz na Litwę i Ukrainę, wielokrotnie do ośrodków naukowych w kraju oraz na doroczne zjazdy Polskiego Towarzystwa Chemicznego.

Imponująca jest działalność organizacyjna prof. Krygowskiego, który w latach

1977-1981 był członkiem Zarządu Oddziału Warszawskiego PTCh. Następnie pełnił funkcję Skarbnika Zarządu Głównego (1981-1984), Przewodniczącego Zarządu Oddziału Warszawskiego PTCh (1984-87) oraz Przewodniczącego Sekcji Krystalochemii (1988-1990). Był także vice-Prezesem (1991-1994) i Prezesem (1994-1997) Zarządu Głównego PTCh. W kadencji 2001-2003 był członkiem Zarządu Oddziału Warszawskiego PTCh, a od 2004 r. jest Przewodniczącym Sekcji Fizykochemii Organicznej.

„Profesor Krygowski należy do ścisłej czołówki najlepiej cytowanych chemików polskich (ponad 360 cytowań rocznie), opublikował łącznie ponad 240 prac oryginalnych oraz 38 prac przeglądowych w czasopiśmie krajowych i zagranicznych.”

Profesor Krygowski działa również w Towarzystwie Naukowym Warszawskim, początkowo jako członek korespondent (od 1981 r.), a obecnie jako członek zwyczajny (od 1994 r.). W latach 1997-2001 był również członkiem Rady Konsultacyjnej przy Ministrze Edukacji Narodowej, zaś w latach 1999-2001 członkiem Rady Naukowej przy Centralnej Komisji Egzaminacyjnej (MEN). Jest także członkiem Komitetu Redakcyjnego *Wiadomości Chemicznych* oraz *Orbitala*.

Niezwyczajnie bogata jest jego zagraniczna aktywność organizacyjna. Profesor Krygowski od wielu lat reprezentuje Polskę w Komisji Fizykochemii Organicznej IUPAC. Od 2002 r. pełni funkcję Przewodniczącego Podkomisji Strukturalnej i Mechanistycznej Chemii Organicznej IUPAC i jest członkiem tytularnym IUPAC. Był także przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego XVIII Międzynarodowej Konferencji Fizycznej Chemii Organicznej (ICPOC XVIII) zorganizowanej w 2005 r. w Warszawie. W latach 80-tych był współzałożycielem Międzynarodowej Grupy Analizy Korelacyjnej stowarzyszonej z IUPAC. W 2004 r. został jej Przewodniczącym, przy czym od tego samego roku Grupa ta zmieniła nazwę i obecnie działa jako Correlation and Modelling in Chemistry (CMC). Dwukrotnie był Przewodniczącym międzynarodowych konferencji tej Grupy (1988 – Poznań, 2001 – Borówno k/Bydgoszcz). Ponadto był członkiem Editorial Board *J. Phys. Org. Chem.* i *Chemical Reactivity* (Tartu) i nadal pełni tę funkcję w *Arkivoc* oraz *Int J. Mol. Sci.* Jest również członkiem Advisory Board w *Chemical*

Papers (Bratysława). Zapraszany był także jako edytor wydań specjalnych zeszytów *J. Phys. Org. Chem.* i *Int J. Mol. Sci.*, dedykowanych wybitnym chemikom działającym w dziedzinie fizycznej chemii organicznej i analizy korelacyjnej.

W 2001 r. Polskie Towarzystwo Chemiczne za wybitne osiągnięcia naukowe wyróżniło prof. Krygowskiego medalem

J. Zawidzkiego. W 2002 r. profesor otrzymał nagrodę Prezesa Rady Ministrów, a w 2004 r. medal Marii Skłodowskiej-Curie przyznawany przez Polską Akademię Nauk. W 2007 r. ukazał się specjalny numer *Pol. J. Chem.* dedykowany w całości profesorowi. Za granicą został profesor uhonorowany zeszytami *Journal of Physical Organic Chemistry* (2003) oraz *Structural Chemistry* (2007) dedykowanymi profesorowi w uznaniu jego wysokiej pozycji naukowej na świecie. Polskie Towarzystwo Chemiczne uhonorowało prof. Krygowskiego Członkostwem Honorowym (2005), a także – w tym roku – Medalem Jędrzeja Śniadeckiego, który został wręczony przez Prezesa PTCh, prof. dr hab. Pawła Kafarskiego wyjątkowo nie na zjeździe Polskiego Towarzystwa Chemicznego, a na uroczystym seminarium z okazji 70-tych urodzin prof. Krygowskiego, które odbyło się 9 lutego 2008 r. na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego.

W seminarium wzięli udział m. in.: prof. Stanisław Głąb, prorektor Uniwersytetu Warszawskiego, prof. Grzegorz Chałasiński, dziekan Wydziału Chemii UW, prof. Andrzej B. Legocki, przewodniczący Wydziału Nauk Biologicznych PAN, prof. Paweł Kafarski, prezes Polskiego Towarzystwa Chemicznego, prof. Zbigniew Galus, poprzedni prezes Polskiego Towarzystwa Chemicznego, prof. Janusz Jurczak, przewodniczący Wydziału Nauk Matematycznych, Fizycznych i Chemicznych PAN, prof. Janusz Lipkowski, prezes Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, prof. Marek Chmielewski, dyrektor Instytutu

Chemii Organicznej PAN oraz ponad stu pięćdziesięciu innych znakomitych gości, przyjaciół i członków rodziny profesora. W seminarium uczestniczyło także kilkunastu naukowców z zagranicy, wśród których znajdowali się: prof. Jacek Klinowski (Cambridge), Patrick W. Fowler (Sheffield), Siân T. Howard (Adelaide), Günter Häfeli (Tübingen), Dietmar Kuck (Bielefeld), Roland Boese (Essen), Joel Liebman (Baltimore), Sheriff Matta (Halifax), Miquel Solà (Girona), Mircea V. Diudea (Cluj-Napoca), Galina Dovbeshko (Kijów), Siergiej Burejko (St. Petersburg), Sonja Nikolić (Zagrzeb). Listy gratulacyjne dla profesora nadesłali przedstawiciele kilkudziesięciu instytucji naukowych z kraju i z zagranicy.

W trakcie seminarium najbliżsi współpracownicy profesora – w przeszłości lub obecnie – związani z Pracownią Krystalografii na Wydziale Chemii Uniwersytetu Warszawskiego, której kierownikiem przez ponad 20 lat był profesor Krygowski, wręczyli jubilatowi prezent – 12-tomowe wydanie wszystkich dotychczasowych prac opublikowanych przez profesora. Tego dnia jubilat został uhonorowany także Medalem Jędrzeja Śniadeckiego nadanym przez Polskie Towarzystwo Chemiczne oraz Medalem Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu w Sankt Petersburgu. Profesor odebrał również Certyfikat Najwyższej Jakości nadany przez Wydział Chemii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Medal Stanisława Binińskiego „za zasługi dla chemii leków” nadany przez Instytut Farmaceutyczny oraz Medal Dwudziestolecia Instytutu Farmaceutycznego, a także Pierścień Góralskiej Ciupagi i Orlego Pióra.

Po odczytaniu listów gratulacyjnych dr Romana Anulewicz – najdłuższą stażem współpracowniczką prof. Krygowskiego – wygłosiła wykład pt. „60 lat krystalografii na Wydziale Chemii UW”, a następnie prof. Günter Häfeli (Tübingen) wygłosił bardzo osobisty wykład zatytułowany „Twenty years of scientific cooperation and friendship with Marek Krygowski”.

Przedpołudniową część seminarium zakończyło refleksyjne wystąpienie jubilata.

W trakcie przerwy goście zwiedzili nowopowstałe Laboratorium Badań Strukturalnych w budynku Radiochemii UW.

Część popołudniową seminarium wypełniły dwie sesje naukowe, z których pierwsza poprowadzona została przez dr hab. Ilonę Turowską-Tyrk (Wydział Chemii Politechniki Wrocławskiej). W sesji tej swoje znakomite wykłady wygłosili: P. W. Fowler (Sheffield): „The enigma of aromaticity”, R. Boese (Essen): „Headache because of Aspirin – polymorphs and patents”, L. Latos – Grażyński (Wrocław): „Peculiar aromatic porphyrinoids”, J. Liebman (Baltimore): „What can thermochemistry tell us about chemistry”, M. Solà (Girona): „A comparison of the performance of different aromaticity indices (HOMA included) oraz J. Klinowski (Cambridge): „Discovering New Crystal Architectures: In Search of Potential Catalysts”.

Drugą sesję poprowadził dr hab. Michał Cyrański (Wydział Chemii UW) i w sesji tej swoje wykłady wygłosili: D. Kuck (Bielefeld): „A Structural Paradox? From Fivefold Symmetry to a „Cartesian” Hydrocarbon”, S. Matta (Halifax): „Some Aspects of Aromaticity within the framework of the Theory of Atoms in Molecules”, M. Diudea (Cluj-Napoca): „Design of Carbon Nano-Junctions”, S.T. Howard (Adelaide): „Theoretical Prediction of reduction potentials for platinum anticancer drugs” i S. J. Grabowski (Uniwersytet Łódzki): „Hydrogen bonds with pi-electrons as a proton donor and/or acceptor”.

Jako Komitet Organizacyjny seminarium z okazji 70-lecia prof. dr. hab. Tadeusza Marka Krygowskiego pragniemy serdecznie podziękować panu profesorowi w imieniu swoim oraz pozostałym współpracownikom profesora za długie i bardzo dobre lata najpierw nauki a następnie współpracy, za wspieranie nas na różnych etapach naszych karier naukowych, za codzienną życzliwość i pomoc. Życzymy zdrowia i dalszych owocnych lat pracy naukowej.



PREZES PTCh PROF. PAWEŁ KONARSKI WRĘCZA PROF. KRYGOWSKIEMU MEDAL JĘDRZEJA ŚNIADECKIEGO

KSIAŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego



Historia nauk o środowisku

Peter Bowler

29,00 zł

Warszawa 2007

ISBN 978-83-235-0255-5

Stron: 456

Format: 170x240 mm

Oprawa miękka

Obszerna i niezwykle interesująca opowieść, poświęcona dziejom nauk o środowisku w najszerszym tego słowa znaczeniu - od geografii i geologii po ekologię oraz teorię ewolucji; od starożytności po wiek XX. Książka została napisana przez wybitnego znawcę tej problematyki, Petera J. Bowlera, a polskie wydanie jest wzbogacone o aneks dotyczący dziejów nauk o środowisku w Polsce, autorstwa prof. dr. hab. Zbigniewa Wójcika.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa

tel. 55-31-318, fax 55-31-337

e-mail: wuw@uw.edu.pl, <http://www.wuw.pl>

Dział Handlowy tel. 55-31-333,

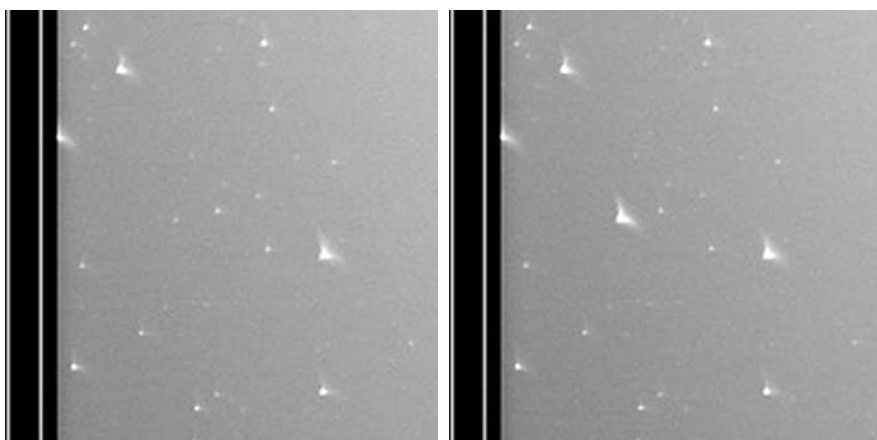
e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Narodziny czarnej dziury

ALEKSANDER FILIP ŻARNECKI, LECH MANKIEWICZ

19 marca 2008 r. o godzinie 7.12 aparatura pomiarowa projektu „Pi of the Sky” umieszczona w obserwatorium Las Campanas na pustyni Atacama w Chile zarejestrowała rozbłysk optyczny towarzyszący, jak się później okazało, rozbłyskowi w widmie promieniowania gamma. Siła błysku była ogromna – był to najjaśniejszy rozbłysk zaobserwowany kiedykolwiek przez człowieka. Uczniowie podejrzewają, że udało im się tym samym zarejestrować narodziny czarnej dziury.

Błyski gamma (z ang. GRB – Gamma Ray Burst) zostały odkryte w latach 60-tych XX wieku przez amerykańskie satelity szpiegowskie poszukujące promieniowania towarzyszącego tajnym próbom jądrowym. Choć od tego czasu zaobserwowano ich już wiele tysięcy, do dziś stanowią dla nas zagadkę. Jest wiele modeli, które próbują wyjaśnić jak dochodzi do wybuchów będących źródłem GRB, ale wciąż nie mamy wystarczających danych, żeby rozstrzygnąć o istocie tego zjawiska. Z powodu obserwowanej intensywności GRB bardzo długo uważano, że ich źródłem muszą być procesy zachodzące w naszej galaktyce, stosunkowo niedaleko od nas (obserwowana intensywność w pierwszym przybliżeniu maleje z kwadratem odległości). Dopiero po 30 latach, kolejna generacja dedykowanych satelitów badawczych pozwoliła na precyzyjne pomiary pozycji GRB, a dzięki temu na ich powiązanie z obserwacjami w zakresie promieniowania rentgenowskiego, fal radiowych i paśmie optycznym. Pomiary tzw. przesunięcia ku czerwieni w widmie poświaty optycznej obserwowanej po GRB pokazały ponad wszelką wątpliwość, że mamy do czynienia ze zjawiskami zachodzącymi bardzo daleko we wszechświecie, w odległościach mierzonych w miliardach lat świetlnych. Dzięki tej obserwacji wiemy, że błyski gamma należą



DWA PIERWSZE ZDJEŃIA BŁYSKU GRB 080319B. NA PIERWSZYM ZDJEŃIU (Z LEWEJ) BŁYSK JEST JESZCZE SŁABO WIDOCZNY, NA DRUGIM (Z PRAWYJ) JEST JUŻ JAŚNIEJSZY OD OTACZAJĄCYCH GO GWIAZD. ZNIEKSZTAŁCENIE OBRAZU BŁYSKU WYNIKA Z FAKTU, ŻE OBSERWOWANY BYŁ NA GRANICY POŁA WIDZENIA TELESKOPU.

do najbardziej energetycznych zjawisk we wszechświecie. W czasie ułamków sekund do pojedynczych minut swojego trwania wypromieniowują olbrzymie ilości energii, więcej niż Słońce wypromieniuje przez cały okres swojego istnienia. Sądzymy, że przyczyną powstania błysku może być zapadnięcie się bardzo masywnej gwiazdy, albo fuzja dwóch masywnych obiektów, na przykład gwiazd neutronowych. W obu przypadkach spodziewamy się powstania czarnej dziury i towarzyszącej temu erupcji promieniowania.

Podstawową barierę w badaniach błysków optycznych towarzyszących GRB stanowi skala czasowa tego zjawiska. Promieniowanie gamma pochłaniane jest w atmosferze ziemskiej, więc może być wykrywane jedynie przez dedykowane satelity badawcze. Informacja z satelity o zarejestrowaniu błysku gamma dociera do obserwatoriów na Ziemi z kilkunasto – lub kilkudziesięciosekundowym opóźnieniem. Jest to często dłużej niż sam czas trwania błysku. A nawet dedykowane teleskopy-roboty, które automatycznie zwracają się w kierunku, z którego dostrzeżono błysk potrzebują kolejnych kilkudziesięciu sekund na podjęcie obserwacji. Dlatego większość dotychczasowych pomiarów optycznych dotyczyła jedynie tzw. poświaty, czyli zanikającego promieniowania pochodzącego z miejsca, w którym wcześniej nastąpił wybuch. Istniejące dane nie pozwalały nawet na rozstrzygnięcie czy błysk optyczny jest równoczesny, czy też opóźniony w stosunku do błysku gamma. Dzięki polskiej aparaturze „Pi of the Sky” znamy już dziś odpowiedź na to pytanie.

Jednym z inspiratorów projektu „Pi of the Sky” był nieżyjący już dziś prof. Bogdan

Paczyński, wybitny polski astrofizyk, od początku lat 80-tych XX wieku pracujący w Institute for Advanced Study w Princeton w Stanach Zjednoczonych, który przez wiele lat interesował się błyskami gamma. Razem z dr. Grzegorzem Pojmańskim z Obserwatorium Astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego zaproponował on nowe podejście do badania rzadkich zjawisk astrofizycznych, takich jak rozbłyski gamma. Dotychczasowe obserwacje astronomiczne prowadzone przy użyciu ogromnych teleskopów polegały na ogół na obserwowaniu małego wycinka nieba przez wiele godzin. Takie podejście nie sprawdza się w poszukiwaniu błysków optycznych, towarzyszących błyskom gamma. Aby zwiększyć szanse na ich rejestrację musimy obserwować jak największy obszar nieba i robić zdjęcia bardzo często, żeby uchwycić to bardzo krótkie zjawisko.

Budowana aktualnie aparatura pomiarowa projektu „Pi of the Sky” będzie składać się z dwóch zestawów zawierających po 16 małych teleskopów, przymocowanych do ośmiu ruchomych montażów, po 4 na każdym montażu. Teleskopy te są w istocie bardzo podobne do zwykłych kamer, czy cyfrowych aparatów fotograficznych, których używamy na co dzień. Są chociażby wyposażone w standardowe obiektywy fotograficzne i sensory CCD o rozdzielczości 4 milionów pixeli. Różnią się natomiast znacznie większą czułością, pozwalającą rejestrować niemalże pojedyncze fotony. Z kolei od kamer stosowanych w dużych teleskopach astronomicznych różnią się szybkim czasem działania. Czas trwania błysków gamma mierzony jest w sekundach. Aby zwiększyć szanse ich wykrycia 32 teleskopy eksperymentu „Pi of the Sky” będą



PROTOTYPOWA APARATURA „PI OF THE SKY”, UMIESZCZONA W OBSERWATORIUM LAS CAMPANAS NA PUSTYNI ATACAMA W CHILE

co 10 sekund robić zdjęcia obserwowanego obszaru nieba. Dla porównania, czasy ekspozycji w dużych teleskopach mierzą się w minutach, a nawet w godzinach.

Projekt „Pi of the Sky” nie mógłby jednak powstać bez przełomowej wręcz zmiany podejścia do obserwacji astronomicznych. Ciągła obserwacja dużego obszaru nieba z rozdzielczością czasową rzędu sekund oznacza ogromny strumień danych, każdej nocy wykonywane będą dziesiątki tysięcy zdjęć. Nie byłoby możliwe efektywne przeanalizowanie tych danych w klasycznym podejściu, w którym dane najpierw są zbierane a dopiero potem w całości analizowane. Aby rozwiązać ten problem wykorzystaliśmy podejście wypracowane wiele lat temu dla dużych eksperymentów fizyki cząstek elementarnych. Dane zbierane przez aparaturę są na bieżąco przetwarzane, zanim jeszcze zostaną zapisane na dysku. Specjalne algorytmy przeczesują dane w poszukiwaniu błysków. Pierwszy algorytm dokonuje tylko zgrubnej oceny, bo musi być bardzo szybki, żeby przeanalizować pełen zestaw danych. Kolejne algorytmy analizują już tylko wcześniej wybrane dane i mogą je analizować coraz dokładniej. W ciągu kilku minut osoba nadzorująca działanie systemu otrzymuje informacje, że zaobserwowano przypadek, który może być błyskiem optycznym. Ostatecznie dane zawsze weryfikuje człowiek. Najistotniejsze w tym podejściu jest to, że jesteśmy w stanie sami rozpoznawać błyski i nie jesteśmy uzależnieni od informacji pochodzących z satelitów lub innych teleskopów.

Budowa eksperymentu „Pi of the Sky” powinna zakończyć się w najbliższych miesiącach. Jednak już od 2004 r. w Las Campanas Obserwatory w Chile pracuje prototypowa aparatura pomiarowa

składająca się z dwóch kamer. Celem budowy prototypu była weryfikacja przyjętej koncepcji prowadzenia obserwacji, w tym przygotowanie i przetestowanie skomplikowanego oprogramowania służącego zbieraniu i analizie danych. Oprogramowanie to pozwala na całkowicie autonomiczną pracę aparatury bez konieczności zapewnienia ciągłego nadzoru człowieka. Jednocześnie daje możliwość pełnej diagnostyki i całkowitej kontroli nad wszystkimi funkcjami aparatury za pośrednictwem internetu. Po trzech latach działania system został dopracowany na tyle, że potrafi poradzić sobie samodzielnie z większością przytrafiających się od czasu do czasu błędów lub nieprawidłowości w działaniu aparatury. W przypadku poważniejszych problemów automatycznie informuje o nich dyżurnego operatora poprzez wysłanie SMS. Podobnie dzieje się w przypadku wykrycia przez satelitę błysku gamma. Prawie cztery lata działania systemu prototypowego w pełni potwierdziło słuszność przyjętej koncepcji i zastosowanych rozwiązań. W grudniu 2007 r. system automatycznie odkrył rozbłysk gwiazdy nowej karłowatej, ostatecznie potwierdzając możliwość rejestracji błysków optycznych.

W środę 19 marca 2008 r., po prawie 4 latach działania aparatury prototypowej zobaczyliśmy wreszcie tak długo wyczekiwany błysk. O godzinie 7:13 satelita Swift przesłał sygnał o zarejestrowaniu silnego błysku gamma podając jego przybliżoną lokalizację. Błysk ten został oznaczony jako GRB 080319B (drugi spośród zarejestrowanych tej nocy). Mielśmy dużo szczęścia, gdyż w tym czasie aparatura „Pi of the Sky” obserwowała właśnie ten fragment nieba! Wkrótce okazało się, że był to największy i najsilniejszy błysk gamma, jaki

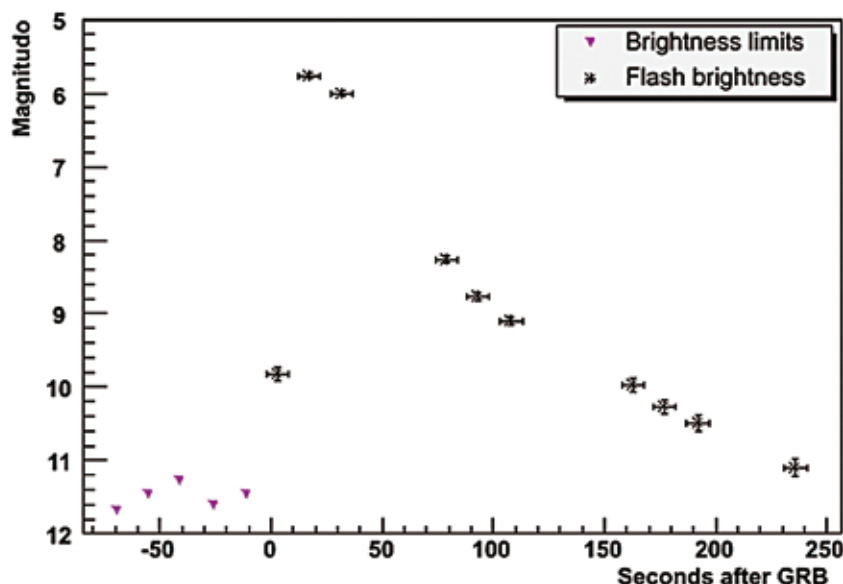
kiedykolwiek został zarejestrowany przez człowieka. Sygnał pochodził przy tym ze źródła odległego aż o 7.5 miliarda lat świetlnych. Mimo rekordowej odległości rozbłysk był tak silny, że jak wykazały pomiary wykonane przez nasz detektor, przez około 30 sekund widoczny był gołym okiem. Dla porównania, najbardziej odległym obiektem astronomicznym widocznym gołym okiem jest galaktyka M33, odległa od nas o „zaledwie” 2.9 miliona lat świetlnych.

Aparatura „Pi of the Sky” dostarczyła niezwykle cennych informacji na temat GRB 080319B, gdyż zarejestrowała to co działo się w miejscu zdarzenia tuż przed i w pierwszych sekundach właściwego wybuchu. Tego typu dane są kluczowe dla zrozumienia mechanizmu zachodzącego zjawiska. Obserwacje optyczne „Pi of the Sky” w połączeniu z danymi w widmie gamma otrzymanymi przez satelitę „Swift” po raz pierwszy potwierdzają z dziesięciosekundową precyzją, że w czasie wybuchu takiego jak obserwowany, emisja optyczna zachodzi równocześnie z emisją promieniowania gamma. Na zarejestrowanych obrazach widać też, że faza wybuchu, w której jasność optyczna narastała trwała nie dłużej niż 20 sekund. Tak precyzyjne obrazy przebiegu GRB nie były do tej pory dostępne naukowcom. Dwie wcześniejsze obserwacje dokonane przez eksperymenty ROTSE w 1999 r. i RAPTOR w 2004 r. miały kilkudziesięciosekundowy czas ekspozycji. Dzięki aparaturze skonstruowanej specjalnie do tego celu w Warszawie i w Świerku astronomowie i astrofizycy zyskali nowy wgląd w przebieg tych fascynujących procesów. Jest to sukces tym większy, że pomiary zostały wykonane małym prototypem docelowego urządzenia. Mamy nadzieję, że pełen eksperyment „Pi of the Sky” dostarczy dużo więcej tego typu obserwacji.

W projekcie „Pi of the Sky”, realizowanym przy wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, biorą udział naukowcy z Instytutu Problemów Jądrowych im. Andrzeja Sołtana, Centrum Fizyki Teoretycznej PAN, Wydziału Fizyki UW, Centrum Badań Kosmicznych PAN, Instytutu Systemów Elektronicznych Politechniki Warszawskiej, Wydziału Fizyki PW, Wydziału Matematyki, Informatyki i Mechaniki UW oraz Akademii Pedagogicznej w Krakowie. Zespół pracowników i doktorantów z Instytutu Fizyki Doświadczalnej UW jest między innymi odpowiedzialny za budowę głównych elementów aparatury pomiarowej. Projekt realizowany jest też w bliskiej współpracy z projektem ASAS kierowanym przez dr. Grzegorza Pojmańskiego z Obserwatorium Astronomicznego UW.

Więcej informacji na temat projektu na stronie <http://grb.fuw.edu.pl/>

"Pi of the Sky" observation of GRB 080319B



OBSERWOWANY PRZEBIEG ZMIAN JASNOŚCI OPTYCZNEJ GRB 080319B. WYNIKI POMIARÓW PRZEDSTAWIONO W JEDNOSTKACH JASNOŚCI GWIAZDOWEJ (MAGNITUDO). „ZERO” ODPOWIEDZIA NAJJAŚNIEJSZYM WIDOCZNYM GWIAZDOM, A 6 JEST GRANICĄ WIDZIALNOŚCI GOŁYM OKIEM. ZAObserwowany przez „Pi of the Sky” rozbłysk był w chwili kulminacji wystarczająco jasny, by dostrzec go bez pomocy przyrządów optycznych.

Prof. dr hab. Aleksander Filip Żarnecki jest wykładowcą w Instytucie Fizyki Doświadczalnej Wydziału Fizyki UW. Dr hab. Lech Mankiewicz jest pracownikiem Centrum Fizyki Teoretycznej Polskiej Akademii Nauk. Obydwaj są uczestnikami projektu „Pi of the Sky”.

KSIĄŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego



Abu Hamid al-Ghazali

Sprawiedliwa waga. Ratunek przed zabłędzeniem

Przekład i opracowanie:
Katarzyna Pachniak

Seria: Biblioteka Dzieł Wschodu

35,00 zł

Warszawa 2008

ISBN 978-83-235-0215-9

Stron: 194

Format: 135x205 mm

Oprawa miękka

Arabski traktat *Al-Kistas al-mustakim*, czyli *Sprawiedliwa waga* to polemika z odłamem islamu rywalizującym z sunnitami. Autor wyklada pięć wywiedzionych z Koranu zasad, odwołujących się do sylogizmów Arystotelesa, za pomocą których należy oceniać poznanie i tworzyć wnioski logiczne. *Al-Munkiz min ad-dalal*, czyli *Ratunek przed zabłędzeniem* to zapis drogi duchowej i intelektualnej Al-Ghazalego. Odwołując się do swojego życia autor przedstawia własną klasyfikację nauk, opisuje, jakie, jego zdaniem, są ich zalety i niebezpieczeństwa. Uwierczeniem drogi duchowej Al-Ghazalego jest mistycyzm i właśnie mistycyzmowi poznaniu Boga poświęca zasadniczą część traktatu.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa

tel. 55-31-318, fax 55-31-337

e-mail: www@uw.edu.pl, <http://www.wuw.pl>

Dział Handlowy tel. 55-31-333,

e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Jak dźwięczą atomy

JUSTYNA JASIEWICZ-HALL,
BIURO PRASOWE UW

Krzysztof Kazimierczuk, doktorant na Wydziale Chemii UW dzięki swoim odkryciom w znaczący sposób usprawnił działanie tzw. spektrometru jądrowego rezonansu magnetycznego. Urządzenie to stosowane w Laboratorium Badań Strukturalnych służy określaniu struktury m. in. białek. Zagadnienie, choć skomplikowane i trudne do zrozumienia przez laika, łatwo można przełożyć na język muzyki. Jak mówi Krzysztof Kazimierczuk *niektóre jądra atomowe (np. jądro wodoru, niektóre izotopy azotu czy węgla) pod wpływem pola magnetycznego zachowują się jak małe dzwoneczki. Podobnie jak dzwonek pobudzony uderzeniem, wydaje dźwięk o częstości charakterystycznej dla jego wielkości, kształtu i materiału, z którego jest zbudowany, tak jądro atomowe pobudzone promieniowaniem radiowym potrafi „dźwięczeć” – wysyłając fale radiowe charakterystyczne dla siebie i swojego otoczenia chemicznego. Uderzeń w atomowe dzwoneczki dokonuje właśnie spektrometr, który wytwarzając ogromne, stałe pole magnetyczne sprawia, że jądra atomów w badanej próbce potrafią „dzwonić”*. „Dźwięczenie” to w tym przypadku nic innego jak wysyłanie fal radiowych w odpowiedzi na wcześniejsze pobudzenie działaniem silnego promieniowania elektromagnetycznego. Spektrometr jednocześnie spełnia rolę ucha rejestrującego dźwięk. Prowadzenie pomiarów w tym zakresie nie jest jednak łatwe. Problem stanowi nie tylko fakt, że fale wysyłane przez jądra atomowe są bardzo słabe, ale również to, że ich częstotliwości różnią się od siebie w bardzo niewielkim stopniu. W związku z tym działanie spektrometru musi być niezwykle precyzyjne.

Aby pomiary były właściwe wytwarzane przez spektrometr pole magnetyczne musi być stabilne z dokładnością do 0,000001 proc. Już same warunki tego rodzaju są bardzo trudne do spełnienia. Jeśli zdamy sobie sprawę z przeszkód, z jakimi naukowcy borykają się w dużym mieście, wyzwanie stanie się jeszcze większe. Otóż uzyskanie stabilnego pola magnetycznego w mieście jest niezwykle trudne, a szczególnie groźne zakłócenia niskoczęstotliwościowe pochodzą przede wszystkim od linii energetycznych zasilających tramwaje i metro. Tego typu

efekty są obserwowane również na spektrometrach Wydziału Chemii UW, znajdujących się w budynku przy ulicy Pasteura, a ich występowanie podnosi poziom szumów aż dziesięciokrotnie. Aby zlikwidować szkodliwy wpływ wahań pola magnetycznego wywołanych zmianami wartości zasilającego prądu, skonstruowałem proste urządzenie. Dokonuje ono pomiaru pola magnetycznego z dużą częstotliwością (około 200 razy na sekundę) i precyzją, a następnie koryguje pole magnetyczne uzyskiwane w spektrometrze o wartość zaburzenia – mówi o swoim odkryciu Krzysztof Kazimierczuk. Mimo prostoty konstrukcji, urządzenie okazało się uniwersalne w działaniu i jest już zainstalowane w kilku laboratoriach w Europie. Powodzenie nowego przyrządu nie może dziwić jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że jego użycie potrafi podnieść stosunek sygnału do szumu nawet 10-krotnie. To oznacza stukrotny zysk na czasie pomiaru.

Drugie usprawnienie dotyczy realizacji wielowymiarowych eksperymentów jądrowego rezonansu magnetycznego. Eksperymenty te pozwalają określić bardzo złożone struktury, np. białek. Jądra w cząsteczkach białek pobudzone działaniem silnego pola magnetycznego wytwarzają fale radiowe o wielu zbliżonych do siebie częstotliwościach. Można powiedzieć, że jądra atomowe wytwarzają całą gamę zbliżonych do siebie dźwięków, których rozróżnienie wymaga wielogodzinnego lub nawet wielodniowego wsłuchiwania się w ich koncert – jak mówi Krzysztof Kazimierczuk. Jest to spowodowane wymaganiami Transformacji Fouriera – matematycznego algorytmu analizy sygnału, który sprawia, że sonda spektrometru staje się wrażliwym uchem. Proste i efektywne – jak sam określa swoje odkrycie Krzysztof Kazimierczuk – pozwala znacznie skrócić czas prowadzenia analizy. Pozwala to wykonywać w naszym laboratorium eksperymenty unikatowe w skali światowej. Potrafimy w dwudniowym eksperymencie uzyskać rozdzielczość, która w innych laboratoriach wymaga eksperymentu dwumiesięcznego – czyli w praktyce jest nie do uzyskania. Warto bowiem pamiętać, że dzień pracy spektrometru NMR kosztuje kilkaset złotych.

Krzysztof Kazimierczuk jest absolwentem Wydziału Chemii (2005 r.) i Wydziału Fizyki (2007 r.), obecnie pracuje nad rozprawą doktorską. W swojej pracy badawczej koncentruje się przede wszystkim na opracowywaniu ogólnej metody przetwarzania danych z szybkich wielowymiarowych eksperymentów jądrowego rezonansu magnetycznego. Pracuje też nad dalszym udoskonaleniem Transformacji Fouriera, z jednej strony rozwijając algorytm, z drugiej podając przykłady aplikacji opracowanej procedury.

Adur Burzen Mihr – zaginiona świątynia ognia

MARCIN WAGNER

Ostatni sezon wykopaliskowy naszych uniwersyteckich archeologów był niezwykle udany. Badania w Kuwejcie oraz w Syrii zakończyły się wieloma niezwykle ciekawymi odkryciami, o których informowaliśmy w poprzednich numerach „Uniwersytetu Warszawskiego” (A. Smogorzewska, „Odkrywanie wielokulturowości – wykopaliska archeologiczne w Tell Arbid”, „Uniwersytet Warszawski” XII 2007, str. 18-19; Z. Wygnańska, „Odkrywanie starożytności Kuwejtu”, „Uniwersytet Warszawski” III 2008, str. 26). Również w Iranie nasi naukowcy natrafili na niezwykle ciekawy obiekt.

Polska Misja Archeologiczna w Iranie i Azji Środkowej, kierowana przez prof. dr hab. Barbarę Kaim z Instytutu Archeologii UW, odkryła jedną z trzech najważniejszych zoroastryjskich świątyń ognia. W trakcie badań na terenie północno-wschodniego Iranu nasi naukowcy natrafili na ruiny kamiennej budowli *chahar taq* (cztery łuki), położonej na szczycie wzgórza, na trudno dostępnej ostrodku skalnej w dolinie rzeki Rivand. *Chahar taq* jest to budowla na planie kwadratu przykryta kopułą podtrzymywaną na 4 narożnych filarach. Na podstawie źródeł pisanych badacze ustalili, że ta zagadkowa budowla to prawdopodobnie *Atashkadeh Burzen Mihr*, jedna z najważniejszych



WYKOP NA ZEWNĄTRZ ŚWIĄTYNI W BURZEN MIHR,
FOT. M. WAGNER



ŁUK BUDOWLI ŚWIĄTYNNEJ, FOT. M. WAGNER

się odczyścić. Niestety całość wyposażenia wnętrza mocno uległa zniszczeniu, które było spowodowane zawaleniem się do wnętrza sanktuarium kamienną kopułą. Kolejne wykopy były rozmieszczone wewnątrz kwadratowej w planie konstrukcji (która została na podstawie sondyż zinterpretowana jako basen na świętą wodę) oraz pomiędzy wspomnianym basenem a budynkiem świątynnym. Ku zaskoczeniu archeologów w tym miejscu zostały odczyszczane schody prowadzące wprost do wejścia do budynku świątyni.

Religia zoroastryjska jest najstarszą religią monoteistyczną, której twórca Zarathustra (grec. Zoroaster), jak się uważa, żył gdzieś w Azji Środkowej w drugiej połowie II tys. p.n.e. To właśnie Zarathustra ustanowił kult ognia, którego rodowodu należy szukać w kulcie ogniska domowego. Na szczycie panteonu Irańskich bogów powstał on Ahura Mazdę, stwórcy wszyściego co dobre, zaś za Jego oponenta – Angra Mainyu.

Do tej pory poznano jedynie kilka świątyń ognia datowanych na okres sasanidzki (III–VII w.), kiedy to zoroastryzm zyskał sobie w Persji status religii państwowej. Dwie z nich odkryli naukowcy z naszego uniwersytetu. Od 1997 roku w południowym Turkmenistanie w oazie Sarachs na stanowisku w Mele Hairam jest odsłaniana jedna z najlepiej zachowanych świątyń zoroastryjskich. Polska Misja Archeologiczna w Iranie i Azji Środkowej Instytutu Archeologii UW od 14 kwietnia poprowadzi badania archeologiczne na tym stanowisku, odsłaniając kolejne tajemnice skrywane przez piaski pustyni Kara Kum.



ŚWIĄTYNIA W BURZEN MIHR, FOT. M. WAGNER

zoroastryjskich świątyń ognia, obok świątyni w Takht-e Soleiman, gdzie znajduje się świątynia „ognia królewskiego” – *Adur Gusznasp*, oraz ciągle nieodkrytej jeszcze świątyni „ognia kapłanów” – *Adur Farnbag*.

Marcin Wagner jest pracownikiem Pracowni Obsługi Badań Terenowych na Bliskim i Środkowym Wschodzie. Jego zainteresowania skupiają się na archeologii Iranu i Azji Środkowej okresu sasanidzkiego. Brał udział w wykopaliskach w Mele Hairam (Turkmenistan), Palmyrze (Syria), Tang-e Bulaghi oraz Adur Burzen Mihr (Iran).

KSIĄŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego



**Utwory Różewicza w świecie
(bibliografia przekładów
do 2007 roku)**

Irena Burkot i Małgorzata Bieda

45,00 zł
Warszawa 2007
ISBN: 978-83-235-0278-4
Stron: 290
Format: 170x240 mm
Oprawa miękka

Bibliografia przekładów twórczości Tadeusza Różewicza na języki obce. Praca otwiera pole do badań nie tylko nad twórczością Różewicza, ale także obecnością w świecie literatury polskiej w ogóle. Poprzez chronologiczny porządek zastosowany w bibliografii czytelnik może śledzić w jakich krajach i kręgach kulturowych wzrastała popularność Różewicza, jakie utwory i kiedy były przez tłumaczy preferowane. Można z tej bibliografii wyczytać także szersze konteksty dotyczące zarówno znajomości poezji Różewicza, jak i innych polskich twórców.

Zebrany materiał podzielony został na dwa działy podstawowe zawierające bibliografię druków (tomiki poetyckie, antologie, czasopisma) oraz dokumentujące obecność twórczości Różewicza w Internecie.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa
tel. 55-31-318, fax 55-31-337
e-mail: wuw@uw.edu.pl, <http://www.wuw.pl>
Dział Handlowy tel. 55-31-333,
e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

„Młoda polszczyzna” o wartościach

DOROTA ZDUNKIEWICZ-JEDYNAK

Wyrazy wartościujące typowe dla języka najmłodszych Polaków można znaleźć przede wszystkim na forach internetowych, na których wypowiadają się nastolatki, w programach radiowych i telewizyjnych dla nich przeznaczonych i powstających z ich udziałem, w tekstach utworów muzycznych, których słucha dzisiejsza młodzież, w jakimś stopniu utożsamiając się ze światem wartości w nich zobrazowanym.

Trzeba przyznać, że słownictwo ogólnie wartościujące jest w języku młodzieży bardzo rozbudowane. Zdaje się to świadczyć o pewnym aksjologicznie zaangażowanym sposobie doświadczania i odbioru świata. Młodzi ludzie postrzegają jego elementy zawsze w perspektywie aksjologicznej.

Ogólne wartościowanie pozytywne jest związane na przykład z wyrazami: *lujski, git, bezbłędny, boski, do szyku!, konkretny, figo-fagodeliczny, ligowy, nieziemski, niewąski, świetniasty, w porzo!, mocarny, czadowy, wypasiony, rewelka!, ale luta!, ale ogień!, ale spas!, głowa mała, ja pyknę!, biznesklas, na maksa!*. Czyste oceny negatywne są wyrażane wyrazami: *not gut – niedobrze, do papy!, cienki, kijowy, syfiasty, badziewny, chamski, wieśniacki, chodziajski*.

Przeważają wśród słów ogólnie wartościujących te, które są nośnikiem wartościowania pozytywnego. To mogłoby świadczyć o większej potrzebie manifestowania nastawień pozytywnych niż negatywnych. Interesujące jest przy tym, jakie semantyczne kręgi słownictwa w mowie nastolatków uzyskują status słownictwa wartościującego pozytywnie.

Najbardziej wyrazistą grupę tworzy słownictwo wulgarne, odnoszące się do sfery seksu. W języku nastolatków spora jest liczba określeń pozytywnie wartościujących odwołujących się do seksualnego aspektu życia, np.: *dobry w ryj, jebicie, jedwabście, zajefajny, ja pierdzię, ja pitole, ja pierniczę*.

Wyrażnie wyodrębniającą się grupą przymiotników ogólnie wartościujących pozytywnie są wyrazy zapożyczone z języka angielskiego – w postaci cytatów, adaptacji, lub słów do nich nawiązujących: *good/ Gucio, Gustaw, the best, debsciak, pale-rowy, hipersuperowy, cool/kulski, fify (por. five), big man*. Prawdziwą karierę zrobiło w funkcji wykładnika wartościowania pozytywnego słowo *full* 'pełny'. W najmłodszej polszczyźnie określenie to stanowi część złożzeń ogólnie pozytywnie wartościujących, np.: *full opcjonalny, full wypas, full opcja*. Nadażanie za tym, co najnowsze, uznawane jako wartość, znajduje

wyrażne potwierdzenie w zapożyczonych przymiotnikach angielskich, na gruncie polskim zyskujących walor opisowo-wartościujący o znaczeniu 'pozytywnie o aktualnym, najnowszym', np.: *dżusi, edzi, fanki, fleszi, dzezi*.

Najbardziej rozbudowaną grupę słownictwa opisowo-wartościującego tworzą w mowie nastolatków rzeczowniki nazywające nosicieli cech, którym towarzyszą asocjacje negatywne. Biorąc pod uwagę liczebność słów, wydaje się, że podstawową miarą wartości człowieka w odczuciu najmłodszego pokolenia jest inteligencja. Wyrazy wykpiwające ludzką głupotę, nazywające i oceniające ludzi nierozgarniętych, ograniczonych umysłowo, naiwnych, idą w dziesiątki synonimów. Należą do nich rzeczowniki: *amput, alomulec, atek, ciećwierz, parafian, pinek, przykład, przykład, mucek, koras, kreću, kret, kreton, krokodyl, grymboł, dep/deep, digimon, czaps, danon, kalfas, palmus, mymylon, flagas, fleśma, gelofrut, paparuch, mameja, mosiek, abdul, Beduin*; przymiotniki: *czerstwy, niejażdzący, bezszyjny, niedopieczony, nieswieży, fizyczny, niedowarzony* oraz s frazeologizowane, obrazowe i zabawne, a czasem absurdalne porównania: *glupi jak Edek, jak Franka pies, jak śruba, jak konstrukcja młotka, jak konstrukcja tępej żyłki, jak para trampek Bolka, jak stado Indian, jak stado jeży, jak stado pędzących gwoździ, glupszy od jeża*. Najliczniejsze w omawianej funkcji są oczywiście wulgaryzmy odnoszące się bezpośrednio do sfery seksu.

Funkcje wartościującą uzyskują często rzeczowniki w znaczeniu ogólnym odnoszące się do przedmiotów: *otwarty deksel, kapiszon, lewar, blaszak, biper, kalosz, kapiszon, drewniak, ćwiek, łom, młot*, lub zwierząt, np.: *przymu!, muflon, łos, leszcz, kuc*. Produktywne w tworzeniu nazw wartościujących odnoszących się do osób niegrzeszących inteligencją są wyrazy nawiązujące do biologicznego aspektu życia: do genetyki, rozmnażania, wydalania i wydziałania, np.: *bezmózg, mutant, dawnięty, katar*. Wyrazów omawianego typu dostarczają wreszcie filmy i życie publiczne: *benny, forest, lebst, paździoch, leper*. W ocenie młodych ludzi z prymitywizmem intelektualnym kojarzą się mieszkańcy wsi. Nazwy osobowe ze wsią związane oraz nazwy rekwizytów wiejskich często funkcjonują jako wyrazy opisowo-wartościujące odnoszące się do osób intelektualnie prymitywnych. Są wśród tych słów: *paździerz, siermiega, cepizna, pastuch, wiochmen, wieśniak, nawiochny, fornał* oraz tradycyjne

polskie imiona kojarzone z mieszkańcami wsi: *Czesław, Janusz, Halina, Jadwiga, Karol, Janek, Edek, Franek*.

Drugą oprócz intelektu miarą wartości człowieka, w szczególności kobiet jest atrakcyjność fizyczna. Ma to zapewne związek z omawianą już rangą seksu wśród liczących się wartości aprobowanych przez najmłodsze pokolenie. Seks jest wartością samą w sobie, dlatego dziewczęta są traktowane dość przedmiotowo jako potencjalne źródło przyjemności cielesnej. Na określenie wartości kobiet używa się wyrazów w kontekście erotycznym, nierzadko jednak z odcieniem lekceważenia. Są to np.: *sztuki, towarki, blaze*. Oceniana negatywnie nieatrakcyjna seksualnie dziewczyna może zostać nazwana jednym z wielu funkcjonujących w „najmłodszej polszczyźnie” synonimów opisowo-oceniających: *jelito, lebioda, brzyda, pleksa, tafla, hepa, bździa-gwa, brącka, bazyl, sznula*.

Jedną z podstawowych wartości młodego pokolenia staje się spokój, życie na luzie, zawsze *rasta, spox, spoko, bycie cool*. To być może pokoleniowa odpowiedź na pewną nerwowość, w której żyje pokolenie rodziców dzisiejszych nastolatków.

szmal, kasa, kabona, basiora, zety, peeny, peleny, hajs, salata, szelest, kapucha. Także sława, tak dziś w mediach promowana jako wartość pozytywna, w mowie nastolatka nazywana z angielska *fejmem*, nie jest zwykłą popularnością, ale popularnością ocenianą negatywnie.

Obserwator języka „pokolenia gadu-gadu” nie może nie zauważyć, że obecne są w tym języku słowa wartościujące, które odnoszą się do wartości moralnych, takich jak na przykład prawda. Ta musi być chyba odczuwana przez młodych ludzi jako wartość pozytywna, jeśli wypracowali własne przysłowki opisowe i wartościujące pozytywnie zarazem: *bez ściemy, bez kitu, sto procent* czy rzeczowniki wartościujące negatywnie o znaczeniu 'oszustwo': *przypał, przewalka*. Wśród wartości cenionych, jak wskazują dowody leksykalne, nie brakuje miejsca na lojalność, przyjaźń i zachowywaną w niej wierność. Jeśli nastolatek nazywa kogoś *ziomkiem, ziomalem, ziomu-siem, dzieciakiem, moim człowiekiem* to nie należy tych wyrazów traktować jako ekwiwalentów ogólnopolskiego rzeczownika *kolega*. To raczej kolega, który jest spraw-dzony, lojalny, nigdy nie zawiodł – może po-

„Pokolenie, oskarżane tak często przez dorosłych o postawy roszczeniowe i konsumpcyjne, wytworzyło w swoim języku wiele słów ostro oceniających ludzi uganiających się za pieniędzmi, pyszniących się swym majątkiem.”

Pokolenie, oskarżane tak często przez dorosłych o postawy roszczeniowe i konsumpcyjne, wytworzyło w swoim języku wiele słów ostro oceniających ludzi uganiających się za pieniędzmi, pyszniących się swym majątkiem. Są wśród takich wyrazów rzeczowniki nazywające i oceniające zarazem negatywnie ludzi bogatych, np.: *bogal, banan, bujak, babilon, barman*, rzeczowniki synonimiczne, za pomocą których z pogardą mówi się o pieniądzach, jak:

prostu przyjaciel, o którym nastolatek mówi z uznaniem, że jest *prawilny*, czyli uczciwy, lojalny. Ktoś nielojalny zyskuje w „młodej polszczyźnie” wartościujące miano *konfidenta*.

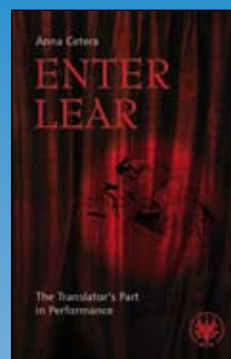
Penetrowanie języka współczesnego pokolenia nastolatków jest ciekawe, ale też ważne, by wiedzieć, co myślą młodzi ludzie, jak oceniają porządek świata, w którym żyjemy.

Dr hab. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak jest wykładowcą w Zakładzie Leksykologii i Kultury Języka Polskiego Instytutu Języka Polskiego Wydziału Polonistyki UW. Powyższy artykuł powstał na podstawie referatu wygłoszonego podczas konferencji „CZŁOWIEK – SŁOWO – ŚWIAT”. Międzynarodowa konferencja, która odbyła się w dniach 3-5 marca 2008 r., została zorganizowana przez Wydział Polonistyki UW z okazji jubileuszu 80-lecia prof. dr hab. Jadwigi Puźniny. Podczas paneli omówiono min. kwestię społecznego statusu językoznawstwa oraz zagadnienie tradycji i nowoczesności w badaniach semantycznych. Poruszono również tematykę aksjologii w języku oraz semantyczno-pragmatycznej analizy słownictwa i wypowiedzi.

Prof. dr hab. Jadwiga Puźnina, wieloletni wykładowca Uniwersytetu Warszawskiego, jest wybitnym językoznawcą i literaturoznawcą. W 1983 r. stworzyła w ramach Instytutu Języka Polskiego UW Pracownię Słownika Języka Cypriana Norwida, którą kieruje do dnia dzisiejszego. Jest również członkiem Rady Języka Polskiego przy Polskiej Akademii Nauk.

KSIAŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego



Enter Lear
The Translator's Part
in Performance
Anna Cetera

39,00 zł
Warszawa 2008
ISBN 978-83-235-0263-0
Stron: 238
Format: 150x233 mm
Oprawa miękka

Autorka stawia przed sobą ciekawe zadanie prześledzenia polskich przekładów Szekspirowskiego Króla Leara pod kątem strategii tłumaczenia, ze szczególnym uwzględnieniem specyfiki elżbietańskiego kodu teatralnego (inscenizacyjnego). Opierając się na wybranych tłumaczeniach przedstawia nie tylko modyfikacje lub pominięcia pierwotnych rozwiązań scenicznych, lecz również sposób, w jaki przekład dokonany w innej epoce i kulturze, dostosowuje tekst do konkretnych konwencji scenicznych oraz aktualnych preferencji interpretacyjnych. Omówione zostały przekłady Jana Nepomucena Kamińskiego, Józefa Paszkowskiego, Macieja Słomczyńskiego i Stanisława Barańczaka. Praca w języku angielskim.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa
tel. 55-31-318, fax 55-31-337
e-mail: wuw@uw.edu.pl, <http://www.wuw.pl>
Dział Handlowy tel. 55-31-333,
e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Nie tylko biały krzyż i zegarek

Wizualne symbole Szwajcarii

ANDRZEJ PIEŃKOS

I Tydzień Szwajcarski na UW w czerwcu 2007 roku rozpoczynała refleksja nad najnowszą historią Konfederacji. Prof. Władysław Bartoszewski mówił wówczas o swojej pracy w tzw. komisji Bergiera, lustrującej wojenne postawy Szwajcarów. W tym roku na inaugurację kolejnego Tygodnia Szwajcarskiego, organizowanego przez Instytut Historii Sztuki i Fundację Ars Auro Prior, odbyła się dyskusja o pochodzeniu i trwałości helweckiego modelu politycznego, społecznego i kulturalnego. Dyskusję prowadził prof. Jan Zieliński z Fryburga, a udział w niej wzięli badacze i publicyści z różnych ośrodków w Polsce. Dyskusję poprzedził wykład historyczny organizatora imprezy dr. hab. Andrzeja Pieńkosa z UW. Niektóre wątki tego wystąpienia znajdziemy w poniższym tekście.

Do najciekawszych dzieł sztuki szwajcarskiej należą obrazy wielkich wydarzeń z początków historii Konfederacji malowane przez Johanna Heinricha Füsslego i Ferdinanda Hodlera. Mają one zresztą trwałe miejsce w europejskiej historii sztuki, w Szwajcarii zaś stały się „ikonami” państwowej tożsamości i dostały „zaszczytu wulgaryzacji”: powielano je na znaczkach pocztowych, plakatach turystycznych, parodiowano w reklamie i karykaturze...

Zurychski malarz Johann Heinrich Füssli, wykształcony w rodzimym, znakomitym zresztą środowisku intelektualnym, następnie zaś w Rzymie i Anglii, przedsięwziął pierwszą próbę zobrazowania historycznych i legendarnych pierwocin swojej ojczyzny. Próba ta była może typową dla

epoki Oświecenia, ale w ówczesnych sztukach plastycznych jednocześnie pionierską. Z pomysłu tego niewiele udało się malarzowi zrealizować, np. legenda Wilhelma Tella pozostała jedynie w szkicach. Füssli zdołał namalować wszakże obraz wydarzenia fundamentalnego dla Szwajcarów, *Przysięgę na Rütli* (1780). Symetryczna, pomnikowa kompozycja, monumentalny wyraz trzech heroiczych figur, prostota gestów sugestywnie oddają ideę przewodnią zawartego w 1291 r. przymierza obronnego kilku gmin chłopskich znad Jeziora Czterech Kantonów. Na położonej na wysokim brzegu alpejskiego jeziora łące Rütli (albo Grütli) zaprzysięgnięto wówczas solidarność w oporze przeciw habsburskim namiestnikom. To lokalne przymierze



J.H. FÜSSLI, *Przysięga na Rütli*, ok. 1780, ZBIORY KUNSTHAUS W ZÜRICHU

miało w ciągu następnego stulecia przetrwać się w sojusz coraz liczniejszych kantonów wiejskich i miast, którego kolejne ekspedycje habsburskie nie zdołały rozzerwać. Federacja samodzielnych i samorządnych kantonów, scalona założycielską przysięgą, stała się ważną siłą na mapie średniowiecznej Europy.

Füssli zaś stworzył praworzec ikoniczny aktu przysięgi na ideały, przysięgi ponad wszystko, w której człowiek staje się znakiem idei. Początkowo niezauważony w Szwajcarii (artysta, rozczarowany osiadł ostatecznie w Londynie) obraz wszedł z czasem do kanonu arcydzieł malarstwa europejskiego. Późniejsza popularność *Przysięgi na Rütli* także w ojczyźnie wiązała się z postępującym cementowaniem tożsamości Szwajcarów również poprzez poczucie wspólnej historii.

Ferdinand Hodler, najślawniejszy w ogóle artysta szwajcarski w dziejach, po stu latach od dzieła Füsslego powrócił do tego założycielskiego obrazu szwajcarskiej mentalności. Malując zwyczajny, zdawałoby się, obraz towarzyskiego spotkania współczesnych Genewczyków na strzelnicy, wyobraził w istocie ten sam gest wspólnoty, jedności, współpracy. *Współczesne Grütli* Hodlera (1887), co znamienne, rozgrywa się w Genewie przy strzelnicy, gdzie



J.H. FÜSSLI, *Skok Wilhelma Tella*, RYCINA

regularnie Szwajcarzy gromadzą się w czasie swoistych festynów/ ćwiczeń cywilno-wojskowych. Tzw. święto strzału federalnego odwołuje się do starej tradycji gotowości bojowej konfederatów, symbolicznie w ten sposób odnawianej. To najbardziej pokojowe państwo świata jest przecież jednocześnie jednym z najbardziej zmilitaryzowanych, potencjalnie, kultywuje bowiem ideę obrony własnej za każdą cenę. Wspomnijmy, że w 1941 r. w obliczu hitlerowskiego zagrożenia, miał miejsce akt symbolicznego odnowienia przysięgi na Rütli: głównodowodzący zmobilizowaną armią szwajcarską generał Guisan tam właśnie zgromadził oficerów by zadeklarować obronę terytorium kraju mimo wielkich nastrojów defetystycznych.

Powróćmy jednak do Hodlera. Kilka lat po namalowaniu przez niego wspomnianej symbolicznej sceny powstało w Zurychu Szwajcarskie Muzeum Narodowe (w specyficzny zresztą dla Szwajcarii sposób nazwane nie „Nationalmuseum” lecz „Landesmuseum” – wobec wątpliwości, czy istnieje jeden naród szwajcarski!). Hodler, urastający wówczas już do roli pierwszego malarza Szwajcarii, zaproponował do jego wystroju kilka scen historycznych, nawiązujących tym razem do początków historii kraju. Heroiczna historia Wilhelma Tella, legendarnego kompana sprysiężonych z Rütli, a także kolejne wielkie wydarzenia ze średniowiecznych dziejów obrony kruchej jeszcze Związku Szwajcarskiego miały pojawić się na freskach i mozaikach muzeum, ukazującego historię Szwajcarii i przechowującego jej pamiętki. Podobnie



F. HODLER, *Współczesne Grütli*, 1887, ZBIORY MUSÉE D'ART ET D'HISTOIRE W GENEWIE

Murten w 1476 r. również nigdy niezrealizowane, dowodzą wizjonerskiej wyobraźni historycznej Hodlera. Kontrowersje w szwajcarskiej opinii publicznej końca XIX w. wokół tych projektów były nie mniej gwałtowne, niż spory o plastyczną interpretację dziejów Polski Stanisława Wyspiańskiego w tym samym czasie. W efekcie, i tu i tam, propozycje obu wielkich symbolistów pozostały w zasadniczej części na papierze.

Jedynym zrealizowanym w zurychskim gmachu malowidłem artysty jest *Odwrot spod Marignano*, powszechnie uznawany za arcydzieło sztuki monumentalnej w Europie przełomu XIX i XX w. Wyjątkowo Hodler zobrazował tu nie błyskotliwe zwycięstwo niepokonanych w XIV i XV w. Szwajcarów lecz ich ... klęskę. Waleczny lud Winkelriedów cementował bowiem swój związek i rósł w siłę aż do początku

XVI w., przejawiając już wówczas nawet ambicje imperialne, które wtedy właśnie zostały okrutnie ukarane – w bitwie pod Marignano.

W 1515 r. w okolicach Mediolanu, po raz ostatni w historii Konfederacja zaangażowała się w konflikt zbrojny europejskich potęg, Francji i Lombardii. W starciu z francuską artylerią zawsze zwycięska piechota Helwetów okazała się bezsilna. Odwrot wykrwawionych resztek szwajcarskiego kontyngentu spod Marignano przeszedł jednak do historii z dwóch powodów. Po pierwsze, budząc podziw Francuzów, landsknechci wycofywali się w absolutnym porządku, bez żadnych oznak ucieczki, chroniąc sztandary i zbierając rannych; po drugie, z klęski wyciągnięto imponujące

konsekwencje polityczne: Konfederacja ogłosiła neutralność, którą odtąd rzeczywiście konsekwentnie stosowała.

W ten sposób renoma rzemiosła zbrojnego Szwajcarów pozostała (co pozwoliło im nadal zatrudniać się w armiach różnych krajów, odtąd jednak tylko prywatnie), a pojawiła się nowa – rosnąca sława kraju nieagresywnego, rozjemcy cudzych konfliktów, z czasem także gospodarnego i zasobnego. Hodlerowi udało się znaleźć plastyczną formułę dla tej masakry, która z porażki przerodziła się w triumf. Zwłaszcza postać ginącego chorążego i zwarty czworobok wycofujących się żołnierzy przemawiają językiem uproszczonych form, mocnych barw i kresek, w sposób niemal plakatowy.

Hodler wyraził tu, jak Füssli w poprzednim stuleciu, ideę jedności ponad wszystko, heroicznej solidarności i bezwzględnej odpowiedzialności. Umieszczenie scen klęski pod Marignano w głównej hali Muzeum Narodowego, w „świątyni historii narodu”, jest znaczące, ale jakże niezwykle. O ile w sali posiedzeń Parlamentu Federalnego w Bernie Szwajcarzy umieścili w 1900 r. malowidło pejzażowe z widokiem Jeziora Czterech Kantonów, jako „kolebki Konfederacji” (por. A. Pieńkos, „Alpy jako dobro narodowe”, „Uniwersytet Warszawski” VI 2007, str. 32-33), to w swoim jedynym narodowym muzeum przypomnieli sobie samym bolesną klęskę, z której wyrosła ich wielowiekowa mądrość państwowa.

Dr hab. Andrzej Pieńkos jest adiunktem w Zakładzie Dziejów Myśli o Sztuce Instytutu Historii Sztuki UW. Prowadzi badania nad sztuką i kulturą artystyczną Europy XVIII-XX w. Interesuje się przede wszystkim sztuką francuską, szwajcarską i skandynawską.



F. HODLER, *Odwrot spod Marignano*, 1897-1900, ZBIORY SCHWEIZERISCHES LANDESMUSEUM W ZURYCHU

jak projekt Füsslego, cykl Hodlera zrealizowany został jedynie w niewielkich fragmentach. Obrazu Wilhelma Tella z 1897 r. modelu do mozaiki na fasadzie muzeum, nie przeniesiono wprowadzić nigdy w wymiar monumentalny, mimo to jednak szybko zdobył on sławę najbardziej wyrazistego wizerunku najbardziej szwajcarskiego ze Szwajcarów.

Szkice zwycięskich bitew Szwajcarów nad Habsburgami pod Sempach w 1386 r. (gdzie bohaterko poległ Winkelried) i pod Naefels w 1388 r., nad Burgundczykami pod

KSIĄŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego



**Diagnoza stanu edukacji
środowiskowej społeczności
lokalnych w wybranych
regionach Polski**
Ligia Tuszyńska

32,00 zł
Warszawa 2008
ISBN: 978-83-235-0287-6
Stron: 208
Format: 170x240 mm
Oprawa miękka

Publikacja ta prezentuje wyniki badań stanu świadomości społeczeństwa polskiego, efektów współpracy szkół i samorządów w dziedzinie edukacji środowiskowej społeczności lokalnych na tle strategii zrównoważonego rozwoju w świetle przepisów prawnych i polityki ekologicznej państwa. Jej celem jest wskazanie rozwiązań metodycznych pomocnych w kształtowaniu poglądów i postaw przyjaznych środowisku wśród społeczeństwa polskiego.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa
tel. 55-31-318, fax 55-31-337
e-mail: wuw@uw.edu.pl, http://www.wuw.pl
Dział Handlowy tel. 55-31-333,
e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Etniczne badania w Brazylii

ELŻBIETA BUDAKOWSKA

Od pewnego czasu w naukach społecznych obserwuje się rosnące zainteresowanie badaniami etnicznymi i rolą etniczności w życiu człowieka. Wypływa to z faktu, iż procesy identyfikacyjne jednostek przebiegają współcześnie w bardziej złożonym środowisku społeczno-kulturowym, a jednostka w coraz większym stopniu kształtuje swoją tożsamość kulturową samodzielnie. Oznacza to, że identyfikacja jednostek z pochodzeniem etnicznym też może ulegać zmianie i w konkretnych warunkach odradzać się bądź zanikać. Stąd najnowsze teorie etniczne coraz częściej rezygnują z obiektywistycznego postrzegania etniczności a raczej odwołują się do tzw. etniczności symbolicznej. Pozwala ona na dokonanie wyboru pewnych elementów kulturowych ze swego dziedzictwa pochodzeniowego, podkreślanie nimi swej indywidualności, bez zakorzeniania się w zamkniętych społecznościach etnicznych. Potomkowie imigrantów, będąc w pełni zintegrowanymi obywatelami swych państw zamieszkania, niekoniecznie muszą chcieć odwoływać się do swej przynależności pochodzeniowej w ramach tradycyjnych społeczności etnicznych. Toteż rozpoznanie roli etniczności symbolicznej wydaje się tutaj znaczące.

Szczególnym wyzwaniem badawczym stała się dynamika tożsamości kulturowej pokoleń poimigracyjnych w społeczeństwach pluralistycznych, do których zaliczana jest Brazylia. Jej rozwój cywilizacyjny dokonywał się w oparciu o ludność przybywającą z różnych obszarów geograficznych, uwzględniając w tym terytoria polskie. Szacuje się, że Brazylię zamieszkuje obecnie do 2 mln osób polskiego pochodzenia, skupionych na południu kraju. Od ponad dekady środowiska te kreują *nowy ruch społeczny*, który ukierunkowany na kulturę, zapewnia w społeczeństwie obywatelskim możliwość ekspresji elementów własnego dziedzictwa pochodzeniowego, przyczyniając się do wzbogacania brazylijskiego synkretyzmu kulturowego.

Potwierdzeniem tej tezy są wyniki przeprowadzonych przeze mnie badań socjologicznych. Etniczny *nowy ruch społeczny* poimigracyjnych pokoleń polskiego pochodzenia, w momencie podejmowania badań, obejmował 315 środowisk polskiego pochodzenia w 16 stanach Brazylii. Został zarejestrowany w 1990 roku pod nazwą *Centralna Reprezentacja Wspólnoty Brazylijsko-Polskiej w Brazylii BRASPOL*. Ruch odegrał istotną rolę w kształtowaniu się współczesnego oblicza etniczności



*RIZIO WACHOWICZ, PREZES BRASPOL W BRAZYLII
ORAZ DOROTA BORYS, KONSUL GENERALNY RP
W KURYTYBIE, FOT. ARCHIWUM PRYWATNE*

Brazylijczyków polskiego pochodzenia, ich indywidualnych i zbiorowych procesów tożsamościowych.

Jak pokazały badania, wzrost zainteresowania własnym pochodzeniem i wzbogacaniem wiedzy na temat własnego rodowodu oraz zmiany świadomościowe powodowały bardziej kreatywną partycypację osób polskiego pochodzenia w życiu społecznym. Zmiany te polegały na zrozumieniu, iż znajomość przeszłości imigracyjnej jest ważna w społeczeństwie pluralistycznym, jeśli chce się budować poczucie własnej wartości przy wykorzystaniu komponentów etnicznej identyfikacji. Wówczas waloryzacja polskiego pochodzenia i spowodowanie zwiększenia widoczności jego walorów kulturowych miałyby wyprowadzić grupę z peryferyjnych kompleksów i zmotywować do aktywniejszego współtworzenia pluralistycznej tkanki kulturowej.

Zwłaszcza odkrywanie potencjału grupy, jako atutu w pokonywaniu stereotypowych wyobrażeń o niskim statusie grupy, świadczyło o widzeniu w odrębności powodu do dumy. Wystąpiła chęć szerszego demonstrowania polskiej kultury i tradycji w środowisku brazylijskim i większej partycypacji zbiorowej w imprezach etnicznych. Powodowało to korzystny skutek dla grupy, bo do jej zewnętrznych odbiorców docierał rosnący zasób informacji o polskich treściach kulturowych.



OD LEWEJ: DR BUDAKOWSKA I MARLA LOURDES KUCHENNY, AKTYWNA DZIAŁACZKA RUCHU BRASPOL, FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Nastąpiła również zmiana w postrzeganiu Polski jako kraju pochodzenia i dążenie do rozwijania z nim kontaktów. Zmiana ta była rezultatem nowej pozycji Polski na arenie międzynarodowej i rezultatem indywidualnej aktywności w docieraniu do wiedzy o swoim rodowodzie. Pochodnym tego stało się wzmożone zainteresowanie językiem polskim, wzrost motywacji ludzi młodych do podnoszenia jego znajomości, uczestniczenia w imprezach organizowanych po polsku oraz pozdrawiania się po polsku w miejscach publicznych.

Przejawem procesów tożsamościowych był też wzrost zainteresowania wiedzą historyczną na temat polskich osadników w Brazylii, co pobudziło prowadzenie badań nad polską imigracją w tym kraju. Dynamika działań czerpiących swą inspirację z historycznego dziedzictwa miała wzmacniać zbiorową pamięć historyczną. Odtwarzano genealogie rodzinne, zarówno na terytorium brazylijskim, jak i w Polsce. Ponadto polska problematyka imigracyjna coraz częściej stawiała się tematem różnych prac uniwersyteckich. Inicjowano seminaria i spotkania w celu rozwijania wiedzy historycznej o polskim osadnictwie w Brazylii. Zachowanemu dziedzictwu materialnemu, wytworzonemu przez wcześnie fale pionierów, nadawano miano ogólnobrazylijskich korzeni historycznych, gdyż był to dowód wkładu polskich imigrantów, na równi z innymi, w rozwój tego kraju.

Spółczesność pluralistyczne zakłada występowanie konkurencyjnego środowiska etniczno-kulturowego. Już sam fakt zamieszkiwania w takim społeczeństwie obliuguje do samookreślenia się, *bo trzeba wiedzieć kim się jest, gdyż w społeczeństwie pluralistycznym wciąż pytają jakiego jest się pochodzenia*. Stąd, zdaniem respondentów, w takim otoczeniu, istotne jest posiadanie poczucia wartości

własnego pochodzenia, stanowiącego o unikalności jednostki.

Badani podkreślali, że etniczność w społeczeństwie pluralistycznym pełni ważną rolę we wzbogacaniu ogólnokrajowej kultury, ponieważ reprodukuje więzi dotyczące organizacji własnej społeczności, kultury, języka i tradycji, czyniące z nich cechy dysfunktywne. Pozwala to podkreślać swoją obecność, dążyć do równoprawnego statusu kulturowego grupy i być aktywnym w kreowaniu kulturowej przestrzeni społecznej. Jednak

podtrzymywanie odmienności kulturowej winno służyć podnoszeniu podmiotowości grupy w brazylijskim społeczeństwie, a nie przyczyniać się do jej zamknięcia samej w sobie. Interes grupy, w opinii badanych, wymaga zachowania ciągłości interpokoleniowej transmisji wartości kultury polskiej, bo inaczej grupa pozbawiona tożsamości zostanie przez takie społeczeństwo wchłonięta i skaże się na niebyt.

Rozpoznawanie walorów polskiego dziedzictwa pozwala współczesnym doceniać pracę swoich przodków i jej znaczenie dla rozwoju Brazylii oraz wzmacniać jedność osób polskiego pochodzenia w Brazylii. Nadto, znajomość polskiej kultury może być przydatna następnym pokoleniom w rozwijaniu kontaktów z Polską. Podkreślano, że mimo procesów asymilacyjnych, odległości i ograniczonych kontaktów, związki emocjonalne z pochodzeniem zachowały się i są istotnym elementem etniczności.

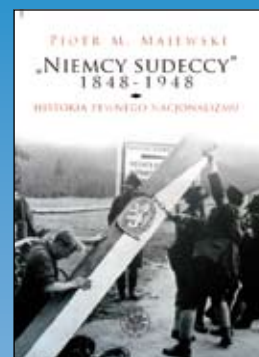


BRAZYLIJSKA FAVELA, FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Dr Elżbieta Budakowska jest wykładowcą w Katedrze Socjologii Struktur Przestrzennych Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Wydziału Stosowanych Nauk Społecznych i Resocjalizacji UW. Pełna treść wyników badań dr Budakowskiej została przedstawiona w monografii „W poszukiwaniu etniczności. Ruch BRASPOL w Brazylii – współczesna interpretacja”, wydanej przez Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego w 2007 r. Książka zaprezentowana została w Brazylii na uroczystości 18-lecia ruchu BRASPOL w styczniu 2008 r.

KSIAŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego



„Niemcy sudecy” 1848-1948: historia pewnego nacjonalizmu

Piotr M. Majewski

69,00 zł

Warszawa 2008

ISBN 978-83-235-0302-6

Stron: 556

Format: 170x240 mm

Oprawa miękka

Dzieje ludności niemieckiej zamieszkującej ziemię czeskie, poczynając od roku 1848, gdy po raz pierwszy dały tam o sobie znać konflikty narodowościowe, aż po wysiedlenie Niemców w 1948 r. Autor porusza takie zagadnienia, jak: konflikty czesko-niemieckie przed I wojną światową i próby ich rozwiązania, sytuacja mniejszości niemieckiej w międzywojennej Czechosłowacji, rola Niemców czeskich w polityce okupacyjnej III Rzeszy, przebieg wysiedleń po 1945 r. Koncentruje swą uwagę przede wszystkim na I wojnie światowej i dwudziestoleciu międzywojennym, który to okres omówiony jest w głównej mierze na materiałach źródłowych. Czasy habsburskie oraz wydarzenia po 1938 r., opisane są natomiast na podstawie innych opracowań.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa

tel. 55-31-318, fax 55-31-337

e-mail: wuw@uw.edu.pl, http://www.wuw.pl

Dział Handlowy tel. 55-31-333,

e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

KSIAŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego**Automatyczna kontrola
nieświadomych emocji**

Dorota Kobylńska

**Seria: Rozprawy Uniwersytetu
Warszawskiego****25,00 zł****Warszawa 2007****ISBN 978-83-235-0207-4****Stron: 148****Format: 135x205mm****Oprawa miękka**

Monografia empiryczna poświęcona ważnemu problemowi: czy i w jakim stopniu człowiek może poddać kontroli tzw. pierwotny afekt (czyli prymitywną, szybką odpowiedź emocjonalną na sygnały dobrostanu lub zagrożenia). Autorka stawia istotne pytania teoretyczne, proponuje ich niezwykle pomysłowe operacjonalizacje, a relacjonując wyniki swoich bardzo starannie przemyślanych i zrealizowanych badań wykazuje uzasadnioną ostrożność w formułowaniu uogólnień. Praca stanowiąca oryginalny, istotny wkład Autorki do problematyki emocji i samokontroli.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego**ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa****tel. 55-31-318, fax 55-31-337****e-mail: wuw@uw.edu.pl, <http://www.wuw.pl>****Dział Handlowy tel. 55-31-333,****e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl**

20 tysięcy sekund podmorskiej „żeglugi”

KAROLINA TRUSZ

W minionym sezonie członkowie Studenckiego Koła Naukowego Nowoczesnych Metod Prospekcyj i Dokumentacji Archeologicznej „Wod.o.Lot” dostali niesamowitą szansę, aby przeprowadzić podwodną prospekcję archeologiczną zatoki Ajudah na Krymie. Razem ze Sławkiem Gierasimowem, ukraińskim archeologiem, właśnie tam rozpoczęliśmy nasze sierpniowe 20 tysięcy sekund podmorskiej „żeglugi”. Nie była to jednak podróż podobna do tej opisaną w książce Verne’a.

Na wyprawę wyruszyliśmy pociągiem relacji Warszawa-Symferopol, obładowani jak wielbłądy bagażami i sprzętem nurkowym. Po czterdziestu godzinach pożegnaliśmy przytulny przedział i dalej do Aluszt, miejsca naszej bazy wypadowej, kontynuowaliśmy podróż minibusem.

Falujący między skałami błękit morza, czyste powietrze, słońce i piękne widoki szybko „odkupiły” długie godziny spędzone w pociągu. Już następnego ranka rozpoczęliśmy realizację naszych badań. O dziewiątej rano wyruszyliśmy kutrem na otwarte morze. Mniej więcej po godzinie znaleźliśmy się ponad pierwszym sektorem (na wysokości Sjemidworje), który obraliśmy za cel do przebadania. Podzieleni na trzy zespoły po dwie osoby wchodziliśmy do wody przeczesując kolejne metry kwadratowe dna. Niestety pierwszy dzień nie przyniósł żadnych rewelacji. Zaczęły się one nieco później. Naszym zadaniem, poza prospekcją dna zatoki Ajudah oraz walką z szalejącymi falami, było m.in. poznawanie uroków betonowych plaż. Staraliśmy się zaprzyjaźnić ze skolopendrami i starannie zajmowaliśmy się wydobytymi fragmentami ceramiki. Po dłuższych poszukiwaniach wreszcie udało się namierzyć bizantyjską kotwicę, w dodatku na terenie prawdopodobnego spoczynku szczątków wraku. W pobliżu zlokalizowaliśmy trzy kolejne kotwice z tego okresu oraz pole ceramiki. Tak nagrodzeni przez los, z zapałem przeszukiwaliśmy kolejne subiektywnie wyznaczone sektory. Dzięki



AMFORY ODNALEZIONE NA DNE MORZA, FOT. P. PREJS

systematycznej prospekcyj wyeliminowaliśmy te z nich, które nie nadawały się na stanowiska badawcze.

Pod koniec naszej archeologicznej podróży, na głębokości ok. 15 m, odnaleźliśmy dobrze zachowane fragmenty amfor oraz antyczne kotwice. Dzięki wykrywaczowi metali natknęliśmy się na liczne przedmioty metalowe. Naszą misję archeologiczną na Krymie zakończyliśmy nie tylko ze znaleziskami ceramicznymi czy kotwicami, ale również małymi metalowymi artefaktami codziennego użytku.

Z perspektywy czasu chętnie analizujemy nasze nowe krymskie doświadczenia, wkładając je pomiędzy wspomnienia z dotychczasowych wypraw członków „Wod.o.Lotu”. Pomimo problemów z matką naturą, sztormami, atakującymi szerszeniami, skolopendrami oraz logistyką (m.in. brakiem odpowiedniego sprzętu wynikającym z ograniczonych funduszy) wspominamy nasze badania archeologiczne z uśmiechem na twarzy. Planujemy już kolejne misje, podczas których będziemy kontynuować rozpoczęte badania podwodne na Krymie.

Autorka jest członkiem SKN Nowoczesnych Metod Prospekcyj i Dokumentacji Archeologicznej „Wod.o.Lot”, które istnieje od marca 2004 r. Koło prowadzi badania podwodne, geodezyjne oraz wykonuje zdjęcia lotnicze. Do najważniejszych osiągnięć Koła należą archeologiczne prospekcje podwodne u wybrzeży Libanu i Czarnogóry, podczas których udało się zlokalizować wiele bezcennych zabytków – m.in. kamiennych kotwic czy antycznych amfor. Koło może się również pochwalić obszernym dorobkiem zdjęć lotniczych, wykonanych w ramach projektów „Rekonesans i rejestr zabytków archeologicznych za pomocą aerofotografii” oraz „Prospekcja lotnicza i monitoring stanowisk archeologicznych”. We wrześniu członkowie Koła zamierzają przeprowadzić dalszy ciąg prospekcyj wybrzeży Krymu. Więcej na stronie: www.wodolot.prv.pl.

Wiek eklektyzmu

Wnętrzna największych rezydencji Warszawy w XIX wieku

ANNA EKIeLSKA-MARDA

Przed II wojną światową w kolekcji Rogera Raczyńskiego znajdowały się akwarele nieznanego autora (sygnowane F.B), ukazując pokoje w warszawskim pałacu Raczyńskich, zajmowane przez Ks. Jabłonowską (il.1). Przez niemal cały XIX wiek, aż do czasów rozpowszechnienia się fotografii, podobne prace wychodziły spod ręki artystów lub bardziej utalentowanych arystokratów. Mimo że są raczej zaliczane do marginaliów historii sztuki, można na nie patrzeć jak na unikatowe zjawisko kultury artystycznej tego stulecia – swoiste portrety wnętrza. Oczywiście ich wartość jako podstawowych dokumentów ikonograficznych w badaniach nad historią wnętrz mieszkalnych jest niezaprzeczalna. Niestety zachowało się ich niewiele, dziś nasza wiedza o wyglądzie wnętrza rezydencji warszawskich XIX wieku jest skromna i często wyrywkowa. Poza nielicznymi przekazami ikonograficznymi często opierać się trzeba jedynie na opisach, lakonicznych wzmiankach czy spisach inwentarzowych wyposażenia pałaców.

Na charakter dekoracji i wyposażenia wnętrza rezydencji XIX-wiecznych najsilniej wpłynęła postawa romantyczna, sięgająca swoimi korzeniami XVIII wieku. Realizacje tego stulecia niemal zawsze można definiować i opisywać poprzez stosunek do romantycznych założeń i idei. W przypadku wnętrza najważniejszy jest tutaj ideał przeszłości, fascynacja tym co dawne, historyczne oraz tym, co egzotyczne. Charakterystyczne dla XIX-wiecznych realizacji architektonicznych równouprawnienie stylów i kostiumów historycznych, rodzimych i egzotycznych miało dwie fazy: pierwotną – romantyczną, i późniejszą – eklektyczną, historyzującą.

Dobrym wstępem do omówienia historii wnętrza najważniejszych XIX-wiecznych rezydencji warszawskich są dzieje dekoracji Pałacu Natolińskiego, które łączą czasy stanisławowskie z okresem porzobiorowym i stanowią wprowadzenie w wiek XIX; w założenia, potrzeby i poszukiwania, które zdefiniowały charakter wnętrza rezydencyjnego całego stulecia.

Dekoracje malarskie wnętrza natolińskiego zrealizowane w 1781 roku przez Vincenzo Brennę współgrały z ówczesnym charakterem tej rezydencji – podwarszawskiego XVIII-wiecznego *maison de plaisance*, wybudowanego przez Szymona Bogumiła Zuga dla Augusta Czartoryskiego w latach 1780–1782. Architektura pałacu i dyspozycja wnętrza ukształtowane były zgodnie z założeniami właściwymi dla XVIII-wiecznych budowli parkowych: na

parterze znajdowały się dwie reprezentacyjne sale recepcyjne z gabinetkami, a na piętrze – niewielki apartament mieszkalny. Otwarty salon owalny w fasadzie ogrodowej Natolina był rozwiązaniem wzorowanym na projektach budowli parkowo-ogrodowych Wiliama Chambersa, angielskiego architekta prekursora i mistrza architektury parków krajobrazowych. We wnętrza pałacu V. Brenna wprowadził dekoracje ścienne wyraźnie odwołujące się do realizacji barokowych i rokokowych. Kompozycje przeznaczone do salonu owalnego (il.2) ukazujące scenograficzne, perspektywiczne widoki ogrodu włoskiego ukazane w obramieniach architektury iluzjonistycznej, ze znajdującymi się na pierwszym planie charakterystycznymi, malowniczymi postaciami w turbanach i szatach stylizowanych na stroje wschodnie. Na owalnym stropie salonu znalazła się, zachowana do dziś, dekoracja ukazująca pergolę ogrodową, oplecioną delikatną wicią roślinną. Rysunek ten jest lekki i dowcipny, rokokowy z ducha.

Zmiany w architekturze pałacu natolińskiego, jego dekoracji i wyposażeniu wnętrza przyniósł wiek XIX. Krótko po ślubie Aleksandra Potockiego z Anną z Tyszkiewiczów rozpoczęło przekształcanie rezydencji w siedzibę młodych Potockich. Zmiany dotyczyły samej bryły pałacu – choć w stopniu mało znaczącym – oraz dekoracji wnętrza. Prace rozpoczęto w 1806 roku, a zatrudniono do nich architekta Chryściana Piotra Aignera oraz stiukatora i rzeźbiarza Wergiliusza Baumana. W czasie przebudowy pałacu malarskie kompozycje

ścienne V. Brenny zastąpione zostały przez barwne płaszczyzny dekoracji marmoryzowanych, poprzecinanych jasnymi podziałami architektonicznymi i płaskorzeźbionymi fryzami, zaprojektowanymi przez Aignera, a wykonanymi przez Baumana i jego współpracowników. Detale, motywy i ornamenty dekoracji zaczerpnięte zostały z typowego repertuaru form klasycystycznych stosowanych w tamtym czasie, ożywionych i rozpowszechnionych przez *empire*. W opisie inwentarzowym pałacu



PAŁAC RACZYŃSKICH, POKÓJ ZAJMOWANY PRZEZ Ks. JABŁONOWSKĄ W POCZ. XIX W., ZBIORY BN



V. BRENNĄ, PROJEKT DEKORACJI SALONU OWALNEGO PAŁACU W NATOLINIE, ZBIORY BN



*PALAC W NATOLINIE, „PIEC W WAZONIKI MALOWANY”
W APARTAMENCIE NA I PIĘTRZE, WIDOK WSPÓŁCZESNY,
FOT. MUZEUM PALAC W WILANOWIE*

z 1813 roku w salonie na parterze znajdujemy dosyć dużą liczbę różnorodnych mebli: 3 sofki, 3 krzesła, 8 stołków, szeslong, 5 różnych stolików – w tym okrągłe z blatem marmurowym, stół składany do gier, a ponadto klawikord, lutnię, farby i tekę z papierem. Jest to doskonały opis pokoju bawialnego, przeznaczonego do spędzania czasu w gronie rodziny i najbliższych przyjaciół na ulubionych rozrywkach.

W zachowanych elementach dekoracji wnętrza pałacu Natolińskiego z tamtego czasu najwyraźniej ujawniają się upodobania i gust Anny Potockiej, artystki amatorki natchnionej ideami sentymentalizmu, arystokratki – miłośniczki sztuki. W jej prywatnym apartamencie znalazł się między innymi *piec w wazoniki malowany* (il.3), na którym – w ostrołukowych niszach – przedstawione są antyczne wazy. Dekoracje te powstały musiały według pomysłu Potockiej; niewykluczone nawet, że sama je wykonała. Kominiek z lustrem w jej pokoju bawialnym miał obudowę neogotycką; po przesunięciu lustra odsłaniało się ukryte okrągłe okienko z widokiem na ogród. Ten sam gust przesądził o charakterze dekoracji wnętrza pałacu w Jabłonninie, gdzie Potocka przeniosła się w 1822 roku po rozwodzie z Aleksandrem. To właśnie dla niej Henryk Marconi stworzył w Jabłonninie znaną dziś z rysunków jadalnię mauretańską oraz gabinet polski, salon chiński, salę pompejańską. Niewiele więcej możemy niestety

dziś powiedzieć o tych wnętrzach – same ich nazwy dobitnie świadczą jednak o estetycznych upodobaniach właścicielki.

Idee i rozwiązania charakterystyczne dla nurtu romantycznego w dekoracjach wnętrz rezydencji odegrały kluczową rolę w realizacji największego i chyba najciekawszego warszawskiego pałacu epoki przedpowstaniowej – Ludwika Paca. Przebudowa i rozbudowa dawnego pałacu Radziwiłłów przy ulicy Miodowej prowadzona przez Henryka Marconiego trwała od 1824 do 1828 roku.

Program i dekoracje głównej klatki schodowej i reprezentacyjnej sali kasetonowej na I piętrze pałacu odwołują się wprost do programu i dekoracji wielkich barokowych rezydencji magnackich. Klatkę schodową dekorowały malowidła z motywami panopliów; na pierwszym piętrze, na osi pałacu, znajdowała się monumentalna klasycyzująca sala kolumnowa (balowa) oraz sala kasetonowa. Na stropie sali kasetonowej umieszczona była dekoracja malarska wykonana przez włoskiego artystę Mikołaja de Angelis, ukazująca scenę pasowania na rycerza członka włoskiego rodu Pazzich przez Ludwika XI; od tychże Pazzich mieli się wywodzić Pacowie. Podobne programy symboliczne spotykamy w wielu rezydencjach barokowych, wspomnieć tu trzeba chociażby warszawski pałac Krasińskich gdzie w tympanonie fasady głównej ukazano protoplastę rodu Korwinów – rzymianina Marka Aureliusza Korwinusa.

W bocznych traktach I piętra pałacu Paca, obiegających salę kolumnową i kasetonową, znajdowały się mniejsze pomieszczenia: w lewym traktcie – Pokój Grecki „a la grec”, zaś w prawym – przedpokój z renesansowymi dekoracjami roślinnymi. Za przedpokojem ulokowano tzw. „salę z budowlami pacowskimi”.

Na ścianach tego wnętrza umieszczono wykonane przez malarza teatralnego Józefa Hilarego Głowackiego malowidła panoramiczne przedstawiające budowle fundowane przez Paca. Mniejsze pokoje w alkierzach ogrodowych to: sala mauretańska z ośmioma żelaznymi mauretańskimi kolumnami i rżniętymi w stiuku barwnymi arabeskami na ścianach, oraz salka neogotycka.

Dekoracje wnętrza tego pałacu stawiają obok siebie: przeszłość i historyzm z egzotykiem, malowniczością, a także neogotykiem, który w przypadku rezydencji L. Paca, zapalonego anglosmana musiał być przejawem anglosmianizmu. Całość jest wyrazem postawy romantycznej, fantazyjnego i żywiołowego czerpania z różnych źródeł, tęsknoty za przeszłością, przywiązania do indywidualizmu i oryginalności, dążenia do wykreowania niepowtarzalnego, egzotycznego wnętrza, nasyconego bogactwem orientalnych motywów i detali. Pałac Paca

jest ostatnią w Warszawie rezydencją arystokratyczną o tej skali i tym właśnie charakterze: wielkiej rezydencji romantycznej.

Czas powstaniowy przyniósł duże zmiany w dziejach rezydencji warszawskich. W okresie Królestwa Polskiego największe warszawskie pałace magnackie przebudowywane były na gmachy publiczne, a także – dzielone na osobne apartamenty i mieszkania, restauracje, siedziby przedsiębiorstw (np. pałace Radziwiłłów, Jabłonowskich, Kazimierzowski). Taki był również los pałacu pacowskiego, który w 1848 roku stał się siedzibą Rządu Gubernialnego Warszawskiego. Nowe budynki stawiane w okresie Królestwa w Warszawie to przede wszystkim kamienice; przez dłuższy czas nie powstawały tu monumentalne i tak spektakularne fundacje jak rezydencja L. Paca. Arystokracja wycofała się do życia skromniejszego, prywatnego; elita społeczna i kulturalna emigrowała na wieś lub za granicę.

Kolejne duże i znaczące realizacje w dziejach architektury rezydencjonalnej Warszawy należą już do innego nurtu. Są to fundacje wielkiej burżuazji, która odmienne pojmowała rolę i funkcję rezydencji co wpłynęło na zmiany charakteru dekoracji wnętrza, chociaż komponowane one były za pomocą tego samego języka stylistycznego. Znaczącą działalność budowlaną przemysłowców warszawskich, należąca do tego nurtu, datuje się od lat 50-tych XIX wieku.

Rezydencją o skali porównywalnej z rozmachem pałacu Paca był pałac Leopolda Kronenberga przy Placu Ewangelickim, zaprojektowany przez Georga Feindricha Friedricha Hitziga – ucznia Karla Friedricha Schinkla, a wybudowany w latach 1867–71. Na parterze rezydencji mieściły się biura, czyli „kantor” przedsiębiorstwa Kronenberga, oraz jego gabinet, z którego schody prowadziły bezpośrednio do apartamentów I piętra. Główna klatka schodowa utrzymana była w stylistyce barokowej; pierwsze piętro mieściło zarazem



*PALAC KRONENBERGA, SALA BALOWA,
FOT. ARCHIWALNA, „ŚWIAT” NR 30, 1908 R.*

sale reprezentacyjne, jak i dorównujące im splendorem apartamenty prywatne rodziny. Na osi pałacu znajdowała się sala balowa (il.4) i ogród zimowy. Apartamenty mieszkalne rozmieszczone były po dwóch stronach sali balowej: po prawej ulokowano apartament L. Kronenberga z biblioteką oraz pokoje jego synów; po lewej – jadalnię, salon i pokoje pani domu oraz córek. Dekoracje wnętrza pałacu, zaprojektowane przez Hitziga w najdrobniejszych detalach, czerpały przede wszystkim ze słownika motywów klasycyzujących i barokowych. Wnętrze miało charakter neoklasycystyczny i neorenesansowy: stylizacje te najlepiej nadawały się do wykreowania sal monumentalnych i reprezentacyjnych. Główna, bardzo obszerna klatka schodowa z białego marmuru kararyjskiego dekorowana była grupami rzeźbiarskimi i malowidłami freskowymi, sala balowa natomiast charakteryzowała się klasycystycznym eleganckim umiarem. Biblioteka była wnętrzem skomponowanym w stylu renesansu niemieckiego, mrocznym, z ciemnozielonymi obiciami ścian. Salon miał z kolei obicia jasnoniebieskie, a na plafonie – malowidło ukazujące Apolla. W pałacu znajdowało się kilka pokoiów toaletowych i klozetów, a nawet basen do pływania.

Całość ma jednak charakter stonowanego eklektyzmu. Dla inwestorów takich jak Kronenberg w dekoracjach i wyposażeniu wnętrz liczyła się reprezentacja, funkcjonalność oraz solidność wykonania, a wreszcie – komfort uzyskany dzięki nowoczesnej infrastrukturze. Rezydencje przemysłowców warszawskich mają wiele wspólnego pod względem architektury, dekoracji, rozwiązań funkcjonalnych i programów z pałacami i willami łódzkich fabrykantów z tego samego czasu.

W dekoracjach wnętrz największych rezydencji warszawskich dziewiętnastego stulecia pojawiają się motywy i tematy zaczerpnięte ze stylów historycznych i egzotycznych, co można by łatwo skwitować mówiąc o typowym dla sztuki XIX

wieku eklektyzmie. Byłoby to jednak zbyt daleko idące uproszczenie. Rezydencje te ukształtowane zostały przez różnych inwestorów, przez ich odmienne postawy i oczekiwania. Realizacje okresu przedpowstaniowego są wyrazem postawy romantycznej właścicieli wywodzących się ze starej arystokracji. Byli to jeszcze fundatorzy, którzy współpracowali z architektami – artystami, współtworzyli swoje rezydencje, byli mecenasami i patronami twórców. Realizacje drugiej połowy wieku zostały ukształtowane już przez zupełnie inne potrzeby, które objawiały się nawet silniej w dekoracjach i wyposażeniu wnętrz niż w architekturze. Decydujące było tutaj poszukiwanie komfortu, solidności, a także mieszczańskie historyzujące *decorum*, objawiające się powagą oraz monumentalną reprezentacyjnością, ze spopularyzowaniem neorenesansu i motywów neobarokowych. Przedstawiciele burżuazji warszawskiej, inaczej niż arystokraci, byli raczej inwestorami, którzy zamawiali projekty u architektów – budowniczych, często zagranicznych.

Dekoracje wnętrz rezydencji w pierwszej połowie wieku poddają się ideałom romantycznym: indywidualizmowi, fantazyjności, fascynacji egzotykiem czy orientalizmem, idealizacji przeszłości; zauważalne jest dążenie do rozwijania i wzbogacania języka formalnego dekoracji, kształtowanie wnętrz jako całościowych realizacji w określonym guście. We wnętrzach rezydencji drugiej połowy wieku, a zwłaszcza jego ostatniej ćwierci, eklektyzm objawiał się w dowolnym stosowaniu kostiumów stylowych i ornamentów, a także komponowaniu wnętrz z elementów dobieranych ze słownika form epok historycznych; coraz większy nacisk kładziono na użyteczność i funkcjonalność oraz na nowoczesne rozwiązania techniczne. Fantazyjność i egzotyizm z początku wieku został zastąpiony przez stateczny neorenesans i reprezentację bogactwa.

Autorka jest absolwentką Instytutu Historii Sztuki UW, opiekunem kolekcji sztuki dalekowschodniej i tkanin w Muzeum Pałacu w Wilanowie. Interesuje się historią wnętrz mieszkalnych, zwłaszcza XIX wieku. Powyższy tekst został wygłoszony podczas konferencji „Kultura artystyczna Warszawy XVII – XXI w.”, która odbyła się w grudniu 2007 r. Konferencję zorganizował IHS UW oraz fundacja „Ars Auro Prior”.

V Dni Sztuki na UW

W dniach 2-6 maja 2008 r. odbędzie się 5. edycja Dni Sztuki na UW, organizowanych przez Instytut Historii Sztuki UW oraz działającą przy nim Fundację Ars Auro Prior. W tym roku współorganizatorem wydarzenia jest Muzeum Pałac w Wilanowie. W programie Dni Sztuki znajdzie się m.in. zwiedzanie Pałacu Wilanowskiego, historycznych parków Potockich w Natolinie, Ursynowie, Gucinie i Morysinie oraz nowoudostępnionego po restauracji Gabinetu Chińskiego. Planowany jest również cykl wykładów poświęconych historii Pałacu w Wilanowie oraz jego roli w kulturze i sztuce Warszawy XVII-XX w.

KSIAŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego



Pisma o sztuce

Joshua Reynolds
Wybór, przekład i opracowanie
Jacek Jaźwierski,
wstęp Maria Poprzęcka

**Seria: Dzieje Myśli o Sztuce.
Biblioteka Klasyków**

39,00 zł
Warszawa 2007
ISBN 978-83-235-0205-0
Stron: 184
Format: 170x240 mm
Oprawa twarda

Książka zawiera listy do wydawcy „Idlera” z 1759 roku, rozprawy o sztuce z lat 1769–1790, stanowiące główny dorobek teoretyczny Reynolds’a, oraz dwa teksty, z których jeden przynależy do głównego nurtu jego wywodów zawartych w rozprawach, zaś drugi wskazuje na obecność innych jeszcze, poza rozprawami, wątków i tekstów w pierszym oevre tego autora. Reynolds, wybitny angielski malarz i teoretyk sztuki, należał do grona najważniejszych postaci osiemnastowiecznej kultury brytyjskiej, a jego dokonania w dziedzinie malarstwa i myśli o sztuce sytuują go w pierwszym szeregu artystycznej Europy.

Zrealizowano w ramach Programu Operacyjnego Promocja Czytelnictwa ogłoszonego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa
tel. 55-31-318, fax 55-31-337
e-mail: wuw@uw.edu.pl, http://www.wuw.pl
Dział Handlowy tel. 55-31-333,
e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Bardzo lubię muzykę Chopina

– o przeszłości i przyszłości slawistyki w Niemczech oraz polsko-niemieckiej współpracy naukowej z prof. Eriką Worbs, pełnomocnikiem Prezydenta Uniwersytetu w Moguncji ds. współpracy z UW, rozmawia Katarzyna Zagrajek.

K.Z.: Będąc w Polsce była pani profesor zapewne wiele razy o to pytana, ale również mnie ciekawi kwestia, dlaczego zdecydowała się pani na studia polonistyczne?

E.W.: Właściwie wybrałam studia slawistyczne ze względu na język rosyjski, który bardzo mi się podobał. Chciałam zostać tłumaczką. Ponieważ w Niemczech studiuje się jednak dwa przedmioty, musiałam wybrać jeszcze jeden z języków słowiańskich: czeski, serbsko-chorwacki lub polski. Wybrałam język polski z różnych powodów. Po pierwsze to język naszego sąsiada. Drugim powodem było moje zainteresowanie polską kulturą. Bardzo lubię muzykę Chopina, sama grałam walce i mazurki na fortepianie, a polska literatura wydawała mi się bardzo ciekawa, tak że pomyślałam, że warto byłoby czytać ją w oryginale. I tak znalazłam się na polonistyce nie wiedząc, że to była decyzja na całe życie (śmiech).

Na początku jako pierwszy przedmiot studiowałam rosyjski, dopiero później – po rocznych studiach na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza – zmieniłam kolejność przedmiotów. I zostałam na polonistyce, najpierw na Uniwersytecie Humboldtów w Berlinie, a od 1993 r. na Uniwersytecie Jana Gutenberga w Moguncji.

K.Z.: Czy kiedy wybierała pani studia polonistyczne w latach '60 był to popularny kierunek wśród młodych Niemców?

E.W.: Studiowałam w Berlinie, w dawnej NRD. Wtedy polonistyka nie liczyła zbyt wielu studentów. W tamtych czasach czynnikami ogólnie decydowały o liczbie wolnych miejsc na studiach: na polonistykę co roku przyjmowano średnio 10 studentów. I nie był to raczej ich dobrowolny wybór. Większość chciała wybrać angielski, włoski czy francuski. Kiedy z braku miejsc lub z przyczyn politycznych (gdy ktoś miał np. bliskich krewnych na Zachodzie) okazywało się to niemożliwe, kandydaci byli kierowani na język polski lub inny słowiański.

K.Z.: Czy teraz, po wejściu Polski do Unii Europejskiej, sytuacja ta wygląda inaczej? Studenci wybierają język polski ponieważ muszą, czy dlatego, że chcą?

E.W.: Dzisiaj wybierają język polski, bo tego chcą. Większość studentów polonistyki to osoby z polskimi korzeniami, dzieci emigrantów z lat '80. Przybywa jednak też studentów niemieckich (rodowitych



PROF. ERIKA WORBS, FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

K.Z.: W jednym z wywiadów z panią przeczytałam, że slawistyka w Niemczech jest zagrożona jako dziedzina naukowa. Skoro wzrasta liczba studentów, to jak to jest możliwe?

E.W.: Sytuacja ta wynika z dziwnego rozumowania polityków i władz uczelni, że skoro nie ma już żelaznej kurtyny, to nie trzeba kłaść nacisku na slawistykę – szerzyć wiedzy o języku, historii i kulturze Słowian, bo wszyscy teraz jesteśmy członkami Unii Europejskiej. Tymczasem znajomość kultury i języków krajów słowiańskich jest w Niemczech w dalszym ciągu znikoma. Ile nieporozumień i konfliktów politycznych wynika z niezrozumienia sposobu myślenia drugiej strony i z ignorancji warunków historycznych.

Sytuacja ta dotyczy nie tylko polonistyki, która nadal zajmuje ważną pozycję wśród oferty slawistycznej uczelni niemieckich. Język polski jest językiem sąsiada, sąsiada

„ Młodzi Niemcy (...) sądzą, że polski jako ich drugi bądź trzeci język będzie w zjednoczonej Europie dodatkowym atutem. „

Niemców), którzy nie mieli wcześniej żadnego kontaktu z językiem polskim – podobnie jak ja, gdy zaczynałam studia. Młodzi Niemcy liczą przez to na atrakcyjniejszą pracę. Sądzą, że polski jako ich drugi bądź trzeci język będzie w zjednoczonej Europie dodatkowym atutem.

Inną przyczyną jest zainteresowanie kulturą polską. Dzięki podróżom młodzi Niemcy przekonują się, że Polska jest fascynującym krajem.

K.Z.: Czy liczba studentów na studiach polonistycznych wzrasta?

E.W.: Kiedy 15 lat temu rozpoczynałam pracę w Moguncji, na polonistyce było około 20 studentów. Teraz jest około stu. To zarazem mało i dużo. Polski nadal uchodzi w Niemczech za język egzotyczny, tzw. „mały język” – mały, bo kierunek ten studiuje mało studentów w porównaniu z anglistyką czy romanistyką. Jednak liczba studentów polonistyki od lat 90. stale rośnie.

dość specyficznego, ponieważ nasze wzajemne stosunki miały liczne wznioły i upadki. Z tego faktu wynika potrzeba szczególnej troski o filologię polską na uczelniach w Niemczech. Język polski znajduje się dziś w lepszej sytuacji niż rosyjski, który zawsze dominował w slawistyce niemieckiej.

Władze uniwersyteckie – rektorzy, dziekani – w pierwszej kolejności zwracają uwagę na liczbę studentów i absolwentów. W tej sytuacji w porównaniu z dużymi wydziałami slawistyka po prostu nie ma szans.

Wysoka polityka niezmiennie podkreśla znaczenie polonistyki (i germanistyki) w stosunkach polsko-niemieckich. Istnieje wspólna komisja polsko-niemiecka na wysokim szczeblu zajmująca się kwestiami polonistyki w Niemczech i germanistyki w Polsce, w której posiedzeniu niedawno brałam udział. W praktyce decydują jednak landy i same uniwersytety. Liczba profesur zależy od wskaźników ekonomicznych czyli liczby studentów

i absolwentów. W Berlinie np. mimo licznych protestów zlikwidowano jedną z najstarszych niemieckich katedr slawistycznych – katedrę, którą przez ponad 40 lat piastował Polak Aleksander Brückner. Ja także obawiam się, że kiedy za kilka lat przejdę na emeryturę, sprawa profesury polonistycznej na moim wydziale pozostanie otwarta. A Uniwersytet w Moguncji, tzn. Wydział Lingwistyki Stosowanej i Kulturoznawstwa w Garmersheim, jest już jedyną uczelnią niemiecką, gdzie kształcą się tłumacze pisemnych i konferencyjnych z językiem polskim. Tak więc mimo polskich deklaracji polityków liczy się tylko statystyka i finanse.

K.Z.: A co nowego wnosi kolejna, podpisana na początku tego roku umowa o współpracy?

E.W.: Jest to przede wszystkim kontynuacja dotychczasowych działań. Od kilku lat staramy się w większym stopniu ukierunkować naszą wymianę na młodzię. Na początku wymiana obejmowała przede wszystkim naukowców z tytułami, teraz jest większe zainteresowanie ze strony młodych naukowców. Centrum naszego programu stanowi więc wymiana doktorantów. Polacy chętnie przyjeżdżają do Moguncji, rośnie także zainteresowanie doktorantów niemieckich miesięcznymi przyjazdami do

„Ile nieporozumień i konfliktów politycznych wynika z niezrozumienia sposobu myślenia drugiej strony i z ignorancji warunków historycznych.”

K.Z.: Czy jest sposób, aby jakoś temu zapobiec?

E.W.: Potrzebne byłoby większe, w tym także finansowe, wsparcie ze strony polityków. Podnoszą się też głosy (i to nie tylko w Niemczech, lecz również tutaj), że Polska powinna w większym stopniu zadbać o swoją pozycję międzynarodową na przykład poprzez ufundowanie lektoratów bądź profesury. Ale ogólnie mówiąc, przyszłość slawistyki, a w tym i polonistyki, jest niepewna.

K.Z.: Przez dziesięć lat była pani pełnomocnikiem prezydenta Uniwersytetu w Moguncji ds. współpracy z UW. Jakże ważne przedsięwzięcia udało się w tym okresie zrealizować?

E.W.: Nie wiem co należy bardziej docenić – pojedyncze projekty, które przynoszą konkretny efekt, jak na przykład wspólne badania socjologów nad młodzieżą obu krajów lub niedawno wydany polsko-niemiecki słownik neologizmów – czy tradycyjną wymianę naukową. Dzięki wymianie naukowcy z różnych dziedzin – np. geografii czy muzykologii – poznają się nawzajem, swoją pracę i dorobek. Kontakty te stanowią podstawę tworzenia wspólnych projektów. Moguncja ze swoimi zabytkami z czasów rzymskich jest też atrakcyjnym miejscem dla archeologów.

Warszawy. Badania w ramach prac doktorskich dotyczą nie tylko polonistyki, germanistyki, ale także nauk politycznych, geografii czy romanistyki. Należy też jeszcze wymienić stypendia semestralne i kursy wakacyjne dla studentów, co razem tworzy dość bogatą ofertę, z której jesteśmy dumni.

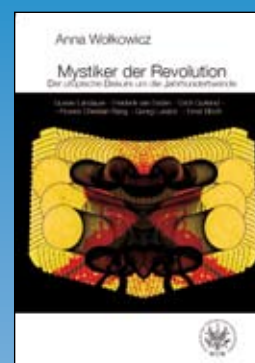
K.Z.: Z perspektywy tych dziesięciu lat, w jaki sposób można pani zdaniem jeszcze bardziej zacieśnić nasze kontakty czy rozwinąć nowe formy współpracy?

E.W.: W sferze planów pozostaje podwójny dyplom polsko-niemiecki. W Moguncji istnieje już model podwójnego niemiecko-francuskiego dyplomu. Zawsze byłam zwolenniczką zrealizowania projektu takiego niemiecko-polskiego dyplomu na przykład w zakresie kształcenia tłumaczy. Oba nasze uniwersytety mają zbliżony tok studiów, istnieje także żywa wymiana akademicka. Co roku przyjeżdża do nas wielu studentów i pracowników dydaktycznych w ramach programu Erasmus. Niektórzy polscy studenci z wymiany przedłużają pobyt na cały rok lub decydują się na uzyskanie drugiego dyplomu u nas w Moguncji. Mam nadzieję, że obecny proces *bolonizacji* szkolnictwa wyższego otworzy nam takie możliwości i uda nam się kiedyś stworzyć wspólny program studiów. Atrakcyjna jest również współpraca w zakresie platform edukacyjnych *e-learning*, taki wspólny projekt byłby z korzyścią dla obu partnerów.

Prof. Erika Worbs jest absolwentką studiów slawistyczno-polonistycznych na Uniwersytecie im. Humboldtów w Berlinie. 2 lata studiowała na Uniwersytecie A. Mickiewicza w Poznaniu oraz na Uniwersytecie Warszawskim. Jest dyrektorem Instytutu Slawistyki Wydziału Lingwistyki Stosowanej i Kulturoznawstwa na Uniwersytecie im. J. Gutenberga w Moguncji. Od 1998 r. pełni funkcję pełnomocnika Prezydenta Uniwersytetu w Moguncji ds. współpracy z Uniwersytetem Warszawskim.

KSIAŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego



**Mystiker der Revolution
Der utopische Diskurs um die
Jahrhundertwende. Gustav
Landauer - Frederik van Eeden -
Erich Gutkind - Florens Christian
Rang - Georg Lukács - Ernst Bloch**

Anna Wolkowicz

39,00 zł

Warszawa 2007

ISBN 978-83-235-0231-9

Stron: 234

Format: 170x240 mm

Oprawa miękka

Mistyczny dyskurs rewolucji współtworzyli na przełomie XIX i XX intelektualści różnych opcji światopoglądowych i politycznych, od wyznawcy etycznego anarchizmu Gustava Landauera po uczonego-ezoteryka Ericha Gutkinda i pruskiego konserwatystę Florensa Christiana Ranga. Niniejsza praca jest próbą jego rekonstrukcji na podstawie tekstów niejednokrotnie trudno dostępnych i rzadko interpretowanych, jak np. dokumenty programowe tzw. kręgu z Forte - proklamowanej w przeddzień I wojny światowej utopijnej wspólnoty duchowych przywódców ludzkości. Praca w języku niemieckim.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa

tel. 55-31-318, fax 55-31-337

e-mail: wuw@uw.edu.pl, <http://www.wuw.pl>

Dział Handlowy tel. 55-31-333,

e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Brama uniwersytecka – przedsionek Wiedzy

HUBERT KOWALSKI

Większości mieszkańców Warszawy Uniwersytet Warszawski kojarzy się jedynie z bramą uniwersytecką. Przewijający się przez Krakowskie Przedmieście ludzie bramę prowadzącą na dziedziniec uczelniany utożsamiają z samą uczelnią. Dla nich ta brama to Uniwersytet. To, co kryje się za metalowymi prętami i stanowi naszą Alma Mater, z reguły pozostaje do końca ich życia niepoznanym terenem. Nazwy typu Pałac Kazimierzowski, Pałac Tyszkiewiczów-Potockich, czy też Szkoła Główna brzmią osobliwie nawet dla większości studentów. Stąd również dla nich najbardziej namacalnym fragmentem Uniwersytetu jest właśnie to miejsce, którego przekroczenie po raz pierwszy w życiu odменя każdego już na zawsze.

Istniejąca od początku ubiegłego stulecia wizytówka uczelni zaplanowana została już na przełomie XVII i XVIII w., kiedy to około 1732 r. na miejscu dzisiejszej bramy August II kazał wystawić „ozdobną przejezdzną bramę, ujętą po obu stronach dwoma niewielkimi kordegardami”. Budowla ta miała stanowić początek nowego założenia kompozycyjnego na osi Krakowskie Przedmieście – Pałac Kazimierzowski. Zaprojektowanie koncepcji architektonicznej król zlecił dwóm architektom: Janowi Zygmunutowi Deyblowi i Joachimowi Danielowi Jauchowi, którzy wykonali również pomiary ruin spalonego Pałacu Kazimierzowskiego oraz zaplanowali przebudowę całego terenu. Stąd zaprojektowanie „ozdobnego” wejścia z dużym prawdopodobieństwem można przypisać któremuś z wymienionych architektów.

Powstała budowla nawiązywała do trójprzelotowego łuku triumfalnego zwieńczonego metalowym globem ze symbolami znaków zodiakalnych. Ilustruje to drezdeński szkic. Oprócz niego, wizerunki bramy utrwalone zostały m.in. na obrazie Canaletta, akwareli Zygmunta Vogla i rysunku Jana Piotra Norblina. Inny jeszcze niepublikowany do tej pory, zarys szkicowy bramy przetrwał na jednej z XVIII wiecznych map. Dodatkowo ciekawe informacje na temat bramy przekazują nam dwa teksty. Pierwszy z nich to rękopis Feliksa Pawła Jarockiego zachowany w zbiorach Korotyńskiego. W swojej *Kronice Pałacu Kazimierzowskiego z 34 ostatnich lat: 1812-1846* autor pisze: „Przy ulicy Krakowskie Przedmieście w tem miejscu gdzie dziś łańcuchy na słupkach, była ozdobna brama z ciosanego kamienia z wielkim blaszanym globem na wierzchu. Jej wrota i dwoje drzwi dla pieszych po bokach były żelazne przezroczyste



BRAMA UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO, 1916, „ILLUSTRIERTE ZEITUNG”

pięknej kręconej slusarskiej roboty. Obok tej bramy, po jednej, i po drugiej stronie, do przyległych sąsiednich domów przystawione były dwa małe domki bez piętra dla stróżów”.

Drugi z tekstów to fragment wyjęty z artykułu Aleksandra Kraushara, który opisując wyżej wspomniany obraz Zygmunta Vogla, posiłkował się słowami Antoniego Magiera: „Po prawej stronie Krakowskiego Przedmieścia w kierunku do Kolumny Zygmunta na obrazie Vogla widzimy w miejscowości koszar Kadeckich na froncie bramy od ulicy wielką kulę, o której Magier w swoich notatkach (Estetyka m. Warszawy) pisze: „Na bramie przed pałacem króla Jana Kazimierza wystawiony był glob niebieski, czyli kula, około 9 stóp średnicy mająca, błękitno malowana, ze złocistymi gwiazdami. Nowość ta jaskrawa była powodem, że ulicę za kościołem Św. Krzyża, „za Nowym światem” później

Nowym Światem, nazwano, przy której w roku jeszcze 1754 od rogu teraz Ś-ś to Krzyskiej ulicy po prawej stronie widać było tylko pola, zbożem zasiane; ulica zaś przed kościołem Ś-go Krzyża niebrukowana sławnym była topieliskiem”.

Wzniesiona przez saskich architektów „Nowość” przetrwała do 12 czerwca 1819 r., kiedy to: „Skoro wiosna zawitała rozpoczął się ruch budownictwa we wszystkich prawie częściach dziedzica pałacowego. Wspomnianą wyżej bramę kamienną przy ulicy Krakowskie Przedmieście będącą dla odsłonięcia widoku na pałac wraz z przyległymi jej dwoma domkami rozebrano, a w miejsce jej rozwieszono łańcuchy na słupkach”.

W 1823 r. pojawiła się nowa, tym razem skromniejsza brama uniwersytecka. Umieszczone na wysokości budynku – wówczas Gabinetu Zoologicznego, a dzisiaj Instytutu Historycznego ogrodzenie

zamknęło kampus, tworząc uliczkę, tzw. Uniwersytecką, biegnącą do Krakowskiego Przedmieścia. Od tej pory na teren kampusu można było się dostać poprzez metalową bramę otwierającą się w około 3,5 metrowym ogrodzeniu, bądź też przez którąś z dwóch furtek, umieszczonych na obydwu krańcach ogrodzenia. W 1839 r. w czasie porządkowania kampusu, „Z dziedzińca usunięto [...] gruz i śmiecia, pozakładano wytworne klomby, wybrukowano chodniki, całość oświetlono i ogrodzono”.

Taki stan rzeczy trwał prawdopodobnie przez około 80 lat, kiedy to Rada Uniwersytecka podjęła decyzję o wystawieniu nowej bramy. Gонец Poranny podał: „Wejście do Uniwersytetu. Zarząd uniwersytetu postanowił żelazne wrota, stojące dziś w głębi uliczki, wiodącej z Krakowskiego Przedmieścia, przenieść do linii regulacyjnej, czyli skasować obecną uliczkę. Jednocześnie zażądano, aby magistrat usunął transformator elektryczny lub w razie pozostawienia go, aby magistrat oświetlał bezpłatnie 2 lampy łukowe na podwórzu uniwersyteckim i w dni galowe iluminował elektryką transparenty. Uliczka powyższa urządzona została przez magistrat i otrzymała bruk i chodniki kosztem miasta”. Tym razem, wracając do pierwszych koncepcji, jeszcze z czasów Augusta II, bramę zaprojektowano u samego wylotu „uliczki”, na równi z fasadami Pałacu Uruskich i budynku Szpitala św. Rocha.

I tak jak nowy gmach biblioteki uniwersyteckiej był „prezenterem” od rządu rosyjskiego, który zeszedł warszawski ośrodek naukowy przez zasłonięcie fasady Pałacu Kazimierzowskiego, tak nowa brama uniwersytecka, jako kolejny „dar”, umożliwiła sprawniejsze kontrolowanie „podejrzanego środowiska inteligenckiego”. Nie ulega bowiem wątpliwości, że zlikwidowanie wąskiej uliczki przyczyniło się do wzrostu „bezpieczeństwa”, przynajmniej z punktu widzenia siły sprawującej władzę. Od chwili postawienia żelazobetonowego muru na równi z budynkami na Krakowskim Przedmieściu, jakkolwiek grupę „buntowników” można było bez problemu wyizolować. Wystarczyło zamknąć bramę, by kampus wraz z okolicą były bardzo dobrze kontrolowane. Pomysłodawcy tego projektu mieli zapewne jeszcze w pamięci kilka sytuacji sprzed lat, jak chociażby tę opisaną we wspomnieniach J. Babińskiego, kiedy to szwadron ułanów po spoliczkowaniu Apuchtina „wpadł do wnętrza między szpitalem św. Rocha, a pałacem Uruskich”. Sformułowaniem „obszerna wnęka między ulicą i bramą” określił również to miejsce L. Bochwic w swoich wspomnieniach. Wolmar natomiast napisał: „Oszpecono Krak. Przedm. po wybudowaniu bramy uniwersyteckiej. Powstanie jej nie miało pretensji służenia ku ozdobie miasta: cel był użyty policyjny-żandarmeryjny, zamknięcie terytorium uniwersytetu w wypadkach potrzebnej

kontroli i dalszych konsekwencji [...]” – do dziś wszyscy mamy w pamięci Marzec '68, kiedy brama sprawdziła się dokładnie w ten sam sposób.

Pomysł wzniesienia nowego reprezentacyjnego wejścia na teren Uniwersytetu powstał w formie projektu już w 1909 r. Realizację tego projektu powierzono Stefanowi Szyllerowi, który kilka lat wcześniej wraz z Antonim Jasieńczykiem-Jabłońskim zaprojektował budynek biblioteki Uniwersytetu. W „Słowie” z 1910 r., z dnia 7 sierpnia, czytamy: „Zaczęto burzyć starą bramę wiodącą na terytorium uniwersytetu, znajdującą się na właściwej linii granicznej tej posesji. Natomiast prawie już ukończono nową bramę, przeładowaną ornamentacją, a ozdobioną kamieniarskiej roboty statujkami i latarniami elektrycznymi [...]”. Oznaczać by to mogło, że zamierzeniem projektodawców i architektów było ukończenie bramy na inaugurację roku akademickiego 1910/11. Prawdopodobnie jednak, mimo że prace były zaawansowane termin nie został dotrzymany i część robót wykończeniowych przeniesiono na 1911 r. Potwierdza to artykuł donoszący, że: „Ukończenie nowej bramy uniwersyteckiej od Krakowskiego Przedmieścia odłożono, pomimo dość sprzyjających warunków, do wiosny, części bowiem, żelazne nie są jeszcze gotowe. Po ukończeniu tej bramy i strażnicy za lewym filarem, stara brama w głębi uliczki uniwersyteckiej ulegnie rozbiórce”. Tak właśnie, na przełom

lat 1910 i 1911, datuje w swoich wspomnieniach wystawienie bramy i powiększenie się terenu Uniwersytetu antykwariusz warszawski Wiktor Łazowski. To właśnie w 1911 r. magistrat przekazał „uliczkę” Uniwersytetowi.

Nowa brama, jako „twór eklektyzmu” z wtrąceniami renesansowo-barokowo-regencyjnymi, całkowicie odbiegła formą od swoich poprzedniczek. Dominującym elementem były teraz dwie aedicule, z dwoma niszami wypełnionymi alegorycznymi rzezbami. Wykonanie tych rzeźb powierzono Zygmuntowi Langmanowi – prawdopodobnie za sprawą propozycji Szyllera, który już wcześniej miał okazję z nim współpracować. Nie bez znaczenia mógł również być fakt, iż Langman kilka lat wcześniej wykonał rzeźby dla innych warszawskich uczelni – Politechniki Warszawskiej i Akademii Medycznej.

Zygmunt Langman mający na swym koncie szereg prac o tematyce zaczerpniętej z antyku i tym razem sięgnął po wzory do sztuki starożytnej. W bramie stały Urania (Wiedza) oraz Atena (Pokój). Niestety, podobnie jak cała brama, tak i rzeźby nie spotkały się z zyczącym przyjęciem ówczesnej prasy. W cytowanym już „Słowie” czytamy: „Ocenę architektoniczną tej bramy, mającej według intencji projektodawców być ozdobą Krakowskiego Przedmieścia „Kurier Warsz.” pozostawia specjalistom”. W „Świecie” zaś napisano: „brama [...] z figurami wątpliwego smaku artystycznego”.

I chociaż z negatywną opinią o bramie, która niemalże siłą wdarła się w krajobraz Krakowskiego Przedmieścia, trudno byłoby polemizować, o tyle kaskadnie uwagi odnośnie rzeźb wydają się bezpodstawną, złośliwą opinią prasową. Stało się tak prawdopodobnie dlatego, że żadna z krytykujących wówczas osób nie zdawała sobie zapewne sprawy, że obydwie rzeźby wzorowane były na oryginałach antycznych znajdujących się w Muzeach Watykańskich. Innymi słowy, nie były one wytworem artystycznej imaginacji twórcy, a tylko adaptacją starożytnych posągów, które Zygmunt Langman jako kilkuletni stypendysta w Rzymie widywał z pewnością wielokrotnie.

Pierwsza z rzeźb, Urania, znajdująca się w Sala delle Muse, odkryta została w willi Cassiusa w Tivoli. Umieszczona jako Fortuna w Pałacu Ginnetti w Velletri, została następnie ofiarowana przez księcia Luigiego Lancelottiego papieżowi Piusowi VI. Na Watykanie umieszczono ją jako uzupełnienie w grupie muz. W czasie restauracji dodano jej szyję, prawe ramię z rylcem oraz lewą dłoń z globem, oraz jej nowożytną głowę zastąpiono antyczną, odnanioną w 1786 r. w willi Hadriana w Tivoli. Pochodząca prawdopodobnie z IV w.



Urania, FOTOGRAFIA, 1945/46, ZBIORY ADM



Atena, FOTOGRAFIA, 1945/46, ZBIORY ADM

p.n.e. rzeźba w typie praksytelejskim równie dobrze mogła być Korą, Talią bądź Melpomeną, z odpowiednimi dla nich atrybutami. Sposób opracowania draperii i kompozycja posągu zwróciły uwagę twórców Muzeum Napoleona, tak iż wraz z innymi rzeźbami przewieziony został do Paryża, gdzie znajdował się w latach 1798-1815. Walory, jakimi cieszyła się watykańska Urania, spowodowały w 1864 r. umieszczenie jej w dziele pt.: *Musée des Antiques choix des plus belles statues, bas-reliefs etc.*, którego rytywnikiem był P. Bouillon. Ustawiona w niszy bramy uniwersyteckiej Urania, wzorowana na znakomitych zabytkach antycznych, symbolizuje zapewne nie tylko astronomię, ale również inne dziedziny nauki.

Druga z rzeźb, Atena, znajdująca się obecnie w Galleria delle Statue, Muzeów Watykańskich, początkowo wystawiona była w ogrodzie Pałacu Fiano przy Corso Umberto I. Następnie zakupiona przez Piusa VI trafiła najpierw do Pałacu Ottoboni, a stamtąd na Watykan, do Sali Kleopatry. Przeprowadzona pod kierunkiem samego Viscontiego renowacja dodała rzeźbie prawe ramię, lewe przedramię wraz z dłonią, prawą stopę, palce lewej stopy i uzupełniła draperie. Wraz z wypełnieniem ubytków dodano również atrybuty, czyli hełm i gałązkę oliwną. W wyniku konserwacji powstała rzeźba w typie tzw. *Minerve Pacifique*, czyli Ateny Pokojowej. Niestety efekt pracy Viscontiego był mocno chybiony, gdyż, najogólniej rzecz biorąc, doprowadził do zmiany płci bóstwa. W rzeczywistości bowiem antyczny korpus należał do

Apolla Kitharodosa, trzymającego w lewej ręce zamiast gałązki oliwnej cytrę, a w prawej zamiast hełmu, paterę (ew. czaszę ofiarną). Tego typu praktyka uzupełniania fragmentarycznie zachowanych rzeźb była dosyć powszechna. Powszechna również była błędna interpretacja poszczególnych postaci antycznych wraz z ich atrybutami. Niekiedy zaś mylne interpretowanie miało swój cel, jak choćby w przypadku fałszowania dzieł antycznych.

Rzeźba Ateny umieszczona w bramie uniwersyteckiej symbolizuje bez wątpienia nie tylko pokój, ale wraz z Uranią mądrość i wiedzę tak z zakresu humanistyki, jak nauk ścisłych. Obydwie wykute przez Langmana flankujące główny przełot bramy, poprzez swoją alegoryczną wymowę, stworzyły „przedsionek wiedzy” na miarę wielkiej uczelni.

W 1916 r. brama Uniwersytetu zwieńczona została po raz pierwszy herbem uczelni – orłem, który otoczony jest kręgiem pięciu gwiazd, symbolizujących pięć wydziałów, w lewym szponie trzyma gałązkę palmową – (symbol wytrwałej pracy) – w prawym zaś gałązkę laurową – (symbol sukcesu i nagrody). Uroczyste odsłonięcie orła miało miejsce po nabożeństwie w kościele Wizytek, kiedy to oficjalnie rozpoczął się rok akademicki na uniwersytecie i politechnice. Jedną z gazet warszawskich w ten sposób zrelacjonowała wydarzenie: „Po uroczystym nabożeństwie akademickim odbyła się uroczystość odsłonięcia Orła na bramie uniwersytetu. Uroczystość rozpoczęła się przemową rektora Brudzińskiego do tłumu słuchaczy, zgromadzonych u głównych wrót uczelni na Krakowskim Przedmieściu, ze sztandarem uniwersyteckim pośrodku. Jeżeli znakowi temu – mówił rektor – dano zawitać przedewszystkiem ponad naszą wszechnicą, powinno to być wskazaniem, że młodzieży polskiej, przestępującej te wrota przyświecać powinna nie tylko rwać się do słońca promienistego Wiedza, ale i uskrzydłona chęcią pracy obywatelskiej jasna, promienista Miłość Ojczyzny. Odsłaniając godło naszej Wszechnicy i godło Polski wnosząc w podniosłej tej chwili okrzyk: „Alma Mater niech żyje!” Głośno zabrzmiał ten okrzyk wśród tłumów, a z pod osłony płóciennej wyłonił się biały, srebrny orzeł polski, w aureoli pięciu gwiazd złotych – herb uniwersytetu. Powitano go ciszą, jak się to należało chwili tak poważnej. A tłum, zgromadzony na ulicy wpatrywał się długo, długo w ten symbol niepodległości narodu polskiego, symbol zwiastujący zbliżenie się lepszej dla Polski przyszłości”. Dodatkowo redakcja „Świata” zamieściła zdjęcie wykonane przez Mariana Fuka przedstawiające przemawiającego rektora Brudzińskiego.

Od chwili odsłonięcia orła do wybuchu II wojny światowej brama trwała w niezmienionym stanie, pozwalając dziesiątkom warszawskich rodzin na okazyjne uwiecznianie

się na swoim tle. W czasie okupacji sytuacja zmieniła się dopiero na krótko przed wybuchem Powstania Warszawskiego, kiedy to do niemieckich budek strażniczych ustawionych przed bramą dobudowano bunkier. Z tym właśnie wydarzeniem, związanym z nasileniem się ostrzału, musimy łączyć największe do tej pory uszkodzenia rzeźb. Do wielu dziur po kulach karabinu maszynowego na korpusach figur doszły bowiem różne inne destrukcje, zarówno Uranii, jak i Ateny. Zdjęcia z końca wojny pokazują rzeźby z odtrąconymi głowami i rękoma (za wyjątkiem ręki muzy z globem), utraconą głową Uranii leży przy podstawie statui. Ten materiał ilustracyjny pozwala nam na zweryfikowanie opinii, według której obydwie figury zostały całkowicie zniszczone w czasie II wojny światowej.

Po zakończeniu wojny przeprowadzono renowację bramy uniwersyteckiej. Niestety obydwie nisze długo pozostały puste, bo aż do początku lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Z końcem 1979 r. władze Uniwersytetu skierowały do Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie projekt odtworzenia rzeźb. Nadzorującym zlecenie ze strony Uniwersytetu był prof. Tadeusz Jaroszewski. Wykonaniem rzeźb zajęli się dwaj konserwatorzy/rzeźbiarze. Edward Jeliński wykonał statwę Ateny, zaś Jacek Jabłoński statwę Uranii. Zdumiewającym jest niezwykle podobieństwo tych kopii do przedwojennych oryginałów, jeśli się weźmie pod uwagę, że artyści odtwarzali rzeźby jedynie na podstawie powiększonej fotografii ukazującej bramę, którą to fotografię przekazał profesor Jaroszewski. Stąd jednak wynika też szereg różnic, spowodowanych niemożnością identyfikacji niektórych szczegółów nawet przy maksymalnym powiększeniu zdjęcia. Przykładowo w ręku Uranii znajduje się zwój, a nie rylec, Atena nie trzyma już w lewej dłoni gałązki oliwnej, a jej hełm dzierzony w prawym ręku, posiada niemalże „barokowy” pióropusz. Różnice widoczne są również w proporcjach posągów; obydwie przedwojenne rzeźby były mniejsze i smuklejsze, a cokoły, na których stały były niemalże dwukrotnie wyższe.

Wykonane na przełomie lat 1980-1981 rzeźby wypełniły nisze w 1982 r. W przeciągu kolejnych dwóch lat łódzkie Pracownie Konserwacji Zabytków przeprowadziły renowację całej bramy. Unikatową pamiątką z tamtych czasów jest odlew gipsowy Uranii, który zachował się w ogrodzie jednej z willi na Mokotowie. Dzięki władzom Uniwersytetu rzeźba przeszła na własność uczelni i obecnie po przeprowadzonej konserwacji oczekuje na swoje miejsce pomiędzy gmachami naszego Uniwersytetu.

W swej niezmienionej formie rzeźby do dziś stanowią trzon programu ikonograficznego monumentalnego wejścia, które prowadzi na teren kampusu UW.

Dr Hubert Kowalski jest pracownikiem Instytutu Archeologii UW. W 2006 r. obronił rozprawę doktorską zatytułowaną „Tradycje antyczne w dekoracji rzeźbiarskiej gmachów Uniwersytetu Warszawskiego przy Krakowskim Przedmieściu”.



POCZET REKTORÓW UW

Uljanow Grigorij Gieorgijewicz – Ministerialny tandem rektorów

ROBERT GAWKOWSKI, MUZEUM UW

Na początku uprzedźmy, że nasz bohater nie miał nic wspólnego z rodziną Uljanowych z Symbirsk z której pochodził wódz rewolucji Uljanow Lenin. Przynajmniej nic na to nie wskazuje. Grigorij Gieorgijewicz urodził się w 1859 roku w środkowej Rosji i od poglądów rewolucyjnych zawsze będzie z daleka.

Przyszły rektor Cesarskiego UW około 1880 roku ukończył wydział filologiczny Moskiewskiego Uniwersytetu. Swe zainteresowania skoncentrował na tym, co w sferach rządowych carskiej Rosji było mile widziane – na udowadnianiu, że język rosyjski dał początek wszystkim innym słowiańskim językom. Takie rozumowanie było o krok od stwierdzenia, że tylko Rosjanie są czystą słowiańską rasą, a to z kolei miało tłumaczyć, dlaczego to w kraju nad Wisłą rządzi gubernatorzy z Petersburga.

Uzdolnienia Grigorija Uljanowa musiały zostać dostrzeżone, gdyż w 1886 roku objął posadę wykładowcy na swojej macierzystej uczelni. Zdobył uznanie i zaczął uchodzić za jednego z najlepszych następców wybitnego rosyjskiego językoznawcy F. Fortunatowa. Już po dwóch latach, niepełna trzydziestoletni filolog i lingwista otrzymał intratną posadę na Uniwersytecie Warszawskim. Po przyjeździe do Warszawy niemal od razu otrzymał awans na profesora zwyczajnego i uznanie jako specjalista od gramatyki słowiańskiej. Przypomnijmy, że rektorem wówczas był także filolog Nikołaj Aleksandrowicz Ławrowski i że wydział historyczno-filologiczny na którym przyszło pracować Uljanowowi cieszył się nadzwyczajną przychylnością władzy rosyjskiej z wszechwładnym Apuchtinem na czele.



ZA CZASÓW REKTORA ULJANOWA ROZPOCZĘTO BUDOWĘ NOWEJ SIEDZIBY DLA WYDZIAŁU MEDYCZNEGO PRZY UL. TEODORA, FOTOGRAFIA Z ALBUMU PAMIĄTKOWEGO CARSKIEGO UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO, ROSTÓW NAD DONEM

Swoj pierwszy większy sukces naukowy Uljanow osiągnął w 1891 roku, gdy od Rosyjskiej Akademii Nauk otrzymał prestiżową nagrodę za dysertację dotyczącą języka pogranicza litewsko-słowiańskiego. W owym czasie sytuacja na warszawskiej uczelni była niezwykle trudna. Kolejna fala buntu studentów, którzy nie zgadzali się na rusyfikację uczelni powodowała, że nauczanie na uniwersytecie nie mogło należeć do przyjemnych. Po ustąpieniu Ławrowskiego rektorzy zmieniali się dużo częściej – dwa lata rektorował Iwan Piotrowicz Szczelkow, dwa lata Paweł Iwanowicz Kowalewski i dwa lata Grigorij Eduardowicz Zenger. W 1898 Uljanow zdobył kolejny awans – został dziekanem, aż wreszcie w 1899 rektorem. Panował na uczelni 4 lata.

Do jego zasług należy rozpoczęcie budowy nowej siedziby dla wydziału medycznego. Szpital (wówczas uczelniany) znany pod nazwą Dzieciątka Jezus,

przeniósł się na ul. Teodora i znajduje się tam do dziś (dzisiejsze ulice Chałubińskiego, Oczuki i Lindleya). Nowe zabudowania i nowoczesna, jak na owe lata, aparatura medyczna imponowały każdemu. Poza gmachem biblioteki była to największa uczelniana inwestycja w czasach rosyjskiego UW.

W 1903 Uljanow ustąpił ze stanowiska, by robić karierę w świecie polityki. Przypomnijmy, że poprzedni rektor UW Zenger został Ministrem Oświaty. Najwyraźniej minister cenił sobie talenty Uljanowa, gdyż uczynił go w 1904 roku swoim zastępcą. W ten sposób w ministerstwie oświaty stworzył się tandem byłych rektorów UW. Ministrem był Zenger (rektor UW z lat 1897-99), a wiceministrem Uljanow. Układ ten nie przetrwał 1904 roku. Najpierw ustąpił Zenger, a w 1906 roku Uljanow. Obaj eks-ministrowie i eks-rektorzy do Warszawy już nie wrócili.

Wykłady o historii UW

Od kilku miesięcy Biuro Prasowe UW informowało o cyklu wykładów poświęconych historii naszej uczelni. Historycy z Muzeum UW opowiadali o nieznanych lub zapomnianych dziejach *Alma Mater Varsoviensis*. Mogliśmy dowiedzieć się o życiu studenckim sprzed 100 lat, rosyjskich rektorach, pierwszych kobietach na uniwersytecie, niebezpiecznym zamachu terrorystycznym z 1923 roku, a także o statku, który nosił nazwę „...Uniwersytet Warszawski”. Jak podkreślał dr Tomasz Strączek, dyrektor Muzeum UW: *wykłady prowadzone w Sali Senatu cieszyły się powodzeniem i zdążyły już zdobyć swoją stałą publikę.*

Cykl wykładów wkrótce dobiegnie końca. W trakcie ostatniego spotkania, które odbędzie się 13 maja dr Robert Gawkowski opowie o początkach sportu akademickiego, pierwszych zawodach uniwersyteckich sportowców w 1916 roku i kłopotach ówczesnego AZS. Wykład połączony będzie z promocją książki dr. Gawkowskiego pt. *„Encyklopedia klubów sportowych Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918-39”* wydanej nakładem Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego. Spotkanie tradycyjnie już odbędzie się w Sali Senatu Pałacu Kazimierzowskiego. Początek o godz. 17.00

KSIĄŻKI

Wydawnictwa
Uniwersytetu Warszawskiego



Filozofia współczesna w zarysie

Witold Mackiewicz

39,00 zł
Warszawa 2008
ISBN 978-83-235-0399-6
Stron: 528
Format: 145x205 mm
Oprawa miękka

Książka Witolda Mackiewicza jest podręcznikiem historii filozofii, od okresu tzw. I pozytywizmu do czasów najnowszych tzn. do końca XX wieku. Zawiera podstawowe informacje oraz komentarze dotyczące rozwijanych w tym okresie kierunków filozoficznych, jak i ich najwybitniejszych przedstawicieli.

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego
ul. Nowy Świat 4, 00-497 Warszawa
tel. 55-31-318, fax 55-31-337
e-mail: wuw@uw.edu.pl, <http://www.wuw.pl>
Dział Handlowy tel. 55-31-333,
e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

ODESZLI

Sabina Jaroszevska

pracownik Oddziału Opracowania Druków Zwartych Nowych BUW w latach 1952-1993, osoba wielkiej uczciwości, całym sercem oddana pracy

16 lutego 2008 r. – Joanna Łasiewicz

studentka Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW

18 lutego 2008 r. – Waldemar Kuśnierz

wieloletni pracownik Instytutu Fizyki Doświadczalnej UW, zawsze pełen zaangażowania, życzliwości i chęci niesienia pomocy innym

20 lutego 2008 r. – Elżbieta Czajkowska

długoletni pracownik Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, osoba pogodna i skora do niesienia pomocy innym

23 lutego 2008 r. – Wanda Dmochowska

emerytowany pracownik Ogrodu Botanicznego w Warszawie, specjalistka w zawodzie ogrodnika

23 lutego 2008 r. – Danuta Kucińska

wieloletni pracownik Biura Technicznego UW

25 lutego 2008 r. – Prof. dr hab. plk inż. Wiktor Grygorenko

emerytowany profesor zwyczajny UW, w latach 1980 – 1987 prodziekan Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych, w latach 1980 – 1997 kierownik Katedry Kartografii, znakomity kartograf, autor wielu prac naukowych, członek licznych stowarzyszeń związanych z kartografią i geodezją, ciepły i życzliwy nauczyciel, wychowawca kilku pokoleń geodetów i kartografów

28 lutego 2008 r. – Prof. dr hab. Janina Kławe

emerytowany profesor UW, założycielka i wieloletni kierownik sekcji luzo-brazylijskiej ówczesnej Katedry Iberystyki, specjalistka w zakresie historii i kultury portugalskiej i brazylijskiej, znawczyni i tłumaczka literatury portugalskiej i brazylijskiej, autorka licznych publikacji, promotor wielu prac magisterskich i doktorskich, oddany pedagog i wychowawca

21 marca 2008 r. – Prof. dr hab. Hanna Górka

emerytowany profesor Wydziału Geologii UW, specjalistka w zakresie mikropaleontologii o międzynarodowej sławie, badaczka różnorodnych mikroorganizmów zachowanych w formie skamieniałości, wieloletni wykładowca UW oraz Uniwersytetu w Algierze, autorka wielu ważnych publikacji z zakresu paleontologii, doskonały pedagog i wychowawca młodzieży

24 marca 2008 r. – dr Stanisław Czochara

pracownik Instytutu Lingwistyki Stosowanej UW w latach 1966-1990

25 marca 2008 r. – Eugeniusz Zalewski

kierownik działu transportu Biura Gospodarczego UW

Mateusz Kierkowski

student europeistyki w Centrum Europejskim

1 kwietnia 2008 r. – Prof. dr hab. Kazimierz Łydka

emerytowany profesor Wydziału Geologii, od lat związany z UW – w latach 1966-1968 prodziekan Wydziału Geologii, w latach 1964-1969 kierownik Zakładu Petrografii Skał Osadowych, długoletni wykładowca w Instytucie Geochemii, Mineralogii i Petrologii, znakomity petrolog, specjalista w zakresie petrologii skał osadowych, autor podręcznika „Petrologia skał osadowych” i wielu innych ważnych publikacji, doskonały pedagog i wielki przyjaciel młodzieży

Prof. dr hab. Jadwiga Ziętańska

emerytowana profesor UW, przez niemal 40 lat związana z Wydziałem Polonistyki – wieloletni wykładowca w Instytucie Literatury Polskiej, autorka licznych opracowań, niestrudzona badaczka i wybitna znawczyni literatury polskiego i francuskiego Oświecenia, wychowawca wielu pokoleń filologów



UNIwersYTET WARSZAWSKI TwoJE Miejsce!

www.twojemiejsce.uw.edu.pl



Projekt finansowany ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach DW Equal





Święty Damianos w świątyni w Banganarti, fot. B. Żurawski